Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z roku 1866.

12. posiedzenie 4tej sesyi Sejmu galicyjskiego

z dnia 7. Grudnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokołu ostatniego posiedzenia. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Wniosek księcia Sanguszki o odesłanie petycyi o zaprowadzenie sądów doraźnych na podpalaczy wprost do Wydziału krajowego przyjęty. — Interpelacya p. Lipczyńskiego do c. k. Komisarza rządowego w przedmiocie częstych pożarów w kraju. — Interpelacya p. Zdunia do c. k. Komisarza rządowego co do uchwały Sejmu względem sprzedaży soli dla ludu. — Interpelacya p. Zahorojka do c. k. Komisarza rządowego co do obsadzenia posady inspektora szkół ludowych. — Odpowiedź c. k. Komisarza rządowego. — Interpelacya p. Ustyanowicza do Marszałka co do niedokładnego tłumaczenia projektu adresu do Naj. Pana na język ruski.— Odpowiedź Marszałka. — Żądanie ks. Pawlikowa o odroczenie dyskusyi nad adresem uchylone na podstawie regulaminu. — Petycya miasta Stanisławowa o wyższą szkołę realną i przemysłową odesłana do komisyi edukacyjnej. — Petycya komitetu restauracyi kościoła w Żółkwi odesłana do komisyi budżetowej. — Wybory do komisyi propinacyjnej. — Mianowanie skrutatorów. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku p. Gołaszewskiego co do adresu do tronu. — Dyskusya ogólna nad adresem. — Przemowy pp. Gołaszewskiego, Rodakowskiego, hr. Borkowskiego, ks. Dobrzańskiego. — Projekt adresu mniejszości sejmowej. — Przemowy hr. Adama Potockiego, hr. Ludwika Wodzickiego, ks. Naumowicza, hr. Henryka Wodzickiego. — Zamknięcie dyskusyi uchwalone. — Odroczenie posiedzenia. — Dalszy ciąg ogólnej dyskusyi nad adresem. — Przemowa pp. Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego, Szemelowskiego. — Uwagi c. k. Komisarza rządowego. — Przemowa sprawozdawcy p. Kraińskiego. — Specyalna dyskusya nad adresem. — Wniosek p. Gołaszewskiego o przyjęcie projektu adresu *en bloc* cofnięty. — Ustępy 1., 2. i 3. bez dyskusyi przyjęte. — Dyskusya nad ustępem 4. — Poprawki pp. ks. Pawlikowa, ks. Łozińskiego, ks. Kaczały, Krzeczunowicza. — Ustęp 4. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustępy 5., 6., 7. i 8 bez poprawek przyjęte. — Dyskusya nad ustępem 9. — Poprawki p. Lipczyńskiego niedostatecznie poparte. — Poprawki pp. ks. Łozińskiego i Krzeczunowicza. — Ustęp 9. z poprawką p. Krzeczunowicza przyjęty. — Ustęp 10. bez dyskusyi przyjęty. — Wniosek naglący p. Kozłowskiego o bezzwłoczne trzecie czytanie adresu uchylony. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenie.

Początek posiedzenia o godzinie 10½ przed południem.

Obecnych posłów: 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy książe Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu Possinger-Choborski.

Sekretarze: PP. Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki; zastępcy: pp. ks. Kaczała, Sawczyński.

Marszałek. Gdy jest już dostateczna liczba panów posłów, otwieram posiedzenie. Pan sekretarz odczyta protokół.

Sekretarz p. L. hr. Wodzicki (czyta protokół 11. posiedzenia Sejmu krajowego z dnia 6. Grudnia r. b.).

Marszałek. Co do protokołu nikt głosu nie żąda?

Poseł Koroluk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

Poseł Korołuk. Na wczorajszym zasidaniu rozdano nam sprawozdanie Wydiłu krajewoho o adresi do Najjaśnijszoho Monarchy.

Marszałek (przerywając). Przepraszam, to nie jest do protokołu, o tem później będzie mowa. Co do protokołu nikt głosu nie żąda? (Milczenie.) Więc protokół przyjęty. Mamy dalszy spis petycyj wniesionych do Sejmu, które p. sekretarz odczyta.

Sekretarz p. L. hr. Wodzicki (czyta):

„Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 7. Grudnia 1866. r.

49. Gminy powiatu Jordanów, przez posła Dr. Zdunia proszą, aby droga Zabornio-Nowotarska nadal pozostała drogą militarną, lub przynajmniej z funduszu krajowego, a nie przez gminę utrzymywaną była.

50. Gminy pow. Jordanów, przez posła Dr. Zdunia, o zniżenie ceny soli z powodu przeciążenia stanu rolniczego podatkami, i że inne kraje Monarchyi Austryackiej tańszą sól mają.

51. Gmina Dzurków, w pow. Obertyn, przez posła hr. Golejewskiego, o odpisanie podatków za rok 1865. i wypłatę podatku za rok 1866. w dwuletnich ratach.

52. Godzień Karol, nauczyciel szkoły trywialnej w Miechocinie, przez posła Dietla, użala się na zalegającą mu wypłatę dotacyi nauczycielskiej.

53. Obywatele obwodu Rzeszowskiego, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie w Galicyi sądu doraźnego na podpalaczy.

54. Mieszkańcy obwodów zachodniej Galicyi, przez posła księcia Sanguszkę, o zaprowadzenie sądu doraźnego w Galicyi na podpalaczy."

Poseł książe Sanguszko. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Sanguszko ma głos.

Poseł książe Sanguszko. Wczoraj miałem zaszczyt złożyć do laski marszałkowskiej dwie prośby względem zaprowadzenia sądów doraźnych na podpalaczy. Wnosiłbym, żeby te dwie prośby były wprost odesłane do Wydziału krajowego, a nie do komisyi petycyjnej, i zarazem wniósłbym, żeby dzisiejsza prośba w tym samym przedmiocie, opatrzona bardzo wielu podpisami, także była odesłana wprost do Wydziału, a nie do komisyi petycyjnej.

Marszałek. Wniosek p. Sanguszki jest, ażeby prośby względem sądów doraźnych na podpalaczy odesłane były wprost do Wydziału krajowego. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość, zatem prośby te będą odesłane wprost do Wydziału krajowego.

Sekretarz Sawczyński. Do laski marszałkowskiej złożona została następująca interpelacya do p. Komisarza rządowego (czyta):

„Interpelacya
do J. W. Komisarza rządowego przy Sejmie krajowym.

Nigdy przedtem niesłychana liczba pożarów niszczących do reszty materyalnie kraj nasz ubogi, dochodzi do zastraszających rozmiarów — tak, że w samem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie wynosiła liczba szkód ogniowych:

w roku 1865/6. w rządowym obwodzie
krakowskim 253
lwowskim 313
razem 566

do Grudnia b. r. w rządowym obwodzie
krakowskim 156
lwowskim 215
razem 371

w r. 1866/7. do początku Grudnia r. b.
w rząd. obw. krakowskim 189
lwowskim 169
razem 358.

Gdy rezultaty tak okropne spowodowały szan. dyrekcyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie do zrobienia stosownego u c. k. Władz krajowych przedstawienia;

gdy przy nieledwie wszystkich tych wypadkach były poszlaki i pozory, że te pożary przez zbrodniczą rękę spowodowane były;

gdy przedsiębrane śledztwa i dochodzenia z powodu wadliwości praw obecnie obowiązujących, a głównie z braku instytucyi sądów przysięgłych, ani w jednym wypadku podpalacza nie wykryły;

gdy z wszystkich pozorów i okoliczności słusznie wnioskować można, że prócz nielicznych wypadków, w których gra rolę zemsta lub tej podobna namiętność — chodzi tu głównie o zniszczenie pewnej warstwy społeczeństwa naszego — i rozbicie jedynej instytucyi krajowej jakąkolwiek realną korzyść biednej i zubożałej prowincyi naszej przynoszącej;

mam zaszczyt zapytać J. W. Komisarza rządowego: co i w jakim kierunku Wys. c. k. Rząd zechciał lub zechce przedsięwziąć, aby zapobiedz skutecznie tej strasznej klęsce, która 1. w najokropniejszą nędzę pogrąża już dziś najbiedniej-

szą (nie wyjmując ostatnią wojną nawiedzonych) naszą prowincyę; 2. przy dalszym swoim rozwoju zagroziłby mogła jedynej naszemu krajowi pożytecznej instytucyi.

Kraj cały nie wątpię z wytężoną niecierpliwością oczekiwać będzie stanowczej odpowiedzi J. W. Komisarza rządowego."

Lwów dnia 7. Grudnia 1866.

Ignacy Lipczyński, interpelujący.

Samelsohn. — Rydzowski. — Koczyński. Ruczka. — Gołaszewski. — Borkowski. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Stępek. — Zduń. Wolny. — Agopsowicz. — Morgenstern. — Skrzyński Ig. — Fredro. — Zbyszewski. — Hubicki. Smolka. — Paszkowski.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tę interpelacyę będę miał zaszczyt w jak najkrótszym czasie odpowiedzieć.

Sekretarz Sawczyński. Druga interpelacya złożona do laski marszałkowskiej, także jest do p. Komisarza rządowego wystosowana (czyta):

„Interpelacya do J. Wielmożnego Komisarza rządowego:

Prawie na ogólne życzenie kraju postawiłem na dziewiątem posiedzeniu przeszłej kadencyi wniosek, poparty licznemi petycyami: „Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księztwem Krakowskiem zaniesie prośbę do Jego C. K. Apostolskiej Mości, aby w okolicach przeważnie nieurodzajem dotkniętych, sól dla ludzi i bydła aż do ostatniego Lipca 1866. bezpłatnie rozdawaną była. Od czasu zaś tego, żeby nadal z powodu ogólnego ubóstwa kraju, cena soli o jedną trzecią zniżoną została."

Na posiedzeniu 61. przychyliła się Wys. Izba do wniosku mego, a uznając niewątpliwą potrzebę uchwaliła jednomyślnie: Zanieść prośbę do Najjaś. Cesarza i Króla, ażeby ogólne i sprawiedliwe życzenia kraju uwzględnić raczył.

Skutku tej prośby wygląda lud codzień z niecierpliwością, ale jak dotąd daremnie, z jakiego powodu trudno odgadnąć.

Zapytujemy się więc W. Komisarza rządowego: czy niemógłby dać Wys. Izbie bliższego wyjaśnienia w tym względzie?

Dr. Józef Zduń, interpelujący.

Lipczyński. — ks. Stępek. — Wolny. — Dziewoński. — Kmietowicz. — Agopsowicz. — ks. Morgenstern. — Hausner. — Żatwarnicki. — Polowy. ks. Fortuna. — ks. Ruczka. — Krawczyk. — Rogalski. — Szpunar. — Tarczanowski. — Żabiński. Stocki. — Zahorojko. — Rusiecki. — Ławrynowicz. Procak. — Drozd. — Kobylarz. — Pudło. — Naumowicz.

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Uchwała Wys. Izby w przedmiocie, w interpelacyi dotkniętym, została bezzwłocznie przedłożoną Wys. Ministerstwu do dalszego postępowania. Jaki rezultat osiągnęła, z pamięci nie jest mi wiadomo, i będę miał zaszczyt Wys. Izbie w jak najkrótszym czasie w tym względzie dać wyjaśnienie.

Marszałek. Mamy jeszcze i inne interpelacye, które odczyta ks. Kaczała.

Sekretarz ks. Kaczała (czyta):

„Interpelacija do Pana prawytelstwennoho Komisara.

Najwyższym reskryptom z dnia 28. Julja 1774. także najwyższym dyplomom z 8. Julja 1790., i najwyższym riszenijem z r. 1848. wedla zajawłenia Ministerstwa spraw wnutrennych z 9. Maja 1848. cz. 1717 (dopyś Predsidatela krajew. z 1848. cz. 6425) dano narodowy ruskomu w Hałycii zapewnenie, szczo prypuszczenie Rusiniw jako takych do wsich publycznych uriadiw, także do wsich miskijch i hromadskych służenij, bude predmetom starannoi uwahy c. k. Prawytelstwa.

Podibno najwyższymy riszeniamy z 12. Cwitnia 1818. (zajawłenie gubern. z dnia 22. Maja 1818. cz. 24852), także wedla zajawłenia Ministerstwa spraw wnutrennych z 9. Maja 1848. cz. 1717 (dopyś Predsid. z 18. Maja 1849. cz. 6425) i prypysom Predsidatelstwa krajewoho z 4. Lutoho 1849. cz. 14, jakoż i mnohymy innymy prypysamy, kotori tu nawodyty izłyszno, zistaw jazyk ruskij zabespeczenym i riwnouprawnenym w szkołach wostocznoi Hałycii.

Pry takych najwyższych zaporuczeniach odwicznych praw narodnych, kynułysia hromady ruski do założenia i wyposażenia szkił, i Rusyny usposoblałysia do uriadiw i buwały do nych wedla ich usposobłenia promowani.

Ne jest tu misce wyskazuwaty podribno, jake osobływo w teczeniu poślidnyoh dwoch desiatkiw lit proswiszczenie w wostocznoi Hałycii; meży narodom ruskym zaczało pidnosytysia i postupaty; ohranyczajemsia na tim, sły skażem, szczo w wostocznoi Hałycii w korotkim tim czasi powstało nad 2000 szkił, a to z fundacii hromad. Jest to postup do proswiszczenia, jakoho żaden koronnyj

kraj w Awstryi wykazaty ne może, a sej postup jest oraz dokazom, szczo ludy, kotori sia tym zanymały, znały i umiły z ruskym narodom postupaty, i jeho do sych wełykych podwykyw i żertw zaochoczuwaty, a do toho dopomahało najbilsze toje obstojatelstwo, szczo za pidstawu obuczenia w szkołach narodnych wziato jazyk materny j.

Toj tak krasnyj rozwij proswiszczenia narodnoho staw szcze bilsze postupaty, widkoły postawłen buw pan Jakow rycar Kulczyckij szkolnym sowitnykom i inspektorom szkił narodnych, a szczo w tych litach uczynyw dla dwychnenia narodnoho proswiszczenia, znaje o tim ne tilky neś kraj nasz, ałe także i ciła Monarchija. Znało o tim mynuwsze, znaje takoż i teperiszne Ministerstwo, a ruskij narid tiszywsia tym krasnym rozwojom proswiszczenia naridnoho wełyczuwsia i diakowaw Prawytelstwu, szczo takomu mużowy szkoły narodni buły pidczyneni.

Doświdczenie uczyt, szczo żywoje słowo dałeko sylnijsze i uspisznijsze diłaje, jak mertwa pysanyna, a my posły buły naocznymy świdkamy, jak p. Kulczyckij pry wizytaciach szkił, pry ispytach i pry konferencijach uczytelskych w prytomnosty czysłennoho naroda duszpastyrej i uriadnykiw hromadskich i cisarskich wykładaw rosporadżenia c. k. Prawytelstwa o ważnosty i potrebi szkił, i obuczania szkilnoho z takym taktom i szczastiom, szczo narod błahosłowyw c. k. Prawytelstwo i Naj. Cisara i Pana za witcewśku troskływist', wydobuty jeho z temnoty i szczo narid zo wsim dowirjem za joho prowodom rado skłoniawsia do zakładania nowych szkił, do pidwyszszania dotacii szkilnych, dariw na potreby i na premii szkilni, także i na uczytelsku seminarju.

W samij riczi zapobihływistoju jeho zibrawsia bez pidwyższenia podatkiw znacznyj fond na uczytelsku seminarju, i taja wijszła wże w żytie i wydała mnohych uzdatnenych uczyteliw, kotori teper dojstno krajewy służat.

Majuczy oba tu krajewi jazyky, także nowu pedagogicznu i dydaktycznu metodu szczo do teorii i praktyki w swojij własty, tak szczo jemu w tim załedwi kto w naszim kraju wyriwnaty może, nadawaw win dyrekcijam szkilnym, uczytelam kursam preparandyczeskym, i spytaw mołodeii szkołnoi i uczytelskych kandydatiw także kwalifikacii ich prawylnyj i ożywlajuczyj kerunok. W ispyty wpuskawsia sam, szczoby uczyteliw należyto kontrolowaty, a pry tim nowijszu naukomu metodu staranno pereprowadżaty i ony dla obrazowania uczytełej w praktyci predstawlaty.

Jeho donesenia o wizytacyach i o potrebach szkił narodnych nachodyły u c. k. Prawytelstwa namistnyczeskoho, także w Ministerstwie statskim pochwalni pryznania ohołaszały sia w gazeti szkilnoj „Der Schulbote“ jako wzory i służyły pidstawamy do najpożytocznijszych rozporiażenij dla pidnesenia szkił narodnych i nauki w nych, kotori to rozporiażenia podawałysia w prypysanoj dorozi do obszczoj widomosti nadzyrateliw szkolnych, uczyteliw, duszpastyriw, hromad i c. k. uriadiw powitowych.

Tii obszczi pryznania sut' najłuczszym dokazom łehalnosty i bezstoronnosty jeho diłanij w zawodi szkilnym.

W tim, koły interesa szkił i proświszczenia narodnoho taku nadijnu mały oporu, udaryła nas wist', szczo szkilnyj sowitnyk i inspektor szkił narodnych pan Kulczyckij zistaw wid toho zawodu swoho usunenyj, i szczo na jeho misce postawłen p. Stanisław Olszewskij jako prowizorycznyj szkilnyj sowitnyk i inspektor szkił narodnych, i to stało nam tim dywnijsze, koły tak kraj jak i same teperiszne Ministerstwo diłanijamy Kulczyckoho buły zadowołeni.

O panu Kulczyckim znajemo, jakym win buw, o jeho nastupnyku znajem tilko toje, szczo win załedwo poczatky ruskoho jazyka posidaje i po rusky howoryty ne umije, a tak zowsim ne bude w stani z narodom ruskym dokładno porozumitysia, a tym obrazom bude narodowy ruskomu czużyj jazyk nakydaty.

Doświdczenie uczyt, szczo kto jakoho diła nie umije, to i lubyty jeho ne może. A poneże pan Olszewskij jazyka ruskoho ne umije, ne można nadijatysia, szczoby jeho lubyw i jeho rozwojem peczaływsia — a osobływo szczoby w narodi ruskim rozbudyw i utrymaw teperisznu hubow w narodnomu proświszczeniu jako i zakładaniu szkił. W tim to wydym wełyke nebespeczeństwo dla narodnoho proświszczenia na hałyckoj Rusy i boimosia szczo na toj dorozi proświszczenie ruskoho naroda zakośnije tak jak buło dawnijsze, zakym na pidstawi narodnoi ne rozwynułsia w cwit teperisznyj.

Poneże wid jakohoś czasu stałysia czutki rozchodyty, szczo Rusyny wid uriadu i szkił budut widdałeni, kotori to czutki proderłysia ne tilko do krajewych, no także do gazet inuostoronnych, i w nych daże poimenno nawedeni buły tii muży, kotori usuneni buty majut. Poneże w tych gazetach dalsze nawodytsia toje naprawłenie, szczoby

rusku narodnist' utysnuty i jej za zaporuczenu riwnoprawnist' ustoronyty.

Poneże dali tii to czutky czerez widdalenie p. Kulczyckoho wid zawodu szkilnoho wże jak wydno zaczały sia sprawdżaty, a tim diłom prawa narodni Rusyniw zaczałysia osborblaty, to my poczuwajemsia do światoho obowiazku o tii prawa naszi upomnutysia, a to tim bilsze, szczo Jeho c. k. Wełyczestwo w tronowoj mowi z d. 1. Maja 1861. r. wyreczy błahowołyły: „Szczo narody samy swoich praw dohladaty powynni“; dla toho pidpysani, wydiaczy swoi prawa i swoju narodowost' zahrożeni, na pidstawi najwyższych zaporuczenij tak o uwzhladneniu Rusyniw pry promocijach do uriadiw, jak i o riwnoprawnosty ruskoho jazyka w szkołach czujutsia spowodowanymy interpelowaty pana Komisara prawytelstwennoho o zajawłenie:

Szczo namiriaje Wysoke c. k. Prawytelstwo szczo do narodowosty ruskoi i naroda ruskoho, oddajuczy szkoły w wostocznij Hałycii preważno ruski, pid werchownyj nadzir muża, kotoryj zwyczaiw i obyczaiw ruskoho naroda ne znaje i potribnoi widomosty jeho jazyka ne posidaje?

Zahorojko. — Pawlikow. — Stocki. — Demkiw. — Trochanowski. — Dzerowicz. — Kuryłowicz. Dwolińskij. — Krawciw. — Koroluk. — Hrycak. Karpineć. — Ustyanowicz. — Łozińskij. — Staruch. Andrejczuk. — Procak. — Fortuna. — Polewyj. Ławrynowicz. — Ginielewicz. — Kaczała. — Łapiczak. — Zapareniuk. — Łepkaluk. — Naumowicz. Kowałyszyn. — Huszalewicz. — Pawenckij. — Iwan Rusieckij. — J. Szwedzickij. — Petruszewicz. — Ławrowskij. — J. Tarczanowskij. — Malinowskij. — Kuziemski. — Dobriańskij.

Marszałek. Pan Komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Na tuju interpelacyju maju czest' ślidujuszcze widpowisty. Prawytelstwo używaje swoich uriadnikiw na takich posadach, do jakich sut najzdilnijszi, i z toho wzhladu uznało Prawytelstwo za dobre, zrobyty zminu w osobi nadzeratela szkił ludowych.

Szczo do zamitu zroblenoho w interpelacyi, jakoby nowy nadzeratel szkił ludowych neznał ruskoho jazyka, maju czest' widpowisty, że toj zamit jest za wczesnyj, poneże nowyj nadzeratel nemał do teper sposibnosty, swoje uriadowanie tak rozposterty, szczoby można wydaty sud o dokładnosty widomosty jeho jazykowoj. Odnakoż Prawytelstwo maje perekonanie i zaspokojenie, szczo nowy nadzeratel posidaje dostateczuu widomość' ruskoho jazyka. Prawytelstwo zachowuje i bude zachowywaty zasadu riwnouprawnenia narodnosty.

Nakoneć maju cześt' zrobyty uwahu, szczo Prawytelstwo ne wahaje sia widpowidaty za stan szkił ludowych i za uriadowanie w sprawach szkilnych. Odnakoż Prawytelstwo musyt zasterezyty sobi wsiakuju wilnost' w wybori organiw, kotorych uważaje do toho za najzdilniejszych. (Brawo.)

Sekretarz ks. Kaczała. Druhaja interpelacyja wnesena zistała do kniazia Marszałka (czyta):

„Interpelacyja do Jeho Sijatelstwa kniazia Marszałka.

Na wczorajszem zasidaniu krajewoho Sojma rozdane było sprawozdanie Wydiłu krajewoho nad wnesenijem posła Golaszewskoho w predmeti adresy do Jeho Wełyczestwa dla użytku posłow ruskoj narodnosti w perewodi sostawłenom w takom isporczeniju h. ruskoho jazyka i w takoj beztołkownoj prawopisy, szczo iz toho perewoda nito osnownoho znaczenia poodynokich słow ni daże smysła i ciłoho seho pysemnoho akta krajewoho Wydiła czerez wsiu sejmowu inteligenciju rusku, a tim mensze czerez posłow toi narodnosty nepyśmennych, nijak wydobuty ne buło wozmożno.

Zważywszy, że toj dynobladuyj perewod iz oficijalnoho biura sijatelnijszoho kniazia Marszałka proizchodyt i imia dostojnijszoi jeho osoby, a slidowatelno i peczat' jeho sohłasija na sobi nosyt; zważywszy, że naszii posły, a osobływe selane, ne porozumiwszy predłożenija krajewoho Wydiłu po toj pryczyni ne pryhotowani do sojmowoho zasidania prychodiat, i w perezprawach nad tak ważnym predmetom uczastija z swojej storony braty ne mohut; zważywszy że takij prymirnyk pysmennosti h. ruskoho jazyku oficijalnei złożen iz mnożestwa beztołkownych iz wozducha pochwatanych, i bezosnownoju prawopysiu predstawłenych słow meże sławianskim mirom Austryi tilko nasmiszku i hłum, a w ciłom narodi h. ruskim słusznoje podozrinije tendecyjnych zamysłow na ponewirku jazyka h. ruskoho, iz storony sojmowoi bilszosty, a tim samym w ciłim narodi h. ruskom obszczoje ohorczenije wozbudyty może; zważywszy w koncy, że kożdyj swoj jazyk lubiaszczyj pysmennyj czołowik o toczność' i czystotu najdoroższoj spadszczyny po predkach swoich staranno dbaty dołżen; pro teje zasterehajuczy sia protyw dalszomu powtoreniju toi nowosti, pozwalaju sobi interpelowaty Sijatelnijszoho Marszałka kniazia:

Czy perewody takoho roda w suprotiw doteperisznoj sojmowoj praktyci z widomostiju Sijatel-

nijszoho kniazia Marszałka, i w jakom namireniji sostawlajutsia?"

Ustyjanowicz. — Ginilewicz. — Pawlikow. Demkiw. — Stockij. — Zahorojko. — Kuryłowicz. Dzerowicz. — Huszałewicz. — Fortuna. — Tarczanowski. — Koroluk — Karpinec. — Krawciw. Łapiczak. — Połewyj. — Staruch. — Kaczkowskij. — Rusiecki. — Dobriańskij. — Ławrowskij. Andrejczuk. — Naumowicz. — Kaczała.

Marszałek. Na tę interpelacyę muszę odpowiedzieć, iż nie jestem w stanie osądzić, czy tłumaczenie jest dokładne, czy nie. Członek Wydziału krajowego p. Ławrowski był słaby, i nie bywał na naszych posiedzeniach przez czas niejaki. Nie jestem w stanie o tem tłumaczeniu sam sądzić, ale słyszałem, że nie jest dobrze napisane. Dla tego dla przerobienia tekstu prosiłbym, aby Wys. Izba do dwóch naszych sekretarzy, którzy znają język ruski, zechciała przybrać jeszcze dwóch członków którzyby szczegółowo tekst ruski przejrzeli i poprawili. Rzecz jest ważna i warta, aby była dokładna. Stawiam więc wniosek, ażeby do dwóch sekretarzy dodać dwóch członków, którzyby ten tekst ruski przerobili.

(Głosy: Proszę o głos! Proszę o głos!)

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Sądzę, że jak będzie czterech, to będzie dwóch przeciw dwom decydować i nie będzie zmiany. Zdaje mi się, ze jeżeli sekretarze sami nie mogli tego zrobić, najwłaściwszem byłoby, żeby Izba do nich jednego członka dobrała, i wnoszę, żeby książę Marszałek jednego z grona Izby desygnował, i żeby nie zostawiać tego wyboru Izbie.

Sekretarz ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Sekretarz ks. Kaczała. Dla skoroczenia czasu robiu tuju uwahu, aby wybraty takoho człena, kotoryj jazyk ruskij dobre rozumije, i proponuju interpelanta ks. Ustyanowicza i ks. Łozińskoho.

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja ośmilaju sia Kniazia Marszałka zapytaty, czy taja komisya, kotora majesia ta wybraty do toho łychoho perewoda adresowoho, bude tylko wybrana do toho, czy może treba wybraty postojannu komisyju, kotora wsehda maje wsi ruskyji perewody rosmotruwaty?

Jesłyby buło tak poślidnoje, jakoho wyboru zo Sojma my doteper jeszcze ne małyśmo, to zawarowatysia musymo protywu semu, bo zdaje my sia, że to i teper dołżnist jest Wydiłu krajewoho, postaraty sia o kożdyj dobryj ruskyj perewod; i tak istynno małyśmo dotychczas z małymy ino czasom uchybłenyjamy dobryji tłumaczenia na nasz jazyk, no dywno, że własni w tak ważnoj kwestyji, jak jest' kwestyja adresowa po raz perszyj, perewod ruskij ciłkom ne jest dobryj?

Marszałek. Co do zwyczajnych czynności jest ks. Kaczała. Tutaj to zaszło, że tekst ruski nie był napisany w Wydziale krajowym, bo p. Ławrowskiego nie było, więc nie było żadnej kontroli. Dlategobym proponował, ażeby do tego adresu w języku ruskim wybrać kilku członków; p. Grocholski wnosi, zeby tylko jednego przybrać, i ażeby tego jednego Marszałek sam wyznaczył.

Poseł Koczyński. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Koczyński ma głos.

Poseł Koczyński. Ja sądzę, że tu nie rozchodzi się o to, ażeby wybrać sekretarzy, bo tym sposobem mielibyśmy 5 lub 6, ale chodzi o znawców języka ruskiego. Sądzę, że to należy do atrybucyi Marszałka, żeby sam przybrał jednego z Izby, komu przypisuje dostateczną wiadomość pod względem języka ruskiego. Dlatego popieram wniosek p. Grocholskiego, ażeby książę Marszałek sam ten wybór przedsięwziął nie zostawiając go Izbie.

(Głosy: Tak, tak.)

Marszałek. Wniosek posła Grocholskiego jest, ażeby Marszałek sam wybrał jednego albo dwóch członków podług tego jak biuro marszałkowskie osądzi. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest przyjęty wniosek. Będą zatem wybrani tacy, którzy są biegli w ruskim języku, ażeby mogli ten tekst ruski przejrzeć i poprawić.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże pryniałyśmo dopiru toje wnesenije Kniazia Marszałka, że nad perewodom tym maje sia rozsmotr zdiłaty, aby perewod łuczszyj pozyskaty, takij jakij buty powynen, bo nynisznyj perewod, kotoryj zistał nam rozdanyj, ne moż zrozumity: dla toho stawlaju wnesenije, z pryczyny że znacznaja czaśt Pałaty ne rozumiwszy rozdanoho ruskoho perewoda, nemohła sia należyto w kwestyji adressa pryhotowaty, szczoby rozprawu o adressi widłożyty na piźnijsze. (Gwar.)

To jest konsekwentno z pryjatyjem wnesenia.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Gdy pierwsza interpelacya przez ks. Kaczałę była czytaną, już mi przychodziło na myśl, czy w konsekwencyi taki wniosek nie będzie postawiony. I tak się istotnie stało.

Podług naszego regulaminu wszystko ma być po rusku czytane przy trzeciem czytaniu, i mamy uchwalać po polsku i po rusku w trzeciem czytaniu. Otoż to trzecie czytanie będzie przygotowane w sposób jakiśmy uchwalili. Wczoraj uchwaliła Izba (ja nie byłem obecny), ażeby dziś nad adresem debatować.

Mówią nam, że ponieważ tłumaczenie ruskie w kilku ustępach nie jest dobrem, dla tego powinniśmy debatę nad adresem odłożyć na inny dzień. Odraczać tę sprawę ważną tem mniej się godzi, gdy już raz Sejm nad jej ważnością i nagłością orzekł, i ona na dzisiejszy porządek dzienny postawioną była. Dziwi mię mocno powód, który zniewolił ks. Pawlikowa do postawienia takiego wniosku, albowiem posłowie ci ruscy, którzy zasiadali w Raichsracie, a przynajmniej wielu z nich, nic nie rozumieli co się tam pisze i robi, jednakże żaden z tych posłów nie stawiał wniosków podobnych. Mojem zdaniem musi być inny powód, o którym nie wiem, a który zmierza, aby tę sprawe odroczyć. Dlatego prosimy o wyłuszczenie powodu szczere; ten tu przytoczony powód jest niedostateczny. Wnoszę: ażeby Izba od postawionego porządku nie odstąpiła, ale zaraz do dyskusyi nad adresem przystąpiła (brawo).

Ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

(Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi).

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Ja maju czest' widpowisty panu Krzeczunowyczu na jeho widkłykuwanie sia na postanowłenyje sojmowe, szczo tekst ruskij maje buty w tretim czytaniu czytanyj, szczo ciłkom ono słuszne; odnakož ja pozwolu sobi zwernuty uwahu na §. 45, regulaminu, hde stoit, że pry tretiom czytaniu ne majut uže buty stawłeni ani poprawky ani wnesenyja, kotryj paragraf pozwolu sobi pereczytaty (czyta): „Po trzeciem czytaniu niemogą być stawiane poprawki, ani wniosek przejścia do porządku dziennego lub odroczenia i t. d.“ Zatom pry tretom czytaniu žadna rozprawa uže miścia maty ne može. (gwar.)

(Głos: Proszę o głos.)

Marszałek. Już dyskusya zamknięta.

(Głosy: Nie zamknięta dyskusya, bo nie było jeszcze głosowania).

Marszałek Nie poddawałem pod głosowanie?

(Głosy: Nie, nie.)

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Ks. Pawlikow. Ja neskińczyłem jeszcze, tomu proszu o prodołženije hołosu danoho.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Żeby wyskazaty, jak tam buło praktykowano w Raichsrati, to nad tym rozwodyty sia ne budu. Ale jakyje powody majemo wzhladom toho, aby adressowu rozprawu widroczyty, to skažu, že sut' tij, kotrij wže zdaje my sia mawjem czest' predstawyty, że takij tekst adressa łyboń pryniaty ne mož bude, odže tyji mnymyji skrytyji powody mohu wyskazaty, ony sut tiji, abyśmo mohły szczoś z toho rozumity, nad czym sia howoryty bude, abyśmo mohły w debati nad adressom należytyj udił wziaty, szczo teper nemožemo, neznajuczy iz danoho perewoda włastywoho soderžanyja adressa. W tim razi muszu zapereczyty, jakoby w sprawi toj buło szczoś skrytoho. My z wyskazanoj dopiro pryczyny domahajemo sia odroczeania toj rozprawy, abyśmo wsi mohły prežde szczoś wyrozumity, zakim prystupyt sia do rozprawy — bo jesły ne buło nahłosty predmeta toho, koły tak dowho zalihaw on, zakim ho nam Wydił krajewyj, jako pryznaczena *ad hoc* komissyja, predłożył, to moi Panowe dwa abo i try dny ciłkom ne poszkodiat, bo tak uže wełykoy nahłosty w tym neponymajemo. Skazawjem.

Marszałek. Poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto jest za zamknięciem, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest większość, więc zamykam dyskusyę. Jest jeszcze 4 mowców zapisanych, wypada zatem zbiorowych mowców wybrać; jednakże oświadczę Wysokiej Izbie, że tylko Marszałkowi przysłuża prawo oznaczenia porządku dziennego, i nie dam sobie tego prawa odebrać; postanowiwszy raz porządek dzienny, od niego nie odstąpię. (Oklaski.)

Poseł Golejewski ma głos.

Poseł Golejewski. Chciałem właśnie to oświadczyć, co książe Marszałek powiedział, więc zrzekam się głosu.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Po oświadczeniu księcia Marszałka zdaje mi się, że dyskusya tutaj byłaby zbyteczną, bo nie my będziemy stanowić, czy ma być rozprawa dalsza, tylko książe Marszałek. Jednakże dla wyświecenia rzeczy, jak było błędnem twierdzenie ks. Pawlikowa, muszę przytoczyć

uchwałę powziętą na przeszłej kadencyi, i nie powziętą za moim udziałem, lecz za udziałem księdza Pawlikowa (czyta): „Sprawozdania Wydziału krajowego i komisyi będą rozdawane członkom Sejmu w języku polskim i ruskim. Za podstawę do obrad służy sprawozdanie w języku polskim.“

Więc jeżeli za podstawę do obrad służy tekst polski, to jest naturalną rzeczą; a ponieważ ten tekst jest dobry, więc nie ma powodów do odroczenia dyskusyi. Zresztą chciałem zwrócić uwagę na to, że komisya nie orzekła jeszcze, żeby ten przekład był złym; ja przynajmniej dotąd mam to osobiste przekonanie, że przekład jest dobry, i że te przekłady, które mieliśmy dotąd były moskiewskie a nie ruskie.

Poseł ks. Kaczała. Ja maju uwahu zrobyty szczo do toho zamitu, jakij poseł Krzecznnowycz wyskazaw. Predłohy rozdajut sia, aby posły obznajomyły sia z peredmetom, nad jakim maje sia rozprawlaty. Nam brakuje panowe toj pidstawy do rospraw, poneże predłoh w perewodi w jazyci ruskim nemich nam toj służby uczynyty. My, kotorij czytaty umijem, ne mohłyśmo zrozumity szczo tam stoit, musiłyśmo udawaty sia aż do Gazety narodewoj, kotra adres umistyła, aby sia doznaty sensa toho predłoha, a ja sam musiłjem pospiszyty do kancellarii sojmowoj, aby distaty polskie tłumaczenie, bo inaksze z ruskoho nie mohłyśmo sia dorozumity sensu toho predłoha. Poneże tłumaczenie to buło tak złe, że sensu dojty ne można buło, to i z peredmetom posły ruskij obznajomyty sia ne mohły; dlatoho prychodymo neperehotowani, a polskyj tekst nam ne rozdajesia.

Co do Rajchsratu, że buły tam nasi posłowy, kotorij ne rozumiły ani słowa po nemecku, a tim meusze jazyk nemeckij, to prawda; ałe ja do nyni ne ponymaju toho taktu waszoho, że do Widnia ludej wybyrałysia, kotorij ani pyśma ani jazyka nemeckoho ne rozumiły?

(Głosy: To kurye wybierały.)

Poseł ks. Kaczała. Sojm wybyraw. Czy może taja praktyka maje sia i tu prodowżaty, aby posły neznały nad czym bude sia rosprawlaty, i dla toho rozdajut sia perewody złi? bo koły my pyśmienni pro tu praktyku pryszłyśmo neperehotowani, a szczoż teper tii posłowy selany, kotorij tu zasidajut, mohły sia dowidaty z toho perewoda o tim, o czim maje buty debata? Dlatoho słuszne możemo skazaty, szczo my prychodymo do toj debaty neprychotowani, i z toho powodu wnesok o widroczenie perosprawy adressowoj jest słusznym, i ja ho sylno poperaju.

Marszałek. Ten wniosek nie ma miejsca, ponieważ Marszałek decyduje, ale nie Izba; dlatego muszę obstawać za przeprowadzeniem dyskusyi.

Poseł Hubicki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Hubicki ma głos jako przełożony komisyi petycyjnej.

Poseł Hubicki. Do komisyi petycyjnej wpłynęły następujące petycye (czyta): Do komisyi petycyjnej wpłynęła petycya pod l. 39 Reprezentacyi miasta Stanisławowa względem utworzenia w mieście Stanisławowie kosztem funduszu szkolnego lub też krajowego wyższej szkoły realnej i połączenia z szkołą tą szkoły przemysłowej; — pomienioną petycyę odstąpiono komisyi edukacyjnej.

Petycya do l. 45 w sprawie odnowienia kościoła w Żółkwi, w moc uchwały Wysokiego Sejmu odesłaną została wprost do komisyi budżetowej.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje wybór członków do komisyi propinacyjnej. Na skrutatorów zapraszam pp. Fredrę, Polanowskiego, ks. Kuryłowicza, ks. Malinowskiego, hr. Baworowskiego i p. Hausnera.

Przerwę posiedzenie na 10 minut, byście panowie mogli kartki napisać.

(Głosy: Mamy już popisane.)

Marszałek. To możemy zaraz przystąpić do głosowania. — Pan sekretarz przeczyta spis posłów.

(Głosy: Jeszcze nie wszyscy mają kartki napisane.)

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na 5 minut.

(Po upływie 5ciu minut.)

Marszałek. Teraz możemy przystąpić do czytania imiennego.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis imienny posłów, którzy oddają kartki do urny).

Marszałek (po zebraniu kartek). Przystąpimy teraz do dalszego ciągu porządku dziennego, t. j. do sprawozdania Wydziału krajowego względem podania adresu do Najjaśniejszego Pana. Sprawozdawca Wydziału krajowego p. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński (z mownicy). Za nim przystąpię do czytania projektu adresu, pozwolicie panowie, że zwrócę waszą uwagę na to, iż w druku opuszczone zostały dwa słowa, a to: w czwartym ustępie w wierszu drugim opuszczono „Najjaśniejszy Panie,“ zaś w wierszu 10-tym tego samego ustępu przełożono słowo „ich,“ gdzie być powinno: „wolnym przez ich le-

galnych reprezentantów wypowiedziane głosem i t. d."

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Rad jestem, że jako wnioskodawca adresu dałem inicyatywę do aktu, który niewątpliwie nie tylko znajdzie uznanie w kraju, ale może nawet za granicami Austryi odbije się przyjaźnym odgłosem. Projekt czyli adres przedłożony nam przez Wydział krajowy, jest szczerem, treściwem, wyczerpującem wypowiedzeniem wszystkich naszych potrzeb, a niezachwiana nadzieja objawionej woli monarszej, jego wybitną cechą. Z tą samą nadzieją panowie spoglądajmy w przyszłość, a cokolwiek nas spotka w tej nieodgadnionej i nieprzesądzonej przyszłości, wypełniajmy nasze obowiązki w duchu adresu, wypełniajmy je zgodnie z uczuciem wyssanem z łona matek naszych, zgodnie z ich poszeptem nad kolebką każdego niemowlęcia powtarzanym: „Bóg i kraj."

Marszałek. P. Rodakowski ma głos.

Poseł Rodakowski. Ważność obecnej chwili, ważność podanego do dyskusyi adresu, wkłada na każdego, który głos zabiera, obowiązek wypowiedzenia całej prawdy, przekonania swego; dla tego niechaj mi wolno będzie z umiarkowaniem, jakie winien jestem Wys. Izbie, z wszelką otwartością wypowiedzić mój sposób zapatrywania się na te stosunki, których określenie winno być zadaniem adresu niniejszego.

Dla nas dzisiaj najważniejszą kwestyą, kwestyą żywotną jest ustawienie warunków, pod któremi, nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, możemy pozostać częścią składową Państwa Austryackiego. Idzie bowiem oto, aby należność nasza do Państwa nie tamowała z jednej strony naturalnego rozwoju sił naszych narodowych, zaś z drugiej strony, aby stosunek kraju naszego do Państwa nie był dla Państwa przeszkodą w rozwoju, ograniczeniem jego sił w odzyskaniu a może nawet powiększeniu tego znaczenia i tej siły Państwa pierwszorzędnego, do którego Austrya według historyi i stanowiska swego ma niezaprzeczone prawa. Mówię, że ten cel mamy osiągnąć, nie zbaczając z drogi przeznaczenia naszego narodowego, bo to przeznaczenie zakreśliła nam przeszłość nasza tylowiekowa, której poczucie mimo tylu juz klęsk, mimo ucisku już niemal całowiekowego, niezatarte żyje z całą siłą w sercach naszych. (Brawo.)

Wszelkie stanowisko kraju naszego w Państwie, wszelki ustrój kraju, któryby się sprzeciwiał tym żywotnym warunkom bytu naszego, musiałby znowu wywołać walkę wewnętrzną, a niemógłby ani nas, ani Państwo prowadzić do szczęścia i musiałby stawać zaporą do wszelkiego postępu. Dlatego jest naszym obowiązkiem, z wszelką sumiennością zbadać i rozważyć te warunki, i wypowiedzieć jasno i wyraźnie, co uznajemy za zgodne z przeznaczeniem naszem, a co jako szkodliwe odrzucić należy.

W zgromadzeniu tak poważnem, jak nasze, powołanem do spraw politycznych, usuwać się od obowiązku spokojnej i gruntownej dyskusyi tych przeważnych kwestyj dla trudności lub pewnej drażliwości, jakie ta dyskusya przedstawić może, uważałbym za dowód nie dojrzałości ale słabości politycznej. (Brawo.)

Wypowiadając w całej pełni nasze przekonania, dopełniamy tylko obowiązków naszych i wobec kraju i w obec Rządu; kraj nas tutaj wysłał dla zastępywania jego praw, dla wypowiedzenia doznanych krzywd, i dla określenia jego nadziei i zamiarów; Rząd nas tutaj powołał, ażeby usłyszyć z naszych ust prawdy, jakichby mu nikt inny powiedzieć nie mógł, bo takie prawdy uczuć, przedstawić i wypowiedzić może tylko kraj sam przez usta swoich reprezentantów. Takie szczerze i z męzką otwartością i odwagą wypowiedziane, na ścisłem rozumowaniu i na prawdzie oparte przedstawienie, musi mieć i w obec Rządu wielką doniosłość, będzie ono bowiem dla Rządu stałą wskazówką jego działania, bo mu będzie rękojmią, że to, co Sejm wypowiada, to nie wyraz chwilowego uniesienia, to nie objaw zmiennej opinii publicznej, ale to głos smutny, może i surowy, ale głos poważny kraju, którym oby przemówił w tej solennej chwili duch narodu! Tak przynajmniej ja pojmuję zadanie adresu sejmowego.

Chcąc zakreślać kolej przyszłego rozwoju stosunków państwowych Austryi i naszego w nim współudziału, trzeba nam najprzód zbadać dokładnie dzisiejsze położenie, wykazać w całej nagości wszystkie popełnione błędy, które sprowadziły dzisiejszy stan rzeczy, i z tego smutnego zaiste obrazu wysnuć naukę na przyszłość.

Po roku 1848. Austrya różne przechodziła koleje, które są za nadto znane, ażebym chciał je przypominać Wys. Izbie.

Dla mego założenia wychodzę tylko od ostatniego wielkiego przeobrażenia politycznego w Austryi, od konstytucyi lutowej. Zmiany jakie nastąpiły od czasu objęcia kierunku rządów przez dzisiejsze Ministerstwo, zastanowienie konstytucyi

chwilowe, jest zmianą tylko ujemną, ale nie jest aktem dodatnim, organizacyjnym. Nie zapoznaję dobrych chęci dzisiejszego Ministerstwa i muszę oddać wszelką sprawiedliwości prawości charakteru i rzetelności politycznej mężów stanu, którzy są dzisiaj u steru Rządu, a są to własności, do których my w Austryi mało jesteśmy przyzwyczajeni; ależ nadto jeszcze nieokreślone są cele Państwa, ale nadto mało jeszcze znane zasady, według których Państwo ma być uorganizowane, aby módz o jego działaniu wydawać jakikolwiekbądź sąd. Od czasu zatem konstytucyi lutowej, Austrya jako odrodzona, Austrya jakoby konstytucyjna, stawiała sobie cele państwowe do osiągnięcia niepodobne! Biorąc pozornie wolność i postęp za podstawę państwową, stawiała na czele politykę wyłącznie niemiecką; tej polityce i wypływającej z niej dążności centralizacyjnej, podporządkowała interesa wszystkich prowincyj, i wnet stanęła sama z sobą w sprzeczności zasadniczej, która trawiła najzdrowsze siły i zasoby pojedyńczych krajów, i musiała w końcu doprowadzić Monarchię do smutnej ostatecznej katastrofy.

Polityka wyłącznie niemiecka dawniej może odpowiadała historycznemu powołaniu Austryi, ale od chwili, kiedy w Europie wystąpiła i rozwija się i tęży zasada narodowości, polityka niemiecka dla Austryi była możebną jedynie pod warunkiem, aby tylko prowincye niemieckie stanowiły rdzeń tego organizmu Państwa nowego, którym Austrya na Niemcy działać usiłowała, zaś prowincye nie niemieckie aby były zostawione naturalnemu rozwojowi żywiołów swych narodowych. Tak jak Austrya postępywała przez własną różnorodność narodową — zmniejszyła wpływ swój na Niemcy, w których nie umiała na korzyść swoją rozbudzić uczucia narodowego, a idąc drogą polityki wyłącznie niemieckiej — głęboko i boleśnie dotknęła wszystkie nie niemieckie prowincye, i cisnęła je gwałtem na błędne drogi! (Huczne brawa i oklaski.) W chwili, kiedy Austrya miała się przekształcić z Państwa — które umiejętność nazywa Państwem policyjnym, w Państwo konstytucyjne na podstawie praw zbudowane — w chwili, kiedy uznając w części przynajmniej zasadę narodowości, nadawała każdemu z licznych zamieszkałych w niej szczepów prawo wolnego rozwijania się w kierunku własnym narodowym — wtedy prowadząc dążność pozorną do ostateczności, rozbiła pojedyńcze szczepy na składowe ich części i pod tą firmą przeprowadziła dawną zasadę — *divide et impera!* (huczne brawa i oklaski w Izbie i na galeryach); i w tejże samej chwili — jakby żelaznymi obręczami niemieckiej centralizacyi, krępowała wszystkie części Państwa, zbijając je w jedną całość (brawo), a wszędzie w rzeczywistości zabijała właściwe życie narodowe i sprowadziła w końcu powszechną martwotę, która zniszczyła najbogatsze zasoby Państwa i doprowadziła do tego, że kiedy nastąpiły ciężkie czasy ostatniej wojny, jedna bitwa przegrana wyczerpała do szczętu jej siły, i że w tydzień po rozpoczętej wojnie, Austrya, nie zdolna do dalszej walki, musiała u bram stolicy zagrożonej przez nieprzyjaciela, zawrzeć pokój upokarzający. Wszystko to było skutkiem zaślepienia Austryi, która nie widziała albo widzieć nie chciała co się około niej działo; Austrya nie chciała wiedzieć, że unifikacya Włoch jest koniecznością historyczną naszego wieku, że żadna polityka restauracyjna, ale tylko postępowa polityka może uratować Państwo; że w końcu Prusy umiejąc podnieść i spożytkować na rzecz swoją dążności narodowe Niemiec, umiejące przez dobrą administracyę, dobra organizacyę wojska i przez szerzenie oświaty podnieść znakomicie siły i zasoby swoje, już oddawna ubiegły ją w roli primatu w Niemczech. Prusy zrozumiały konieczność zmian rewolucyjnych w Niemczech, poznały niemożebność dalszej egzystencyi tych drobnych Państewek i pociągnęły za sobą Niemcy, przedstawiając im cały urok w przyszłości, podczas gdy Austrya chciała dobić się na nowo kierownictwa w Niemczech na podstawie tradycyi przeszłości, pod godłem niezmienionych zasad i instytucyj kongresu wiedeńskiego.

Więc musiał też być smutny i nieszczęśliwy koniec działania politycznego i wojskowego, rozpoczętego bez myśli kierującej, bez należytego ocenienia stosunków, z zapoznaniem interesów wewnętrznych Monarchii, a prowadzonego z dziwną nieudolnością w imię zasad, które zostawiły Austryę w zupełnem odosobnieniu. W jakiemże jest dzisiaj po tych smutnych katastrofach położeniu Austrya? — W stosunkach wewnętrznych rozstrój zupełny: materyalne siły i zasoby wszystkich krajów, należących do składu Państwa Austryackiego, wycieńczone do ostatka, stan ekonomiczny tych krajów zastraszający, finanse Monarchii w stanie rozpaczliwym, a ostatni środek, jakim się Monarchia ratować usiłuje, wydawanie pieniędzy papierowych, zagraża nietylko bankructwem rządowem, ale ogólnem zniszczeniem bogactwa publicznego i prywatnego. — Wychowanie publiczne, skarbowość, administracya, sądownictwa, w końcu armia, której utrzymanie pochłonęło owoce pracy kilku pokoleń, wszystko

to wymaga według przyznania samego Rządu reformy radykalnej, jednem słowem trzebaby na nowo niejako stworzyć to wszystko, co stanowi cały nowożytny ustroj państwowy. I w chwili przedsiębrania tak olbrzymich prac organizacyjnych cały skład Państwa, podstawa jego bytu, jest głęboko wstrząśniętą. Węgrzy, korzystając z dzisiejszego położenia Monarchii, oparci na swojej przeszłości, chcą sobie zapewnić w Państwie stanowisko odrębne nie zważając na dobro i sprawiedliwe wymagania innych prowincyj; Sławianie usiłują wyswobodzić się od przewagi i ucisku Niemców, a pomiędzy nimi w szczególności my Polacy musimy mieć na uwadze, zebyśmy niezmiennie dążyli do celu wskazanego nam drogą naszą narodową. Niemcy gotowi nawet dopuścić pewien rozdział w wymarzonej dotąd jedności Monarchii, aby tylko zachować przewagę w obec prowincyj sławiańskich; a jednak ktokolwiek się dokładniej nad tem zastanowi, przyznać musi, że w ich działaniu już dzisiaj można jeżeli nie wykazać, to przynajmniej przeczuwać tę chwilę, kiedy i oni będą szukać dla siebie punktu ciężkości po za Austryą w zjednoczonych Niemczech.

Taki jest w tej chwili stan wewnętrzny Austryi; jakież jest jej położenie zewnętrzne? Wyparta z Niemiec, dla których poświęcała przez kilka pokoleń politykę prawdziwie austryacką, wierna ustalonej wiekowej tradycyi — ustąpiwszy Włochy, dla których utrzymania przelewała strumienie krwi, bo w utrzymaniu Włoch upatrywała według dawnych tradycyj część posłannictwa swojego dziejowego, a pozbawiona tych dawnych wiekowych podstaw i warunków swojego bytu w obec wielkich wypadków, jakie się w Europie przygotowują, jest jakby okręt na pełnem rozhukanem morzu, który pośród burzy stracił ster i maszty. Badania wielkich myślicieli uczą nas, ze całym światem tak w części jego materyalnej jak w dziedzinie moralnej, kieruje pewna prawidłowość, z pod której nic się wyłamać nie może, której wszystko ulegać musi. Wedle tej prawidłowości tylko to istnieje, istnieć i żyć może, co ma w sobie warunki bytu, co jest potrzebne dla istniejącej całości.

Takiej prawidłowości ulegają z natury rzeczy także Państwa. Historya nas uczy jak one powstają, wzrastają i upadają, ale dopiero filozoficzne badania powodów tego wzrostu i upadku pouczają nas, jakie to zasady, jakie wielkie prawdy występywały na świecie w formie tych Państw w obrazie ich zapasów. Wiemy zresztą, że w naturze nie masz i chwili odpoczynku, wszystko albo rośnie albo upada, — nic nie stoi, bo nieruchomocć już sama z siebię jest dowodem śmierci.

Dla Państwa nowa zasada, nowa idea rzucona jak ziarno posiewu, jest zarodem przyszłości i rękojmią jego życia i wzrostu; rzucić taką ideę, która jak ziarno kiedy strzela w roślinę, ożywczym sokiem przeniknie cały nowy wieloramienny, a przecież jednolity organizm; wskrzesić taką ideą ciało upadające po strawieniu sił wewnętrznych, jest zadaniem mężów stanu, i tylko mąż stanu zdolny ująć i przepromadzić taką myśl, którą możemy nazwać myślą wielką — może Państwo uratować od upadku jakim jest zagrożone — wlać w niego nowego ducha, i w nowej formie zakreślić mu nowe życia koleje.

Niechże mi wolno będzie zastanowić się, jakie było dotąd to posłannictwo dziejowe Austryi. Przeznaczeniem historycznem Austryi, podstawą jej bytu, było dotąd działanie w podwójnym kierunku: raz miała ona służyć za punkt zebrania i połączenia w całość państwową tych wszystkich ułamków różno-szczepowych, które wypadkiem historycznym oderwane były od właściwego im środka, a które położenie geograficzne do siebie zbliżało; powtóre miała być Austrya w obec Wschodu przedstawicielką cywilizacyjnego żywiołu niemieckiego, do czego miała czerpać siłę z swojej przewagi w Niemczech.

Idea narodowości, która dopiero w naszych czasach podniesioną została do wysokości zasady politycznej, i dzisiaj weszła prawie niemal w skład prawa publicznego europejskiego, kardynalnie zmieniła pierwszą część zadania państwowego Austryi. Zrzeczeniem się godności Cesarzów niemieckich a utworzeniem Cesarstwa Austryackiego, Monarchowie Austryi sami zrzekli się drugiej części powołania historycznego Austryi, a to co się zdaje dziś skutkiem bezpośrednim wojny pruskiej — usunienię Austryi z Niemiec — jest w rzeczywistości tylko zamknięciem akcyi rozpoczętej w pierwszych latach naszego stulecia w skutek nacisku ówczesnych wypadków politycznych. Dzisiaj więc Austrya musi szukać nowych podstaw swojego bytu, jeżeli nie ma skończyć swój żywot, dopełniwszy dawniejszego powołania swego. I znowu występuje odwieczne natury prawidło, że w śmierci jest zaród nowego życia. Dla Austryi, to co pozornie zagraża jej wykreśleniem z koła Państw pierwszorzędnych, utrata Włoch i wyparcie jej z Niemiec, może być zarodem szczęśliwej — wielkiej nawet przyszłości. Ustąpieniem Włoch Austrya uznała i przyjęła zasadę narodowości, i przyniósłszy jej taką ofiarę,

powinna teraz z niej korzystać; stając w rzędzie Państw opartych na zasadach nowożytnych i przyjmując warunki nowego ukształtowania Państwa na podstawie zasad 19. wieku, powinna iść śmiało naprzód w kierunku raz stanowczo wytkniętym.

Wyparta z Niemiec Austrya nie powinna już myśleć o polityce restauracyjnej w tym kierunku, ale wynosząc z wiekowego z niemi związku cały zasób sił i żywiołów cywilizacyjnych, powinna pujść naprzód ku Wschodowi z całym skarbem cywilizacyi zachodniej, której może być przedstawicielką. W tej pracy cywilizacyjnej, a wiemy że w końcu nie podboje ale oświata, nauka i praca dzisiaj ostatecznie zwyciężyć muszą, Austrya może i powinna się oprzeć na silnym i zdrowym szczepie sławiańskim, który jest szczepem najliczniejszym tego Państwa, — szczepem powołanym do walki zwycięzkiej z barbarzyństwem, do walki, na którą widzimy że się zbiera i przygotowuje. Największy jeniusz naszego wieku, kiedy odosobniony na wyspie, myślami, które się tłoczyły w tej olbrzymiej głowie, chciał przeniknąć przyszłość, powiedział te pamiętne słowa: że za lat 50 Europa będzie republikańską, albo kozacką. Temi słowy chciał on oddać obraz przygotuwującej się walki ostatecznej cywilizacyi z barbarzyństwem. W tej walce Austrya powołana do odegrania wielkiej roli, ta walka, to będzie chrzest jej nowej potęgi. Dla tego śmiało patrząc w przyszłość, należy nam zastanowić się sumiennie i dokładnie nad dzisiejszem położeniem, bo nie w tępem i nieczynnem oczekiwaniu, ale w przygotowaniu do tego, co nam konieczność przynieść musi, możemy znaleść rękojmię powodzenia.

Nikt pewnie nie śmiałby wezwać dziś Austryę do wojny zaczepnej, ale wiedzieć to powinna i poznać Austrya, że ona będzie musiała wystąpić w obronie najświętszych praw i swobód 19. wieku, w obronie cywilizacyi i postępu, chcąc bronić własnego bytu.

Z głębokim smutkiem, ale i z oburzeniem głębokiem patrzymy na to co się dzieje i przygotowuje w Moskwie; prześladowania, których możności w 19tym wieku nie przypuścilibyśmy, gdybyśmy nie byli tych prześladowań świadkami i ofiarami, doszły do tego stopnia, że przechodzą granice sprawy wewnętrznej jednego kraju i stały się sprawą całej ludzkości.

I znowu Polska do tego powołana, aby własną ofiarą okupić może dla całej Europy zbawienie od tego despotyzmu prawdziwie azyatyckiego. Przesladowanie wiary, przesiedlanie całych narodów, wynarodowienie całych plemień, wywiezienie na Sybir całych pokoleń, zdeptanie wszelkich zasad sprawiedliwości i praw, zaślepienie dochodzące do tego stopnia, że Rząd sam podkopuje wszelkie podwaliny społeczeństwa, i czego zadna szkoła najzagorzalszych socyalistów przeprowadzić nie zdołała — niszczy nawet pojęcie własności: to wszystko dowodzi, że co się w Moskwie dzieje, nie jest wypływem woli jednego człowieka, ale jest dokonaniem pewnego przeznaczenia historycznego. Te, że tak powiem orgie Caryzmu są jakoby pochodnią oświecającą przyszłe zamiary i cele Moskwy, która zagarnąć ma wszystko co musi być sobie pobratymcze, chce na grobie wszechwolności zatknąć sztandar despotyzmu i krzyż prawosławia, a Rząd moskiewski dla powiększenia własnej siły tak długo pobudzał ślepe namiętności mas ludu, że w końcu i ten lud jest zdjęty szałem i cały naród jest na drodze rozpasanych namiętności.

Czy naród da się powstrzymać Rządowi na tej pochyłej i niebezpiecznej drodze? Nię sądzę ażeby to było możebnem, bo te namiętności raz poruszone i rozbudzone już powstrzymać się nie dadzą, i tak parte siłą, którą wywołał a którą powstrzymać już niezdolny — musi Rząd Moskwy iść naprzód i musi spełnić swoje przeznaczenie; i musi ta zasada Caryzmu, ciągle rozpierająca się, uderzyć w końcu o cywilizacyę europejską.

Moskwa, która z wielkich zdobyczy 19. wieku przyswoiła sobie tylko wynalazki, służące do powiększenia jej siły materyalnej — co usuwają trudności przestrzeni i oddalenia, przyswoiła sobie koleje i telegrafy, zagraża nam zalaniem Europy siłą materyalną swoich tłumów.

Przeciwko tej sile surowej Europa oddając Wschodowi z lichwą to co niegdyś w początkach swojej cywilizacyi od niego odebrała, walczyć winna, ale i walczyć będzie w obronie prawdy i postępu nietylko wojskiem, walczyć będzie przedewszytkiem wolnością. Do tej walki, tak z położenia swego jeograficznego jak i dla stosunków politycznych, powołaną jest najprzód Austrya.

Austrya z Moskwą graniczy — Austrya zamieszkałą jest w większej części przez szczepy sławiańskie — które pod pozorem równoplemienności Moskwa zagarnąć usiłuje — w Austryi w końcu żyje i rozwija się żywioł polski — ten odwiecznie zawsze gnębiony ale nigdy nie zwyciężony wróg Moskwy. (Brawo.)

Zadaniem więc Austryi jest tę walkę podjąć (brawa i oklaski) i do niej się przygotować (brawo); na to jednakże nie wystarczy nowe prawo poboru wojskowego — ani też wystarczy zaprowadzenie karabinów iglicowych — na to potrzeba jeszcze innej broni — broni moralnej (brawo), potrzeba idei kierującej, potrzeba własnowolnego współudziału ludów, więc potrzeba wewnętrznego pokoju — instytucyj narodowych, potrzeba aliansów zewnętrznych! (brawo.)

Powiedziałem już, że Austrya w szczepach sławiańskich ma bardzo wielką siłę, na której opierać się winna i powinna stać się Państwem sławiańskiem. ale i Państwem nowożytnem, opartem na prawie, na wolności, na cywilizacyi — winna się stać przedmurzem Europy a zarazem krzewicielką cywilizacyi Zachodu — otwierając jej drogi na Wschód.

W tem działaniu wszystkie szczepy sławiańskie pod berłem austryackiem zostające, będą stanowić jednolity silny organizm, który będzie najmocniejszą podwaliną przyszłego ukształtowania państwowego — podwaliną przyciągającą urokiem wolności wszystkie szczepy pobratymcze.

Jest to zasada, na podstawie której możemy opierać się skutecznie idei panslawizmu moskiewskiego — tworząc panslawizm na podstawie wolności i postępu — panslawizm, w którym nie będą zatarte, ale przeciwnie występywać i uwydatniać się będą indywidualności narodowe.

My Polacy w tej walce, która jest historycznem naszem przeznaczeniem, możemy oddać Austryi wielkie usługi i oddamy je niezawodnie, bo idąc tą drogą, idziemy w kierunku naturalnym nam właściwym. Na tej drodze ponieśliśmy w ofierze krew i mienie nasze — bo mamy przekonanie, że tą drogą dążymy do urzeczywistnienia i spełnienia idei naszej narodowej. W tej walce i Ruś odda Austryi wielkie usługi, bo w końcu Ruś i Polska, to w obec Caryzmu moskiewskiego jest jedno.

Dwa razy i w naszych czasach Austrya była w położeniu urzeczywistnienia tej idei politycznej, w r. 1854. w ciągu wojmy krymskiej i w roku 1863. w ciągu ostatniego naszego powstania.

Niestety mężowie stanu Austryi nie zrozumieli tego położenia. nie umieli pójść nowemi drogami. W roku 1854. stanęli na pół drogi, i wnet Austrya opłaciła tę połowiczność utratą Lombardyi; w roku 1863. nie mieli odwagi przejść od słów do czynu, okazali swoją chwiejność, i klęski wojny pruskiej są skutkiem tego niezrozumienia położenia politycznego i wymogów naszego czasu. Dzisiaj już może po raz ostatni przedstawia się sposobność wystąpienia do tej walki, która jest warunkiem przyszłego bytu dla Austryi; zapoznawać dzisiaj położenie. byłoby zapoznawać niezbędne warunki życia i spokojnie poddać się wyrokowi śmierci. Dlatego jest obowiązkiem naszym, których losy tak ściśle są złączone z losami Austryi. wskazać jej tę drogę, wskazać koleje jakiemi postępować powinna polityka austryacka. Owoż jest zadaniem Austryi, aby podnosiła u siebie wolność i postęp w wszystkich kierunkach, aby podniosła uciśnione dotąd prawa narodowości. aby już od tej chwili walczyła przeciw Rosyi siłą moralną wolności, aby wszystkim szczepom sławiańskim wskazała nowy dla ich rozwoju kierunek, aby ich do siebie przyciągnęła, aby w chwili walki materyalnej stanęła silna i zwycięstwo nie mogło być wątpliwem. (Brawo.)

Jak Austrya porzucając jawnie i stanowczo politykę wyłącznie niemiecką, stanie na zasadzie sławiańskiej, stanie na stanowisku obrońcy cywilizacyi, postępu, wolności, narodowości i wszelkich praw i swobód Państwa, stanowisku nowego ustroju, jak tem samem okaże siłę żywotną, potrzebę swoją dla Europy. wtedy, ale tylko wtedy nie pozostanie także samą w tej olbrzymiej walce. Za nią stanie cała cywilizowana Europa, będzie to alians trwały, bo alians prawdziwych interesów postępu, alians silny, bo na prawdzie oparty, będzie to alians nierozerwalny, bo alians nie Rządów ale narodów, będzie to alians, który łagodząc dawne krzywdy, rozwiązując kwestye zagrażające ciągle pokojowi europejskiemu, będzie to początkiem przyszłej ery, i podniesie Austryę do znaczenia, wysokości i potęgi, jakiej jeszcze nie miała.

Takie są myśli i prawdy, które mojem zdaniem winne przewodniczyć w napisaniu adresu, tych myśli i prawd adres powinien być wyrazem. (Brawa i huczne oklaski w Izbie i po galeryach.)

Marszałek. Poseł Borkowski ma głos.

Głosy: (Na trybunę.)

Poseł hr. Borkowski (z trybuny): Wierny zasadzie, której się trzymałem w ciągu przeszłorocznego naszego zebrania, zabieram głos przy rozprawie ogólnej. aby zwrócić uwagę Wys. Izby na to, co sądzę być uwagi godnem, a zarazem nie wchodząc, czy Izba lub pojedyńczy jej członkowie zechcą to uwzględnić, wskazywać drogi, które zdaniem mojem obrać by wypadało. Mam przekonanie, że takie usiłowaniu mogą być

pożyteczne, chociażby wcale nie wpływały na postanowienia Izby, który to zaszczyt, nie pochlebiając sobie, już mię spotykał. — Jest to, panowie! zasiew pod grudę, który jak wiadomo nie wschodzi przed zimą tylko na wiosnę. — Przy uchwalić się mającym liście do Najjaśniejszego Pana zdarza się najlepsza sposobność dotrzymania przyrzeczenia, że nie poprzestanę zwracać oczów Sejmu i Rządu na tę ranę, z której wyciekają soki najżywotniejsze, zostawiając ciało wycieńczone, stękające.

Owoż jest kraj nasz straszące widmo nędzy materyalnej i moralnej, z nieodstępną towarzyszką swoją, ze zbrodnią.

Jeżeli do zagojenia tej rany nie zdołamy uzyskać spiesznej pomocy Rządu, te wszystkie prace i konstytucye i przeobrażenia polityczne będą zmarnowanem ziarnem, bo nie wydadzą jak tego doświadczaliśmy dotychczas, tylko malowane owoce (brawa.)

Aby w dzisiejszej Europie utrzymać godnie współzawodnictwo, niedość jest przesadzić nazwiska różnych instytucyj europejskich; bez odpowiedniej wiekowi oświaty państwa długo się utrzymywać i kwitnąć nie mogą, a podstawą oświaty jest byt materyalny. (Brawa.) — Ulepszenia materyalne i moralne, jeżeli nie idą z sobą ręka w rękę i nie rozwijają się według przyrodzonego porządku, to równowaga w życiu społeczno-politycznem będzie zwichniętą, a wszystkie środki używane gdzieindziej z najlepszem powodzeniem, okażą się bezskuteczne, a często nawet szkodliwe. Mówmy co chcemy o potrzebie i pożytku szkół, nauki, cywilizacyi, będą to zdania piękne, prawdziwe filantropiczne, a przecież jeżeli nie zapobiegniemy wycieńczeniu środków materyalnych, jeżeli nie uleczymy coraz głębiej wżerającego się w społeczeństwo raka ubóstwa, to wszystkie te postępowe piękności i prawdziwości pozostaną marnemi słowami bez mocy i bez skutku: bo niemasz prawd, któreby mogły róść i wydawać owoce na powietrzu, każda potrzebuje odpowiedniego gruntu, odpowiedniej uprawy i sprzyjających warunków. O tę skałę rozbijać się będą zawsze najlepsze chęci i postanowienia, bo zasiewając w rolę wyssaną i jałową chwast się urodzi. Ulga zatem w przygniatających kraj nasz ciężarach publicznych, ulepszenie bytu materyalnego i zabicie tego własność roztaczającego finansowego potworu, który pod nazwiskiem: należytości pośmiertnych, karmi się łzami ludu naszego, jest na teraz najbardziej upragnionem, najlojalniejszem i najpowszechniejszem życzeniem (brawa i oklaski), bo chociażby go nie podzielały pojedyncze głowy, zajęte wielką polityką, to przecież podziela go bardzo znaczna większość ludności kraju naszego, dla której koszula ciału najbliższa, która dla pięknych gwiazd na niebie nie chce i nie powinna zaniedbywać mizernych grządek w własnym ogrodzie. (Brawa.)

Przyznać sobie musimy tę zasługę, panowie! że nie pominęliśmy żadnej sposobności, stosownej czy nie stosownej, aby wyrazić nasze wiernopoddańcze uczucia i podziękowania. Wiem, że jest to przyjemnie chwalić siebie i przyjaciół i dobrodzieji naszych; a przecież trzebaby raz jak poseł Rodakowski powiedział, i prawdę powiedzieć, bo pochlebstwo bywa często polityczną trucizną.

I w czemże się polepszył nasz byt materyalny i moralny, polityczny i społeczny? cóż mamy dzisiaj więcej nadto, czem ludzi łudzić najłatwiej, i czego im już odebrać nie można, t. j. nadzieji? Nieszczęśliwy stan kraju naszego w niczem się nie zmienił, jak nieprzespana zmora ciężą na nim jeszcze wszystkie następstwa systemów politycznych, które wszczepiały w głąb społeczeństwa poróżnienia, ubóstwo i zgniliznę, jeszcze nam srodze dolegają straszne skutki aż nadto opiekuńczych rządów. Oglądnijmy się, cóż obaczymy? Zepsucie, znikczemnienie, służalstwo, zausznictwo, kradzież, rozboje, a nareszcie zupełny ubytek sił państwowych; wewnątrz prowincye niezadowolnione, kontrybucye nieustające w masce podatków, ludność zubożała, na spodzie szorstka ciemnota, z wierzchu wypolerowane zgniłki. (Wesołość.) Cele i środki rozbite młotem osobistych ambicyj, rozżarzona gorączka komunistyczna, sprawiedliwość leniwa albo stronnicza, sądy karne zapładniające zbrodnie, demoralizacya bezczelnie bujająca, rząd zdzierczy, skarb pusty, a nieuwielbianie tego wszystkiego poczytywane za opozycyę na wszelki wypadek. (Umsturzpartei.)

Na zewnątrz zaś brak wszelkiego znaczenia i poważania, lekceważenie u postronnych: bo jakżeż pojąć tę nadzwyczajną szczególność, że Państwo rozległe i ludne, już przeszło od lat 30 nie wydało ani jednego męża stanu, któryby umiał spożytkować wszystkie jego zasoby, ani jednego wodza, któryby miał obronić od nieprzyjaciół. Jeżeli złemu głęboko już wkorzenionemu nie zaradzi się w samem źródle, to na nic się nie zdadzą patenta, ani zagorzalstwa narodowościowe, ani odkolbowe karabiny, ani wiele obiecujące frazesy gazety wiedeńskiej.

Pozbawieni sił własnych, będziemy zależeć od obcej łaski, lub obcych interesów, a czyliż długo żyć będzie można z tej politycznej jałmużny? Zaprawdę! pod tą głową niewieścią, wyobrażającą Austryę, trzebaby napisać: „Konserwatyści i chwalcy mnie gubią.“

Widoczną jest zatem niezbędna potrzeba jak najprędszego przeprowadzenia zmian głównych w szkołach, we wszystkich gałęziach administracyi i sądownictwa, zmian nie martwej formy, nie pojedyńczych osobistości, nie §§. 11. i 13. jak w prawie wyborczem, ale zmian całej istoty i treści, zmian systemu: przyczem spodziewać się należy, że ta urzędowa kuźnia nędzy w kraju naszym, te urzęda wymierzające opłaty, których najobfitszem żniwem jest cholera, utracą swoje pazury (Wesołość w Izbie i na galeryach). bo budynek, aby był trwały, potrzebuje podstawy uczciwej, a krzywdy i łzy sierot złym są materyałem.

Mieliśmy aż nadto świeży dowód, jak zgubnie może oddziaływać polityka zewnętrzna na wewnętrzny los prowincyj; po tak ciężkich doświadczeniach nikt z panów wątpić nie będzie, że pokój jest Państwu potrzebny nie tylko dlatego, aby naprawić szkody przez wojnę zrządzone, jak głównie dlatego, aby mieć czas wyzyskania wewnątrz wszystkich czynników do pomyślnego prowadzenia wojny koniecznych. Aby jednak mieć pokój nie dość jest uznawać jego potrzebę, nie dość jest chcieć go; potrzeba jeszcze umieć unikać nieporozumień, chociażby nawet z poświęceniem pewnych uczuć i interesów, potrzeba politycznego zaparcia.

Z tego powodu wydaje mnie się dziwną anomalią, że język niemiecki pozostał językiem Państwa, które niemieckiem być przestało, zrzekło się polityki niemieckiej i wystąpiło z Rzeszy stanowczo.

Ta na pozór mała okoliczność należy do tych drobnostek, z których wyrastają wielkie skutki, bo podaje w podejrzenie szczerość w dochowaniu traktatów i może się stać wrzodem takim jak była Wenecya. Nie bardzo bystrego wzroku potrzeba, aby dopatrzeć, że orzeł dwugłowy trzyma się zawsze dwulicowej polityki, jedną głowę obrócił ku Niemcom, drugą, którą wprzód patrzył za Alpy, spogląda teraz łaskawie na Słowian.

Jeżeli to jest istotnie zadaniem dzisiejszej polityki austryackiej, to bardzo ubolewać potrzeba, że zamiar poczęty w milczenia pomroku, został, przed czasem wyniesiony na słońce. *) Zatem w kombinacye polityczne wdawać się nie będę z obawy, abym prawdziwej nie odgadł, bo wiem że zarodnia idea przyszłości, jeśli nie ma być poronioną, potrzebuje według najgłówniejszych praw przyrody dojrzewać w żywocie Państwa, powinna być tajemnicą.

Z tego stanowiska zapatrując się na naszą prowincyę, coraz widoczniejszemi stają się błędy, których się dawniejsza polityka względem nas dopuściła. Czy można je będzie naprawić, czy trzeba je będzie odpokutować, nie wiem. Tej polityce przywidywało się, że się znajduje pomiędzy młotem i kowadłem. Nie chciała uznać ludu małoruskiego za część narodu polskiego, chociaż go z częścią Polski zagarnęła, nie chciała go uznać za część narodu rosyjskiego; więc postanowiła utworzyć na prędce jakąś pośrednią istotę, słowem syrenę, która dziś nęci Polaków i Rosyan: a co się stać ma to się stanie, bo w polityce jak w chemii ciało obce obdarzone takiem obustronnem powinowactwem, albo wydzielone być musi: podział polityczny, albo w połączeniu utworzy całkiem nową wspólność, nowy organizm: Słowiańszczyzna. Jest jeszcze trzeci możliwy wypadek, bo przemoc może czy to na drodze absolutnej, czy konstytucyjnej, zawsze jednak pod bardzo już zużytym pozorem uszczęśliwiania powstrzymać przez czas jakiś i zwichnąć naturalny porządek prawidłowych następstw; ale kto prawdy się lęka, ten będzie błąkał pomiędzy niebem i ziemią a lądu stałego nogą nie dotknie, nie znajdzie trwałej podstawy dla celów swoich. Tymczasem ta polityka przeszłości błędna, według mojego osobistego widzenia zyskała już absolutoryum większości sejmowej. Tak ja przynajmniej rozumiem uchwałę, która ma słuszną nadzieję prawowitego potomstwa, bo uchwały Sejmu nie będą jak kaprysy despotów, bałamuctwami i złudzeniami, zawisłemi od chwil marcowych.

Z przykrością zauważałem, że w przedłożonym nam projekcie pominiętą została prośba, której Sejm nigdyby zapominać nie powinien, ile razy się w imieniu kraju odzywa do swego Monarchy. W poprzedniczym adresie zaledwie o niej wspomniano, musiała ustąpić miejsca żądaniu, które Sejm za ważniejsze uważał.

Wprawdzie w tym przedmiocie został niedawno podany wniosek osobny, ale to właśnie zwiększa moją obawę, lękam się bowiem, czy ten wniosek nie będzie drzwiami ubocznemi, któremi to powszechne życzenie naszego kraju wyniosą na wieczny spoczynek; bo zdaje mi się, że najstoso-

*) Mickiewicz.

wniej i najwłaściwiej by było domagać się tego w dzisiejszym adresie, a nawet uważam to za tak konieczne, iż nie mógłbym za adresem głosować, gdyby to opuszczonem zostało. Myślę tu o uzupełnieniu amnestyi przez powrócenie praw politycznych. Wiadomo że ci, których to dotyczy, przekroczyli prawa obowiazujace w okolicznościach tak nadzwyczajnych, iż wtenczas każdy czuł potrzebę usprawiedliwienia się; kto był poszlakowanym, usprawiedliwiał się wobec sadu. kto nie był poszlakowanym, usprawiedliwiał się wobec własnego sumienia, dlaczego poszlakowanym nie jest. (Huczne brawa.)

Zjawisko to rzuca światło na wielką tajemnicę natury. Jak w świecie fizycznym tak też zdarzają się i w świecie moralnym epidemie; nie każdy ma zasługę, kto się ich ustrzegł, nie każdy jest winien, kto się ich nie ustrzegł. Bo są to tylko skutki konieczne, a prawdziwa wina leży w przyczynie nie raz odległej. Wiem że prawo tego rozróżniać nie może, bo prawo jest nieczułe, martwe, zawsze jednakowe, zawsze upominające się o zadośćuczynienie. jak ów rozpalony brązowy posąg chałdejskiego bożyszcza, upominający się codzień o przeznaczone mu całopalenia; lecz właśnie w takich razach najpiękniejsza prerogatywa panujących w zupełnem rozpromienia się blasku, naprawiając konieczną niedoskonałość prawa.

Jeżeli pragnę gorąco, ażeby ci, którym odjęte zostały prawa polityczne, odzyskali je na nowo, to nie czynię tego przez wzgląd na ich cierpienia, bo oni już nie cierpią, nie czynię przez wzgląd na uczucia publiczne, bo opinia narodu sama potępia albo rozgrzesza, ale czynię przez wzgląd na rzetelne potrzeby, interes kraju i Państwa.

Przeznaczeniem kar nie jest skazazych upośledzać, tylko naprawiać, aby mogli być znowu użytecznymi obywatelami. Państwu to być obojętnem nie może, czy ma obłudnych niewolników płaszczących się pozornie a wewnętrznie tłumiących niechęć, czy wolnych obywateli szanujących prawa, miłujących ojczyznę, gotowych dla niej zawsze do wszystkich poświęceń. Prawu stało się zadość przez samo skazanie — chodzi więc jeszcze o to, ażeby cel skazania mógł być osiągniętym, aby tyle cennego materyału nie zmarniało przez pozbawienie praw politycznych, ale mogło być spożytkowane przez kraj i Państwo.

Z ustępem wyrażającym podziękowanie za przeznaczonego krajowi Namiestnika zgadzam się najzupełniej, bo jak wprzódy w dowodach przytoczonych za Kanclerstwem uważałem tylko próżność posuniętą do tego stopnia, że Sejm pomijając liczne potrzeby kraju, nie wahał się prosić Najjaśniejszego Pana o to, aby kolega nasz Krzeczunowicz miał z kim rozmawiać jak przyjedzie do Wiednia (śmiech), tak znów teraz jestem pewny, że Namiestnik, znający kraj i przywiazany do kraju, może być daleko pożyteczniejszym niż Kanclerz, jeżeli tylko w sferach wyższych zechcą z bitwy pod Królowejdworem wyciągnąć tę jedynie możliwą korzyść, to jest przekonanie, że przemoc nieznająca hamulca zdziera i trwoni, a skutkiem trwonienia i zdzierstwa jest zawsze niemoc. Zwykłem zabierać głos przy rozprawach ogólnych dlatego, ażeby wyświeciwszy przedmiot według mojego pojmowania, wskazać wypływające ztąd wnioski, ale ich nie stawiać, bo ci którzy stoją na straży przedniej mogą mieć usprawiedliwioną nadzieję, że tam kiedyś za niemi korpus główny nadciągnie, który w imię ich zasad będzie walczył i zwycięży. (Brawo.)

Marszałek. Ksiądz Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Po besidach tak krasno oriczywych i po słowach tak wymownych, jakii szczo ino perebreniły w uszach naszych, pryznaju sia, szczo neśmiło zaberaju hołos; odnakož zaberaju ho, szczoby na predmet i soderżanije predłozenii nam adresy posmotryty iz stanowyszcza ruskoho, i wykazaty, czy nadiju włuczszuju buducznist' i radist', o jakij mowyt adresa, podiłajut i podiłaty mohut i Rusyny. Rozwodyty sia ne budu dowho. ałe skažu korotko, skažu z hory, szczo dneś sowsim moje czuwstwo władije sercem polskim, a inoje sercem ruskim. Predłoženaja nam tu adresa mowyt o radostnim czuwstwi, jakoje dneś sowsem sprawedływo perejmaje błahorodnyi serca polskii, a ja zahlanu do serca ruskoho, szczoby wydobyty na jaw i pokazaty. szczo nym w tij prynajmij chwyły władije.

Szestyj własne misiać tomu, jak ukińczyła sia wina, kotra deržawu awstrijsku w samych jej wstrjasła pidwałynach. Do winy toi wy, moi panewe, nesłyšte mnohii i wełykii ofiry tak w hroszech jak i w ludiach; no za tyi ofiry, łiszyty sia wže nadhorodoju i radujete sia dowirijem i łaskoju Najjaśnijszoho naszoho Monarcha, majuczy sankciju uchwał bilszosty sojmowoi, majuczy rodymcia swoho Namistnykom krajewym. Ne menszoje pewno uszczastije braw i narid hałycko-ruskij w tij wini, a pola Czechii poświdczyty mohut každomu, mnoho tam ruskoi prolałosia krowy, krowy kotoroju

Ruś hałycka zapeczatała lojalnist' swoju. Tak jest, Ruś hałycka dokazała lojalnist' swoju ofiroju ćwita mołodiży swojej, ofiroju krowy, a to bez wsiakoho narikania, dobrowolno i ochotno, chotia požary mynuwszoho roku žytelstwo jei w krajnuju zahnały nuždu, chotia hołod, tyfus i lutaja cholera jeho desiatkowała. (Z prawej brawo).

Branka po branci, ofiru po ofiri znosyły my ochotno i radostno, bo perekonanyśmo, szczo pid egidoju łysze Awstryi dobrobyt nasz prozwylaty može Ruś dokazała lojalnist' swoju, bo ona, wirujuczy kripko w słowa cisarskoho manifestu, nadijałasia sylno, szczo własne ofira taja stane sia porukoju szczastływszoi dla jej naroda buducznosty. (Brawo z prawej.)

Ruś po syłam swoim boronyła praw Awstryi, w nadii i perekonaniu, szczo Prawytelstwo znowu praw jei borenyty bude; Ruś, bo wiryła wo wzaimnyi obowiazki naroda ku deržawi, ałe i deržawy ku narodowy.

No z žalem serdcia wydymo nynii, szczo nas nadija tiažko obmanuła, a mir zakluczenyi nam Rusynam do dneś, kromi kalik, ne prynis jeszcze niczoho lipszoho. Protywno smotriaczy na toje, szczo naokoło nas dijesia, słuchajuczy szczo o nas mowyt sia, czytajuczy szczo pysze sia, to woistynu bojaty sia nam treba duže o sudbu narodnosty naszoj i to w nedałekoj wže buducznosty. Wse nam protywnoje, wraždebnoje, a chotia nikto ne dokaže szczoby Ruś w czym prowynuła, to taki wminiajesia jej złym wže i toje, po szczo ona žije; i naslidnist' naszu poriwnaty dneś možno do onoj wyspy na wodi, kotorij łajut, prokłenajut, po szczo ona suszczestwuje na świti, czomu ne skryjesia pid wodu.

Ne choczu ja rozwodyty sia o tim, jak naokoło nas jakoby na zahładu naszu agituje sia, o hegemoniju nad namy, ny o tim, szczo o nas mowyt sia, bo toje zawełoby mia za dałeko, ałe pobižno tylko zwernu waszu panowe uwahu na toje, szczo pysze sia. — Czasopysy, organa publycznoj opinii, wypływajut złobno i bezsuminno wsiu želez swoju na nas, szczo misiać innym krestiat nas imenom, szczo nakonec prijde nam i pozabyty, že zowemo sia Rusynamy; podozriwajut nas o riczy, do kotrych ne poczuwałyśmo sia nykoły, ne poczuwajemo sia i nyni; perekruczujut daty statystyczni i fakty istoryczni, nadijuczy sia tym obmanuty ne tylko kruh czytajuczoj swojej publyki, no i wyžszyi sfery prawytelstwennoi, szczoby wmowyty potomu, jako wsiakii postupki Rusyniw sut nebezpeczni dla prawytelstwa samoho. I doistno pryjszło do toho, szczo wedla tych žereł i zasad ne ma bilszoho i nebezpecznijszoho woroha dla Awstryi, jak sut hałycki Rusyny. Tomu pyszut, kryczat, szczoby Rusynam wse a wse, a imenno szkoły widniaty, mužiw ich w uriadi zasłuženych o žebraniem nemal chlibi pustyty, besidu ich nazad pid strichu selskoju i do cerkwy prochnaty, kiryłyciu i hraždanku, kotroi im kołyś ny Tatary ny Jezuity ne wyderły, zastupyty dneś alfabetom polskim, a nakonec szczoby Polaki czuwały nad czystotoju, kontrolowały pysowniu jazyka ruskoho i tak Rusyniw uczyły po ruski.

Borjuczysia z takimy ideamy, czyž my Rusyny možemo maty nadiju łuczszoj buducznosty, o kotroj predłažaszcza adresa sponymaje? Borjuczysia z takimy pereworotnymy poniatjamy, czyž my Rusyny možemo maty pryczynu dneś tiszytysia i waszu moi panowe w predłoženyj nam tu adresi wyraženu radist' podiłaty? Radosty waszoj ne zawedymo wam ałe i ne podilajemo, bo podiłaty jeszcze ne možemo; a tym samym szczo jej ne podiłajemo, to i wasza radist' ne može byty sowerszenna. Człowik bo prawyj, koły tiszyt sia, rad by, szczoby brat, susid jeho tiszyłsia z nym; a jesły win wydyt, szczo jeho radosty brat, susid ne podilaje, to i jeho radist' ne so wsem taka, jaka byty powynna. Tomu dla waszoj własnoj radosty szczoby tym iskrennijsza buła, zdiłajte panowe, szczoby i Rusyn wasz brat i susid najbłyžszyj tiszył sia z wamy, a zdiłaty toje teper wže prynajmij wid was samych załežyt.

Widdaty nam sprawedływist' wsestoronne nadiłyty riwnouprawnist' sowerszenno, o to jest wse, czoho w tij sały tilko wže razy žadałyśmo, czoho i teper žadajemo. Wse szczo i nas utiszyt i waszu niniszuu pidnese i usowerszyt radist'. Sprawedływosty i riwnouprawnosty domahajemo sia i domahaty sia pownoje majemo prawo, bo jedno i druhe zaporuczyw nam Najj. nasz Monarcha słowom swojim, potomu sprawedływosteju i riwnouprawnosteju łysze pryniat sia rana, na kotru lubyma witczyna nasza wid dawna bolije — kotra zatruwaje soki žywotnyi i nedaje ny wam ny nam pidwyknuty sia z nuždy i nedoli. A jak ne bude i teper społneno žełanyje nasze, ne zapołnyt sprawedływist i riwnouprawnist' toi propasty, kotra nas rozdilaje — to my Rusyny prywykłyi wit dawna wže terpity, znesemo i toje — to terpity budemo i dalsze. — Szczoby narodnosty naszoj hro-

ziaszczyj udar widwernuty, ne majemo syły, a chotiajbyśmo i mały — my ne umijemo i wo wiki uechoczemo schodyty z zakonnoi dorohy — bo noha ruska nikoły jeszcze ne postała na dorozi nelegalnoj. A budemo opuszczenii wsimy, i prytysneni hegemonijeju — my czerez toje takie ne perestanemo byty Rusynamy — a jako taki i dalsze wytrwajemo w niepokołybymoj wirnosty ku naszemu mylostywomu Cisarewy Franz Josefu I. Pry tim terpływo zdaty budemo poky w kotoroj obstojatelstwa ne zminiat sia znowu kołyś na koryst' naszu — z rezygnacyjew wyhladaty budemo, poki raz jeszcze ne werne sia dla nas rik 1848—tychcem nadsłuchywaty budemo, koły nas na toj świt bożyj pokłycze znowu dzwin woskresnyj — bo nykoły, o wirte, nykoły ne zaumre w nas nadija szczo, jak posływycia ruska każe: „i w nasze okońce, zabłyśne kołyś jasnoje sołnce."

Z toho szczo tu pobiżno skazaljem wydyt kożdyj, że sostojanije nasze sumnoje; ałe i perekonuje sia kożdyj, szczo lojalnosteju i predannosteju, jakoju my Rusyny ku Najj. naszomu Monarchu, ku wże dostojniszszoj Jeho Dynastyi i ku Awstryi wsehda dozy pałałysmo, i nyni połajemo, i w nij jak to każut do brobowoj doszki wytrwajemo; odnakoż tiszyty sia, i z ciłym soderżanyjem predłożenoj adresy sohłaszaty sia ne możemo.

My Rusyny ne majemo dneś czoho sia tiszyty, my nemajemo dneś i za szczo diakowaty, my nemajemo dneś i o szczo także prosyty, bo chotiaj i małybyśmo o szczo, tośmy sia namysłyły, szczo nam teper trudnoby buło szczo distaty; ałe my żadajem objawyty naszu lojalnist i zapewnyty Najj. Monarcha o naszyj predannosty, i to jest wse szczo pry nyniszuych obstojatelstwach zdiłaty możemo. Temu wmisto adresy predłożenoi nam Wydiłom krajewym predkładajemo innu w naszij mysły i iż stanowyszcza naszoho, i ja stawlaju wnesenie, szczoby nad tamtoju perejty do poriadku dnewnoho, a tuju widosłaty do komisyi na taju cil sostawyty sia majuczoi (czyta):

„Wnesenije.

Wysokij Sojm uchwałyt podaty do Jeho Wełyczestwa adresu slidujuszczuju:

Wasze C. K. Apostolskoje Wełyczestwo Najmylostywijszyj Cisariu i Pane!

Bołesnii neszczastia positiwszii w tim roci derżawu zażadały wid narodiw Waszomu Wełyczestwu pidczynenych tiażkych żertw krowy i iminija, no jak sered ohniu izpytujesia serebro, tak i tyi neszczastia ne zakołebały, ałe skripyły predannist' i wirnist' ich ko Waszomu Wełyczestwu, o czim uwirywszysia izwołyły Wasze Wełyczestwo witrucznym pyśmom z dnia 13. Żowtnia s. r. do Ministra hr. Belkredoho wydanym wsim narodam swoju błahodarnijszu pryznatelnist' z rozczułenym serdcem objawyty. Uszczasływłennyi tymy oteczeskimy czuwstwamy Waszoho Wełyczestwa poskoriajemo za tuju wsemyłostywijszuju pryznatelnist' u stepenoj preświtłoho prestoła Waszoho Wełyczestwa so wsepredannijszym pocztenijem złożyty nasze najhoriacznijsze błahodarenije. Rany czerez neszczastia tii narodam zadanii izwołyły Wasze Wełyczestwo poczasty łycznym posiszczenijem bilsze uterpiwszych kraiw i sobstwennymy daramy, a poczasty rosporiadżeniem nużnych u tomu sredstw izciłyty, no rane oteczeskomu i pidczynenym narodam sobolìznujuczomu serdciu Waszoho Wełyczestwa zadany niaj chot' poczasty zahoit taja sered najhroznijszych opasnostej u wsich pidczynenych narodiw objawywszajasia iskrennijsza predannist' i nekołebyma wirnist' k Waszomu Wełyczestwu i ko bohospasemnoj dynastyi Habsburgskij toje skoroje ochotnoje i wseobszczoje żertwołubije dla błaha oteczestwa toj rozpłamenenyj patriotyzm sojedynywszyj wsi syły ko oboroni derżawy, a napoślidok toje pereświdczenie, szczo narody z Monarchom toju samoju powodujutsia mysleju, timże samym czuwstwom. — Mir zakluczenyj zakińczył Bohu sława! tii neszczastia i witnoszenija ko susidam nedawno jeszcze wrażdebnym nkładajutsia jak tyszyna po buri, ałe wnutrennyi rany derżawy jak łychij stan finansiw, padenije torhowli i rostrojenije witnoszenij pojedyńczych narodiw meży soboju i ko derżawi wymahajut jeszcze wełykoi zabotływosty a doteperiszne prawytelstwo nadaremno trudytsia zahoity ich wedła teperisznoi systemy. Nyni predstoit okonczatelne uładżenie Monarchii składajuczoisia z rozłycznych narodnostej w jednu harmonijnu cilost', a klucz do toho uładżenia usmotriły Wasze Wełyczestwo w riwnouprawnenij u wsich tych narodnostej, kotoroje wykluczaje hegemoniju jednoi nad druhoju, toje żereło burb meżynarodnych, a kotoroje w żytie wowedene, i wsi reczenii rany zahoity wozmoże. Łysze sowerszennoje riwnouprawnenije narodnostej w administratiwnim i politycznim wzhladi udowołyt i uszczasływyt wsi narodnosty, a udowołenije zrodyt potreba sylnoho sojusza rozłycznych narodiw w jednu derżawu, prynese mir błahosłowennyj i wozdwychne syłu Awstryi do pożadanoho mohuczestwa.

No nowijszii sobytija i preobrażenija w naszim kraju pouczajut nas dowolno, szczo tak naszyi domasznyi witnoszenija, hde dwi narodnosty meży soboju boriutsia i samy sia ne złahodiat, jak i spilnyi sprawy ciłoi derżawy wymahajut wspilnoi reprezentacyi, kotoroi skłykanie zo wsich narodnostej byłoby na czasi, kotora by polityci sistowania w manifesti z 20. Wereśnia 1865. izjawłenij koneć położyła, kotoraby żełanija i potreby każdoi narodnosty udowolała i oskorbłenija jednoi czerez druhu ne dopuskała, i kotoraby na pidstawi diplomu z 20. Żowtnia 1860. i ustawy osnownoi o reprezentacyi derżawy z dnia 26. Lutoho 1861. wsi narody tisnym sojuszom w jednu wełyku i sylnu derżawu zwiazała.

A poneże u nas zaporuczane Waszym Wełyczestwom każdomu narodowy riwnouprawnenije jeszcze wsestoronno i w każdim naprawłeniju w żytie ne było wowedene, pro toje zbłyżajemosia so wsepredannijszym smyreniem do preświtłoho prestoła Waszoho Wełyczestwa z proszenijem, daby Wasze Wełyczestwo toje riwnouprawnenije i awtonomicznoje ustrojenije Hałycyi so sprawedływym uwzhładnenijem oboch narodnostej w diło wowesty powelily, daby pry zahalnyj reprezentacyi derżawy obi narodnosty krajewyi posłamy swojeho wyboru a w Sojmi krajewim sprawy narodnyi okremisznymy kurijamy i okremisznymy Wydiłamy oboch narodnostej zastupłeny, i daby wslidstwije toho patenta z dnia 26. Lutoho 1861. isprawłenyi były, daby harmonija mudrostiju Waszeho Wełyczestwa meży tak rozłycznymy narodamy uzbrojena stała sia podywłenijem świta, a Imia Waszoho Wełyczestwa na łystach istorii wiczno trwałymy bukwamy zapysano było. Boh da kripyt i błahosłowyt Wasze Wełyczestwo na mnohaja lita!

(Poseł ks. Dobrzański podaje na trybunę swój wniosek.)

Marszałek. Jest to nowy wniosek, który potrzebuje być popartym. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Z prawej strony powstaje dostateczna liczba posłów. — Z lewej strony głosy: Tego nie można dawać do poparcia! — Gwar i niepokój w Izbie.) Jest poparty ten wniosek.

Poseł Grocholski. Proszę księcia Marszałka o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Ja sądze, że to nie jest wcale nowy wniosek, tylko pojedyńczo jest to poprawka ryczałtowa do wniesionego projektu przez Wydział krajowy. Poseł wnioskodawca żąda, ażeby jeden projekt zamieniać na drugi, to jest, ażeby miasto projektu przez Wydział krajowy wniesionego, W. Izba przyjęła projekt przez niego postawiony. Więc to jest poprawka, a poprawki przy ogólnej dyskusyi stawiać nie można, bo to jest przeciw regulaminowi, zatem i do poparcia tego wniosku podawać żadną miarą niepodobna. Nam wolno stawiać teraz wniosek tylko do przejścia do porządku dziennego nad przedmiotem na stole obrad leżącym, lub o odroczenie rozpraw, poprawki zaś mogą być stawiane i podawane do poparcia dopiero przy specyalnej dyskusyi, lecz i przy dyskusyi specyalnej poprawki muszą być do pojedyńczych paragrafów lub ustępów wnoszone, a nie ryczałtowo, zwłaszcza zaś taka poprawka jak ta, która zmienia zasadniczą treść wniosku komisyjnego. To zdąża, moi panowie, do zmiany w rzeczy, treści i formie, więc według mego zdania takie wnioski nie mogą ani do poparcia, ani pod głosowanie być poddanemi.

Poseł ks. Dobrzański. Ja proszu o hołos. Ja ne każu szczoby ta poprawka buła, ja choczu tut zamityty i izjasnyty, jak . . . .

(Głosy: Nie ma głosu! Nie ma głosu! Gwar i niepokój w Izbie.)

Marszałek. Poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja ne mowlu szczoby to buła poprawka, tylko szczoby moje wnesenyje jako osobennaja adresa wid nas pryniata buła. . . .

(Głosy przerywają: Od Sejmu całego, czy od frakcyi sejmowej?) Toje jest wid meńszosty sojmowoj. (Wesołość w Izbie.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz: Jabym przedewszystkiem wnosił, ażeby ksiądz Antoni Dokrzański jasno się wytłumaczył, co mieć chce, bo dotąd nie wiemy, za co właściwie mamy uważać jego projekt, lub dlaczego to ma być poprawką. A potem znowu prosiłbym, ażeby zechciał nas oświecić, od kogo to miałby przez niego proponowany adres wychodzić, czy od Sejmu całego, czy może od większeści lub mniejszości sejmowej, bo o ile wiem, adres może być tylko jeden (a nie aż dwa), któren idzie do Tronu. Przeto prosiłbym o wyjaśnienie tych kwestyj przez księdza Dobrzańskiego, lub gdy tenże niechce, lub może nie potrafiłby sam,

niechby go w tej mierze wyręczył który z jego przyjaciół politycznych. (Brawo!)

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Poneże poczteunyj poseł Zyblikiewicz izjawył, szczo poseł ks. Dobrzański ne wozmohłby wyskazaty, szczo z swoim wneskom namiraje, to ja własne widstupuju jemu mij hołos, i nechaj sam wyskaże, jakij namir maje.

Marszałek. A więc poseł ks. Dobrzański ma głos.

Poseł ks. Dobrzański. Ja stawyłjem tut wnesenie, aby perejty do poriadku dnewnoho nad adresoju sostawłenoju Wydiłom krajewym, a żelaju aby mij wnesok był widosłany dla rozsmotra do osobennoj komisyi.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Mnie się zdaje, że teraz rzecz ta się wyjaśniła; więc tu może już tylko rozstrzygać regulamin, który w § 43. powiada: — że przy ogólnej dyskusyi można tylko stawiać wnioski do przejścia do porządku dziennego lub odroczenia. O ile mnie się zdaje, postawił ks. Dobrzański wniosek, ażeby przejść do porządku dziennego nad adresem wniesionym przez Wydział krajowy, a natomiast przyjąć (ks. Pawlikow: Tak, tak) adres w formie i treści proponowanej przez ks. Dobrzańskiego, lecz my nad tem teraz nie możemy głosować, aż dopiero po skończonej ogólnej dyskusyi. (Ks. Pawlikow: Tak! tak.)

Marszałek. Więc ten wniosek poddam pod głosowanie dopiero po skończonej ogólnej dyskusyi.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Czy co do formy? Rzecz się wyjaśniła, więc możemy iść dalej co do rozpraw ogólnych.

Ponieważ wielu członków objawia żądanie, aby dla unużenia Wys. Izby. zawiesić posiedzenie na pół godziny . . .

Głosy: Nie, nie!

Poseł hr. Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł A. Potocki ma głos.

Poseł hr. A. Potocki. Ja jestem teraz podobno pierwszym z następujących mowców, i muszę dlatego oświadczyć się za przerwą, bo z jednej strony uwaga Wys. Izby jest nadzwyczaj znużoną, a z drugiej strony także przyznać się muszę, że i mnie byłoby bardzo trudno zaraz mówić dla równego znużenia.

Marszałek. Więc przerwę posiedzenie na jeden kwadrans.

Poseł książę Sanguszko. Przynajmniej na 20 minut.

Marszałek (po przerwie o ½ do 2 z południa). Przystępujemy do dalszych rozpraw. Poseł hr. Adam Potocki ma głos.

Poseł Adam hr. Potocki. Naturalnem uzupełnieniem adresu, panowie, jest wywołana nad nim dyskusya, wyświecenie tak z ogólnego, jak i poszczególnych stanowisk tego, co ma być wyrazem przekonań i potrzeb kraju. To przekonanie jest mi powodem, że mimo świetnych dopiero co słyszanych mów, i ja ośmielam się kilka słów dorzucić, nie już w chęci objęcia całego ogółu położenia, ale dla lepszego i bliższego wyświecenia jednej jego strony.

Imieniem odrębnych praw kraju, jego autonomii, i właściwych potrzeb narodowości, my dzisiejszym adresem naszym wstępujemy w szranki przeciwko centralizacyi, uznając, iż system ten Rządu zgubne wywołał skutki tak dla całego Państwa, jak i pojedyńczych krajów. (Brawo.)

W tej myśli i w tym celu zanosimy do stóp Tronu wyraz naszego chętnego i dobrowolnego zbliżenia się, i zarazem wypowiadamy przekonanie, że w ścisłym pozostają związku cele nasze krajowe z celami przyszłości całej Monarchii.

Równocześnie z innych stron i w przeciwnym kierunku powstają wrzaskliwe głosy, stawające właśnie w obronie tegoż samego systemu centralizacyi z jawnie wypowiedzianą chęcią, utrzymania takowego, jako przyjętą podstawę Rządów, jeżeli już nie dla całej Monarchii, to przynajmniej dla jednej jej połowy.

Odkładając na chwilę wzgląd na poszczególne cele, na miejscowe powody, na osobiste namiętności, które — przyznać trzeba — wielką odgrywają rolę tak w jednym jak i w drugim obozie, chciałbym przedewszystkiem zastanowić się ze ścisłego stanowiska sprawiedliwości, rozsądku i prawa, po jakiej stronie słuszniejsze są powody, pozostania na polu przez jednych i drugich obranem.

Słyszeliśmy, że w innych Sejmach krajowych nie tylko kwestya centralizacyi była postawiona jako potrzeba przyszłej Austryi, ale że zarazem przypisywano tamże ludziom stanu, dziś u steru będącym, wszystkie nieszczęścia i klęski, z któremi w tych czasach ostatnich przyszło się Austryi spotkać.

Jakież w obec takiego twierdzenia jest jednak rzeczewiste, powiedziałbym faktyczne

położenie Monarchii i krajów ją składających? Czyż sami przeciwnicy nasi, a zwolennicy centralizacyi mogą na chwilę twierdzić, że w organizmie i ustroju Państwa i w rzeczywistych jego stosunkach nie myśl centralizacyi, ale pojęcie federacyi panuje? Czy w porządku administracyjnym, w kwestyi sadownictwa, w kwestyi wychowania publicznego, w ustroju wojska jest przeprowadzona inna myśl, anizeli ta, która dotąd rządziła Austryą, która ją doprowadziła do stanu, w jakim ją dziś znajdujemy?

Gdzież więc słuszność tych zarzutów, gdzie czerpana możność powoływania do odpowiedzialności tych mężów stanu, którzy jeżeli w rzeczy samej objawili nowe chęci, wskazali że jest na przyszłość ich zamiarem, zmienić ogólnych spraw kierunek, toć jednak w skutek napotkanych trudności tak wewnątrz jak zewnątrz nie byli dotąd w stanie, doprowadzić do czynu myśli, chęci i zamiarów swoich? (Brawo.)

Zaiste dziwnego trzeba zaślepienia i nie daleko sięgającego sądu, jeżeli można z takiem chwilowem twierdzeniem publicznie wystąpić, ba nawet wywołać w politycznem zgromadzeniu chętne oklaski.

Wiemy dobrze panowie, że wykluczając nawet owe nam dalsze kwestye, jak n. p. organizacyę wojska, sprawy budżetu i finansów Państwa, ale trzymając się ściśle tego, co jest krajowem, że we wszystkich szczegółach, z których się składa życie publiczne, myśl owa przyszłości nie została w niczem ani przeprowadzoną, ani urzeczewistnioną.

Gdybyśmy więc chcieli nie uwzględnić okoliczności, które czynności Ministerstwa paraliżowały, tobyśmy mogli właśnie z temi zarzutami wystąpić, że dzisiejsi doradcy korony z czystej teoryi do czynu nie przystąpili.

Biorąc więc jakoby na szalę rozsądku, ważność i realność powodów, do których się powołują ci, co stają w obronie dzisiejszych mężów stanu Austryi, a z drugiej strony ci, którzy w naganie ich działania aż do rzucenia klątwy na nich się zbliżają i ich oskarzają, że są sprawcami dzisiejszych nieszczęść i upadku, śmiało postawię pytanie, po jakiej stronie jest bezwzględna racyonalna słuszność? Czy ona jest po stronie tych, którzy przyznać muszą, że dzisiejszy faktyczny stan Austryi jest tylko przedłużeniem przyszłości, czy po stronie tych, którzy wskazują, że lepsze zamiary i chęci zmienionego kierunku dotąd tylko w teoryi pozostały?

Gdyby można zanieść ten spór przed jakikolwiek sąd bezstronny, wypadłby niewątpliwie wyrok na naszą korzyść. Inaczejby było, gdyby myśl, która przedstawiamy, była przeszła w krew i życie całego organizmu Państwa, gdyby podług niej się było złożyło stanowisko i całe położenie; a gdyby po dłuższem trwaniu panowania tych nowych myśli i dążności, nowo przybrany kierunek był Monarchyę doprowadził do stanu, do którego ją centralizacya w rzeczy samej doprowadziła.

Natedy słusznie oskarzać by nas mogli przeciwnicy, że myśl nasza była powodem nieszczęść i upadku, słusznieby nas pociągano do odpowiedzialności; lecz ta rola oskarzycieli nie przypada dziś przeciwnikom naszym, my dziś z prawa jesteśmy do niej powołani, a wypełnić jej w tej uroczystej chwili nie możemy.

Po jednej więc stronie mamy system Rządu potępiony przez wypadki, z drugiej system odpowiadający naszym przekonaniom, i który, jeżeli nie przeszedł dotąd przez próbę ogniową, to jednak w porównaniu z tamtym wolny jest od zarzutów wszelkiej popełnionej winy.

Jeżeli pierwszem mojem zadaniem było wskazać, że po naszej stronie jest nietylko bezwzględna sprawiedliwość, ale i słuszne ocenienie wypadków, to za równo ważne uważam dowieść, że system reprezentowany przez przeciwników naszych potrzebuje by się utrzymać, maski fałszu i kłamstwa.

Jako pierwszy zarzut na dzisiejszych mężów stanu Austryi i na nas rzucają przeciwnicy nasi, że występujemy przeciwko wolności politycznej, gdy przeciwnie oni domagają się, aby dla ustalenia tej wolności, poświęcono, jeżeli tego potrzeba, wszystkie inne, acz żywotne względy, mianowicie domagania się, uczucia i potrzeby odrębnych narodowości.

Zkądże jednak to prawo dla jednych, uchodzić za właściwych reprezentantów wolności politycznej, a wskazywania drugich, jako przeciwników konstytucyjnej formy Rządu? Chyba w tym jednym fakcie, że Ministerstwo widziało się zpowodowanem i było w konieczności, zasystowania konstytucyi. Na tym fakcie rzeczewiście opierają przeciwnicy całą budowę swoich oskarzeń, całe rozumowanie swoje mające dowodzić, że stoją po stronie obrony wolności, my zaś po stronie niewolniczego powrotu do rządów absolutnych.

Rozbierać nie myślę konstytucyi, która zawieszoną została, lecz sądzę, że się odwołuję do

faktów niezaprzeczonych, twierdząc, że konstytucya oparta na patencie lutowym była tylko kuglarskim sposobem wysnuta z szerokich zasad, które Monarcha po skończonej wojnie we Włoszech dyplomem październikowym wskazał ludom swoim jako przyszłą podstawę organizacyi Państwa i poszczególnych krajów, Państwo składających. (Brawo.)

Niedość na tem: jakie ziarno takie drzewo, jakie drzewo taki owoc, gdzie w samym zawiązku kłamstwo, tam w dalszym rozwoju kłamstwo ciągle powtarzać się musi. I rzeczewiście tak też było. Byliśmy sami świadkami, jak w imieniu wolności i postępu doradcy korony głosili zasadę nieważności prawa w skutek zwycięstwa siły, dążyliśmy tego, że w imię wolności politycznej odmówiono bez mała wszystkim narodom, Austryę składającym, warunków do odrębnego ich życia, zabroniono, co dotąd żadnemu społeczeństwu odmówionem jeszcze nie było, wszelkich zewnętrznych objawów, któremi narodowość każda się wyraża, i tak jak w samym początku, tak i w dalszym rozwoju w moc logicznej konsekwencyi utrzymywać się musiał przyjęty system w każdym pojedyńczym szczególe na obłudzie i fałszu. W obec takiego faktu, cóż mieli począć doradcy korony, przywołani przez Monarchę w chwili, kiedy już nikt zapoznawać nie mógł, że ład, oparty na konstytucyi lutowej, doprowadził do ostatecznego upadku tak samo Państwo, jak i każdy z osobna kraj? Czyż mieli, pozostając w tych samych danych, starać się nowy kierunek wysnuć z wbrew przeciwnych zasad, czyż mieli podjąć się wysnuć prawdę z uznanego fałszu, czy też energiczniejszą obierając drogę, zawiesić chwilowo używanie praw politycznych do tejże konstytucyi ściągających się?

Tę drogę ostatnią obrali, i słusznie. Pomimo to twierdzić można, że pozostawienie krajów bez obowiązującej konstytucyi, a Państwa bez reprezentacyi politycznej nie było dziełem ich dobrej woli, lecz że do tego kroku zmusiła ich sama przeszłość i jaskrawe niekonsekwencye, do których konstytucya lutowa była doprowadziła wszystkie stosunki. Zawieszenie więc wolności konstytucyjnych, co mojem zdaniem jest niewątpliwie do pożałowania, dołączyć mamy prawo do wszystkich zarzutów naszych przeciwko centralizacyi i centralistycznym dążnościom. Usuwając więc ten jeden fakt zawieszenia konstytucyi, który powtarzam nie jest wynikiem dobrej woli dzisiejszych doradców korony, lecz wypłynął z konieczności; jakaż przedewszystkiem uderza różnica pomiędzy tem co poprzód było, a tem, co do dziś się utrzymuje? Oto zacność w charakterach, szczerość w zamysłach niewątpliwa chęć prawdy i miłość prawdy i dobrego, to jest co w moich oczach dzisiejszych mężów stanu odróżnia od ich poprzedników. (Brawa.)

Jeżeli tak jest, jeżeli prócz tego, jak na wstępie starałem się wykazać, stan faktyczny wewnętrznych stosunków w Austryi dotąd pozostał niezmieniony, cóż w dzisiejszych doradcach korony wznieca gniew naszych przeciwników, porusza ich do tak popędliwych i jaskrawych zarzutów, chyba ta zacność osób, chyba ta miłość prawdy i szczerość zamiarów? Innego ja powodu nie widzę. (Brawa i oklaski.)

Godzi się wypowiedzieć całą prawdę. System centralizacyi, którego rzeczewistym celem jest znieść i zrównać wszystko, z czego się składa odrębność i właściwość poszczególnych krajów Austryę składających, a narzucając im język i charakterystykę jednego szczepu, ukuć wszystkie na jedno kopyto, wlać do jednej formy, która w przeprowadzeniu tych celów używa jako broni wolność polityczną; system ten nie może być ani szczerością, ani prawdą. Musi koniecznie domagać się od swoich reprezentantów u władzy gotowego fałszu. (Brawa z Izby.)

Zgadzam się przeto z tem wszystkiem co znajduję w przedłożonym nam adresie, a mianowicie z tem, co zmierza do tego, aby wykazać, że umiemy rozróżnić między tem co jest, a tem co było; że umiemy uznać rzeczoną zacność osób, objawioną chęć szczerą w zamysłach, miłość prawdy i dobrego nawet wtedy, kiedy jeszcze uczucia w czyn zamienić się nie mogły; że przeto kraj nasz z ufnością się zbliża do dzisiejszych doradców korony. (Brawo.)

Dzisiejszych ludzi o dzisiejszy upadek oskarzać więc nie można. Powód rzeczywisty upadku leży w ogóle w kierunku po dziśdzień obranym, w systemie centralizacyi, w jawnej niesprawiedliwości względem praw przeważnej większości krajów. Jest jednak jeden szczegół, który mojem zdaniem tak silnie na siebie zwraca uwagę, tak bije i kłuje w oczy, że o nim osobna musi być wzmianka. Tym szczegółem jest nizki stopień wykształcenia umysłowego o niemal w całem Państwie, nie chcę bowiem użyć innego wyrazu, jakkolwiek prawie siłą przychodzi mi do ust. Pod tym względem panowie, opuścić możemy odrębne nasze krajowe stanowisko, możemy na chwilę zapomnieć o właści-

wych naszych krajowych potrzebach i z wyższego poglądu uznać, że dzieje w żadnym czasie i w żadnym kraju nie nastręczają drugiego wypadku, gdzieby Monarchia wielka i potężna schylała się do upadku nie dla braku jednej wykształconej klasy, nie powiem nawet z braku znaczniejszego zastępu znakomitszych ludzi, ale z braku jednego człowieka! (Brawo.)

Powodu złego szukać więc nam potrzeba u samych źródeł, z których ludzkość czerpie zasób sił swoich moralnych i umysłowych. I tam rzeczywisty powód ten i początek złego znajdziemy; i każdy z nas panowie, bądź jako świeżo mający w pamięci lata swoje szkolne i młodzieńcze, bądź jako ojciec synom wie dobrze, i do wszystkich cierpień i bolów obecnej chwili dołączyć musi ten może ze wszystkich najgorszy ból, że pokolenie, które wzrasta i nas ma zastępywać, ani sił, ani zdrowia moralnego z dzisiejszych szkół publicznych wynieść nie zdoła, i jak my wlec się musi przez wszystkie ciemniki i bezdroża, z których się składa dzisiejszy systemat szkolny. (Brawa i oklaski).

Odrębnie dotknąć ten szczegół uważam panowie za konieczne, tem bardziej, iż organizacya i system obowiązujący w szkołach są w ścisłym związku z kierunkiem ogólnym politycznym, więc wiodącym bądź do centralizacyi, bądź do słusznego uznania odrębnych potrzeb i właściwości każdego kraju. Rozwodzić się nad tem nie widzę potrzeby, bo ufam, że myśl moja wszystkim jest zrozumiałą, że wszyscy panowie uznajecie, że pod wpływem dążności centralizacyi narzucony kierunek wychowaniu publicznemu, a nie uznający praw każdej z osobna narodowości, nie może mieć innych skutków w młodzieży, jak skrzywienie charakterów i zgłupienie umysłów. (Brawa i oklaski).

Kończąc pozwólcie panowie, bym jeszcze jedną dodał uwagę. Powiedziałem już i z dobrej chęci powtarzam, że jest niesłusznem i fałszem wskazywać jako charakterystykę naszych przeciwników dążenie do wolności politycznej, nas zaś stawiać jako przeciwników tejże wolności. Takie bowiem twierdzenie jest przeciw nam bronią straszliwą, którą nam wypada z rąk przeciwników wytrącić.

Otóż panowie, choćbyśmy stawiali kwestyę wolności politycznej tak bezwzględnie wysoko, iżbyśmy uznali konieczność poświęcenia jej wszelkich innych dążności i potrzeb krajowych, to i w takim razie uznaćby potrzeba, że myśl wolności politycznej nie jest teoryą, i że wtedy dopiero nabiera znaczenia, kiedy jest w rzeczewistości przeprowadzoną.

Pozostaje natedy kriteryum, o ile w jednym razie służy ta wolność polityczna najliczniejszej części ludności. Wolność więc polityczna uznana $^1/_{10}$ części całej ludności Monarchii, a odmówiona innym, mniejsze ma w absolutnem pojęciu znaczenie, aniżeli wolność polityczna w moc innych przyjętych zasad rozciągać się mogąca do $^9/_{10}$ części ludności.

Jeżeli nasi przeciwnicy tak szczerze i bezwzględnie bronią wolności politycznej, muszą uznać, że nie dosyć, ażeby służyła na korzyść jednemu tylko szczepowi niemieckiemu, i że w dowód szczerości godzi im się poświęcić własne dążności niemieckie, by módz rozlać błogosławieństwo i korzyść na większą ilość krajów i narodów.

Wyświecić te sprzeczności uważam za konieczne, bo we wszystkiem, z czego dziś składają się dzieje polityczne, widzę, że zwycięztwo jest po stronie, która najdzielniej i najzręczniej używa broni fałszu i kłamstwa; więc przedewszystkiem być powinno zadaniem, broń tę wytrącić z ręki przeciwnika.

Marszałek. Poseł Wodzicki ma głos.

Sekretarz L. br. Wodzicki. Odmienny mam sposób zapatrywania na projekt adresu, przedłożony nam przez Wydział krajowy od szanownego kolegi, posła miasta Lwowa. Gdybym sądził jak on, że projekt adresu nie zawiera w sobie nic innego, jak raz jeszcze powtórzone podziękowanie za dobrodziejstwa, które nie doszły, lub za zapowiedzi, dotąd nie ziszczone, wręczbym się oświadczyć musiał przeciwko temu projektowi i przeciw niemu bym głosował. Moje zapatrywanie na przedstawiony tu projekt jest inne. Sądzę, iż myślą przewodniczącą w ułożeniu tego adresu była myśl polityczna, daleko większej donioslości, jak proste podziękowanie. Sądzę zarazem, z samej treści adresu można poznać, iż uczucia, które wyrażamy, drogę, którą wskazujemy, czynimy zależnemi od pewnych warunków, wyrażonych pod formą zgodną z należytem uszanowaniem dla Korony.

Adres kontraktem być nie może, warunki, jako takie stawiane być nie mogą w uroczystym dokumencie, jakim jest przemówienie reprezentacyi krajowej do Monarchy; ale sądzę, że oprócz prostego stawienia warunków, są jeszcze inne sposoby zrobienia pewnych zastrzeżeń, i pozwoli Wys. Zgromadzenie, że przytoczę tylko jeden ustęp z przedłożonego nam projektu, w którym powiedziano (czyta):

„Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnym już, a głębokiem przekonaniu tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością Austrya, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości.

„Takie posłannictwo było udziałem naszym przez długie wieki.“ Zdaje mi się panowie, że nie trzeba zbytnie naciągać myśli w tym ustępie zawartej, aby mieć to przekonanie, iż ona oświadczenia nie tylko wierności, nie tylko posłuszeństwa, ale gorącego udziału i gotowości do poparcia Austryi we wszystkich niebezpieczeństwach i możliwych przygodach czyni zależnemi od ziszczenia jasno i otwarcie wypowiedzianych nadziei.

Dlatego panowie zgadzam się z projektem Wydziału, i mam przekonanie o wysokiem jego znaczeniu nie tylko dla chwili dzisiejszej ale sięgającym w daleką przyszłość. Oddajemy się Austryi, ale się jej nie zaprzedajemy; oddajemy się jej, bo wierzymy, że po ciężkich próbach przebytych i doznanych klęskach pojmuje ona swoją właściwą misyę, że w spełnieniu tej misyi, nam, jako spadkobiercom dziejowej naszej przeszłości, połączyć z nią godzi się i należy. (Brawo.)

Od Rządu zależeć będzie, czy myśl ta w całej pełni zakwitnie i owoc przyniesie. (Brawo.)

Forma ustroju konstytucyjnego dozwala zachować wierność dla Korony, pomimo opozycyi chwilowej jej doradcom.

Jako nieszczęście poczytałbym, gdyby przyszło do tego, abyśmy znowu do opozycyi przerzucić się musieli. Zdaje mi się jednak, że nie odpowiedzielibyśmy wielkości chwili, że nie mielibyśmy prawa przemówienia do Tronu w taki sposób jak przemawiamy, jeżelibyśmy zarazem nie zdobyli się na stanowisko zupełnej szczerości, jeżelibyśmy zarazem nie wypowiedzieli przekonania, że jeżeliby to — czego się spodziewamy — urzeczywistnionem nie było, zostaniemy zawsze wiernymi, posłusznymi poddanymi, ale przestaniemy być ożywieni tem gorącem uczuciem, tą gotowością do ofiar, które z nas może zrobić tarcz dla Austryi w niebezpieczeństwie, najsilniejszą podporę w drodze prowadzącej do przyszłej wielkości i potęgi. (Brawo.)

Wiele prób w niewielu latach Austrya przebyła. Chcemy wierzyć i wierzymy, że to, co dziś się dzieje, a raczej to, co zapowiedzianem było, nie jest jedynie tylko nową próbą, od którejby znowu odstąpić można za pierwszem wiatru powiewem. (Brawo.)

Gdyby tak było, gdyby wrócono znowu do tego, czego już w przeszłości próbowano bez skutku a co doprowadziło Austryę do stanu, w jakim się dziś znajduje, stačby się to mogło albo za przyczyną wpływów zewnętrznych, a wtenczas nasuwają się nam najsmutniejsze wspomnienia naszej własnej przeszłości, albo byłoby dowodem nieuleczonej chwiejności i bezsilności wewnętrznej, z którą nie ma zdrowia ani siły.

Austryę chcemy mieć silną, naszym obowiązkiem, jako reprezentantów tej prowincyi, jest wypowiedzieć bezwzględnie, jakie jest nasze przekonanie o warunkach, które siłę stanowić mogą, a czego adres szczegółowo zawierać nie może, wyświecić należy w dyskusyi wypowiedzeniem poszczególnych zdań, które w Sejmie z całą otwartością objawić się mogą.

Wypowiedzieć się godzi, że żadne względy uboczne, ani nadzieja lepszej przyszłości nie doprowadziłyby nas po raz wtóry do udziału w fikcyi konstytucyjnej zapoznającej prawa narodowości. (Brawo.) Niech się nie łudzą ci, którzy tak jaskrawem upominaniem się usiłują powołać na nowo do życia owe ciało, o którem nigdy nie było można się przekonać, czy z warunków Rady szczuplejszej do pojęcia Rady pełnej nagiąć się może. (Brawo.)

Sądzę, że gdyby dziś doświadczenia te powtórzono bez reprezentantów Galicyi, i śmiało powiedzieć można, bez reprezentantów Czech, jużby nie było wątpliwości co do nazwy, bo byłaby to już niezaprzeczona Rada najszczuplejsza. (Brawo.)

Pozostałby tylko nowy dowód niemocy, nowy zaród waśni i zniknęłaby nadzieja, która nas ożywia, która nas skłania do tak silnego poparcia rządów dzisiejszych. Gdyby zaś nadzieja ta raz jeszcze zawiedzioną była, nowe usiłowania przyjęte byłyby z niedowierzaniem, a spełnienie zadania ukonstytuowania Austryi napotkałoby na obojętność i zwątpienie tych ludów Monarchyi, które dziś z zapałem i poświęceniem do pracy rękę przyłożyć gotowe. Chwila jest ważna. Z tamtej strony Litawy przedłożenie rządowe prawdopodobnie stanowić będzie podstawę do kompromisu. Szczere życzenia nasze towarzyszą życzeniom i wymaganiom rycerskiego narodu, z którym w przeszłości nie jedna wspólna dola nas łączyła, z którym nie jedną przygodę przebyliśmy pospołu.

Pragniemy więc całem sercem, ażeby uwzględniono słuszne prawa narodu tego, ale zarazem oczekujemy, że i Węgrzy w warunkach swoich nie będą żądać niczego, coby ukrzywdzić mogło prawa i słuszne żądania innych krajów koronnych.

Sprawa wolności panowie jest solidarną, wolność nadana pewnym tylko krajom z pokrzywdzeniem innych, nie może być trwałą, i będzie zawsze niepewną; mam przekonanie, że tylko takiem solidaryzowaniem się wszystkich słusznych wymagań prawnych i wszystkich słusznych wymagań wolności utrwalić można tę wolność i zabezpieczyć ją w każdym kraju poszczególnie. Z tego stanowiska wychodząc, silnie wierząc, że nawet wyjątkowo wyszczególniające położenie jednego kraju, o ile byłoby z krzywdą lub pominięciem praw innych krajów, trwałą podstawą być nie może — bez radości i bez otuchy przyjęlibysmy taki ustrój, który ubezpieczałby prawa nasze, podczas kiedy słuszne domagania się innych pominiętemi były. (Brawo.)

Krzywdy innych nie pragniemy. W mowach swoich starali się posłowie z prawicy usilnie i pracowicie o wynalezienie krzywd, które od strony polskiej mają niby do zniesienia, nic innego wynaleźć nie mogli, prócz drobnego znaczenia sporu lingwistycznego. (Brawo.) Przekonaniem naszem jest, i z tego to przekonania płyną wyrażone w adresie uczucia, że przyszłość Austryi stanowić będzie decentralizacya oparta na równouprawnieniu wszystkich narodowości w skład Monarchii wchodzących; że siła dośrodkowa oparta nie na przemocy, lecz na poczuciu solidarności interesów poszczególnych krajów koronnych z interesem Państwa jedynie konsolidować mogą stanowisko Austryi i potęgę jej podnieść do niepospolitego blasku. W dalszem następstwie i temu odpowiednio ułożyć się muszą stosunki zewnętrzne i przymierza, i dla tego nie sądzę, aby lekceważyć można oświadczenia, które adresem naszym składamy. Przeminąć muszę chwile, w których przemoc sama przez się rządziła losem świata. Sam pospiech, z jakim dzieło przemocy prowadzą ci, którzy rządzą przemocą, dowodzi, iż nie wierzą w jej trwałość i chcą skorzystać z chwili, w której im wszystko jeszcze robić wolno. (Brawo.)

Ustąpić muszą przymierza, oparte nie na wspólności zasad i na wspólności przekonań, ale które wyrodziły się ze wspólnych obaw i nienawiści. Nie wierzymy w trwałość owych sztucznych kombinacyj gdzie rzeczpospolitą łączy się z despotyzmem. Inna jest przyszłość ludzkości w dalszym rozwoju dziejowym.

Wierzymy, że przyjdzie chwila, w której sprawiedliwość będzie w polityce mądrością, a wtedy Austrya pierwsza może będzie powołaną, ażeby wzniosłe te myśli urzeczewistnić. Jeżeli tego w czasie nie uczyni, bodaj czy nie wypełni się smutne przeznaczenie, jakiem zagrażają dotychczasowa chwiejność, brak systemu jednolitego w stosunkach wewnętrznych, brak kierunku i myśli przewodniej w szukaniu przymierzy na zewnątrz. (Brawo.)

Lękać się nie będziemy niebezpieczeństwa i trudów, gdyby przyszło na drodze sprawiedliwości iść z Austryą zarazem, jak nie lękaliśmy się niebezpieczeństw i trudów, nie szczędziliśmy, gdy szło o obronę wolności Państw z nami sprzymierzonych, o obronę wiary świętej. (Brawo.)

Wiara ta nasza, obrona jej wśród grożących niebezpieczeństw w przeszłości i dzisiaj, jest jednym z węzłów łączących nas z Austryą, tem chętniej podnoszę myśl tę, że jeżeli z pewnym zastępem posłów w tej Izbie dzielą nas odcienia politycznych przekonań, wszyscy razem stanąć musimy tam gdzie idzie o wypowiedzenie gorącego przywiązania do tej wiary, boleści w obec prześladowania jej w sąsiednim kraju. (Brawo.)

W jednem jeszcze twierdzeniu zgodzić się nie mogę z posłem miasta Lwowa. Nagania on wypowiedzenie nadziei naszej co do przyszłego kierunku zewnętrznego Austryi, opierając się na przekonaniu, że gdyby urzeczewistnienie nadziei naszych prawdą w przyszłości stać się miało, rzecz ta głęboką tajemnicą pokrytą być winna. Sądzę że minęły już czasy, w których wielkie fakta dziejowe przygotowywały się w tajemnicy intryg gabinetowych.

Mam to przekonanie, że spełnienie zadania tej doniosłości może nastąpić tylko podjęciem myśli, jaką w adresie naszym wskazaliśmy, zjednoczeniem kierunku wewnętrznego z systematem przymierzy na zewnątrz, z solidaryzowaniem się ze sprawą sprawiedliwości i cywilizacyi, gdziekolwiek one są zakwestyowane. Takie fakta i takie przeobrażenia nie spełniają się w tajemnicy gabinetów, trzeba do nich światła dziennego, bo potrzeba gorącego współudziału ludu, którego bez wypowiedzenia ogólnego kierunku, a nie chwilowej dyplomatycznej sytuacyi, pozyskać niepodobna. (Brawo.)

Sądziłem panowie obowiązkiem moim, wypowiedzieć te kilka uwag z tego jedynie względu, iż przez żadnego z poprzednich mowców podniesionemi nie były, a mogą, zdaje mi się, uwydatnić zastrzeżenia, które aczkolwiek w adresie zasadniczo zawarte, zyskają na jasności obszerniejszą interpretacyę. (Brawa i oklaski.)

Marszałek. Ks. Naumowicz ma głos.

Poseł ks. Naumowicz. Ne hadaju ślidowaty pocztennym poperednijszym besidnykam hr. Wodzickomu i Rodakowskomu na połe zahranycznoj polityki, wydyt bo sia meni, szczo wyjszołbym po za zaczerk statutom oprediłenyj. Jako posoł krajewyj budu howoryty łysze o sprawach krajewych i o otnoszenijach kraju do Monarcha, bo zahranyczna polityka ne może wedla mninija mojeho stanowyty predmet rozpraw nad predłożennym nam czerez Wydił projektom adresy, protyw kotoromu ja hołos zabrał.

Ne mohu nijak sohłasyty sia stym, jakoby czuwstwa i żełanija w nym wyrażeni buły, czuwstwami i żełanijami oboch tut w kraju żywuszczych narodiw. Polska bolszośt' w Sojmi, polska bolszośt' w Wydili, tak so wsim jestestwenno, szczo i projekt adresy, z Wydiłu wyszedszyj jest promowoju Sojma do Monarchu iz stanowyszcza czysto polskoho. Ruskij że narid, chotia czysłom bolszyj w kraju, no osuzdennyj na menszost' w Sojmi i Wydili, hde łysz odnym członom zastupłenyj, jest w tim sożaliniju dostojnim położeniju, szczo ne wozmożno jemu pod nijakoju formoju promowyty do Monarchu i objawyty swoich istyjnych czuwstw i żełanyj.

Ponemajem my posły ruskii wsiu wahu nastojaszczoj chwyli, w kotoroj awhustijszyj Monarch nasz promowywszy oteczeskim słowom dnia 13. Żowtnia do swoich narodiw, ożydaje wit nych, szczoby ony szczero i utkrowenno wyskazały swoji potreby i żełanija, wid kotorych ispołmenyi zawysyt dobro kraju i dobro i buducznist derżawy. Tim bilsze ważnoju wydaje sia nam taja chwyla, koły ne jest nam uże tajnoju, szczo protywnyj ruskoj narodnosty element, pryszedszyj steczenijem neszczastlywych dla derżawy obstojatelstw poslidnymy czasamy do bolszoho wlijanija, pry liżno trudytsia w tim, szczoby nad ruskoju narodnostiju w Hałyczyni można perejty jak najskorsze do poriadku dnewnoho. (Wesołość w Izbie.)

W takom nepryrodnom położeniju naszom, i pry tak tisnych dla nas obstojatelstwach mołczanije nasze w toj riszytelnoj chwyły bułoby chrichom neprostymym protyw narodowy, kotoryj majem czest' zastupyty, i protyw Monarchowy, kotoryj żełaje znaty, jakii sut' potreby i żełanija wsich jeho narodiw, ne wykluczywszy i naszoho ruskoho naroda.

Dla toho zabrał ja hołos, szczoby bez hniwu i zawysty wyskazaty szczyro i otkrowenno, szczo pohlad nasz na projekt adresy do switlijszoho tronu naszoho awhustijszoho Imperatora jest so wsim rozłycznyj od pohladu Wydiłu, szczo toje, szczo Wydiłowi wydaje sia samym najwyższym dobrom dla kraju, jest dla naszoho narodu pohybelu, szczo na toje, za szczo Wydił i Wy panowe czuwstwujete serdecznoje błahodarenije dla teperisznoho Ministra, podnosiaczy jeho zasłuhy, my ne majem niczoho, kromi hłubokich wzdychanij i — rezygnacij.

Ne czas i ne mistce tut, rozkrywaty okrytyji wikowym pyłom akta istoryi, szczoby pojasnyty, szczo naszi wynisznyji meżynarodnyji otnoszenia sut prodołżenijem naszej piatowikowoj narodno - religijno - sociałnoj borby. Ne namiriaju ju tut, zanymaty Was panowe, wywodamy etnograficzeskimi i jazykosłownymy, nyni bo samii organa polskoj prasy uwiryły do ne dawna w hrubom newiżestwi naszych otnoszenij buwszuju Ewropy, szczo Ruś w Hałyczyni jest — i jest, jak znajem położytelno wsi, ne jako narod Stadionom odkrytyj, no jako narod perwobytnyj, jako obłomok wełykoho ruskoho naroda, imijuszczyj riwno druhym narodam awstryjskoj derżawy prawo, buty narodom riwnouprawnenym w drużyni awstryjskich narodiw. Jesłyże w prodołżeniju mojej riczy kosnusia mymochodom etnografii i jazykosłowju, to łysz o stilko, szczoby oprowerhnuty rozłycznoho roda insynuacyi, kotoryi newiżestwo i tendencyjnaju złobu protyw nam w chod puskuje.

Czytajuczy projekt Waszoj adresy, odnym my tilko rozradowały sia, a imenno tym, szczo i Wy wże poniały, panowe, że dobro wsich nas tisno zwiazane z dobrom Awstryi. Takoho pereswidczenija jest u nas kożdyj obrazowanyj i neobrazowanyj Rusyn od czasu rewindykacyi Hałyczyny aż po nyniszny dеń. Imia wełykoho reformatora Josyfa II., dawszoho narodowy naszomu riwno jak i druhym narodam awstryjskoj derżawy czełwiczeskii i brażdańskii prawa, spomynejusia jeszcze nyni po naszych selskich chatach z hłubokim błahowinijem, a pamiat błahodijanij swit, lijszoj dinastyji Habs-

burgów i awstryjskoho Prawytelstwa, wynudyłu w prodołżeniu mało ne sto lit tuju bezhranyczniju predanist, wirnist i lubow, dla kotoroj żadnu żertwu iminija i krowy w zaszczyti bohospasa jemoho awstryjskoho steczestwa ne buła nekoły za wełykoju. Świdkamy toho sut istoryi wsich krowawych wojn i rewulucyj, w kotorych w perwom riadu stojały wsehda synowe naszej Rusy twerdym murom; i buły czasy, koły rozłyczuyi narody Awstryi stawały w riady nepryjatełej. Monarcha aż tohdy supokojno usnuł, koły dowidalsia, szczo jeho stereżut ruskii połki.

Tak jak na połe bytwy nesły dity Rusy za Cisarja swoho ochotno krow i iminje, tak nezabuwenni sut' w kraju naszim imena wełykich mużej naszych duchownych naczalnykiw, jako jedynstwennych tohdy predstawytełej ruskaho naroda: Harasiewyczіw, Anhełowicziw, Lewickich, Snihurskich, Jachimowicziw, i sijajut ony na kurtynach krajewych dijanij zwizdamy perwoj wełyczyny jako wzory twerdoho i nyczim neustraszynnoho awstryjskoho patriotyzmu w najspusnijszych czasach.

Po toj pryczyni, szczo Wy uznały, szczo sudba nasza tisno zwiazana z sudboju Awstryi, radujemsia — i ne możem z Wamy ne sohłasytysia w sej toczci Waszoj adresy.

Żełujem takożde wraz s Wamy odnoduszno perestaty czuwstwo błahodarenija iz hłubyny serdec naszych ko switlijszomu tronu Jeho Wełyczestwa naszoho myłostywijszoho Monarcha za toje, szczo za naszu wirnist' i żertwolubje izwołyły uszczasływyty nas wsewysoczajszym uznanijem i zapewnenijem cisarskoho błohowołenija.

Jak ino koły ne somniwatysia my o najłuczszom ko nam rozpołożeniu i o oteczesknj lubwi, kotoroju obnymujet serdce Jeho Wełyczestwa zariwno wsi swoi narody, tak i nyni nadijemsia twerdo, szczo Otec Monarch nasz wyrazywszyj sia w wysoczajsze otrucznom pyśmi swojim do hr. Belkredija „szczo kto ponosył żertwy dla deržawy, maje prawo i na pomoszcz deržawy," ispołnyt i naszi, pewno sprawedływi, i wowse ne uwełyczeni żełanija, i szczo wsia deržawa pryłożytsia do uznanija i skrypłenija naszych praw, koły my poczytajem sebe odnymy iz perwych, szczo dla spasenija toj deržawy wsehda i teper nesły ochotno krow i iminje.

Słowa tii awhustijszoho Imperatora, kotori my hłuboko w serca naszi zapysały obodryły nas i my riszyły sia w sej torżestwennoj chwyły, w kotoroj sostawlaje sia adresa do tronu, staty jak to dostoit czestnym mużam, kotorym bolsze jak żytie i dobro substwenne jest dorohym, żytje i sława naroda i ciłost Awstryi, wyskazaty smiło — bez bojazny i wzhladiw, szczo nas bołyt, hde koreń wsemu złomu, i jak semu złomu zaradyty; a czuwstwujem do toho tim bolszoju objazannost' teper, koły nas uże bohato bołyt, a meży namy i Monarchom postawłena stina, po za kotoroju oteczeskij Monarch nasz ne może wydity naszych bolaszczych ran, ne może słyszaty naszych wozdychanij.

Stinoju toju, stojaszczoju meży namy i Monarchom, korenem wseho złoho, nezhody i nelubomy naszoj domasznoj, i skażu prawdu opanowawszoj w poślidnych czasach naszi umy i serdca bez nadeznosty, jest skład naszoho Sojmu (pije podaną wodę przez posła Demkowa), w kotorim mało ne try milionowyj narid ruskij, bolszost' w kraju, stanowyt w tych ławkach menszist' dla toho, szczo pomiszano Ruś z polskoju zapadnoju Hałyczynoju i Krakowem a mymotoho proszenije ruskoho naroda o podił Hałycyi zaosmotrenue w swoim czasi tysiaszczamy podpysow, szczoby my tak radi mały swij okromisznyj Sojm, i sami sobi dla naszoho kraju układały swoi prawa, ne było Prawytelstwom so wzhladu na obszczyj interes deržawy uwzhladnenym. Po toj pryczyni stało sia, szczo interesa mało ne trymylionowoho naroda naszoho werženni na sumnuju żertwu oktrojowannoj bilszosty Sojma krajewoho, a sudby naszu, pomymo toho, szczo howorym wsehda o swobodi i riwnoprawnosty, żywo predstawlajet nasza narodna posłowycia: „Boh wysoko, Cisar dałeko." I wirno, jak poucząjet nas najnowijszii sobytija, dalsze nam teper do naszoho Cisarja, jak za czasiw absolutnych; doroha bo do Widnia wede teper stroma, prykra i ne prochodnaja, t. j. doroha czerez sejmowoju bolszost'.

Szist lit, panowe, ispomynała sia tut Ruś o swoi prawa, i szczoż uzyskała? Prawa jej narodnij uważajutsia, jak tut oś nedawno wyrazył sia hr. Wodzicki, drobnostkowo-językowe, a krywdy naszi także drobnostkowo-językowe. Mihby ja tut kromi jazyka jeszcze i o innych krywdach wspominaty, no to zawełoby mene za dałeko. No hodi meni ne otwityty hr. Wodzickomu priamo, szczo sprawa nasza jazykowa ne jest sprawoju drobnostkowoju. I skażu mu na toje prytczu: Był bidnyj człowik, kotoromu umyrajuczyj otec niczoho bolsze ne łyszył, łysz odnoho czerwonciu, i toho czerwoncia, sochraniał win jako dorohoju pamiatku.

Chot' neraz nużda zahladała do neho, pereterpił ju, a ne mich otważytysia prominiaty pamiatku po otci swoim. Koły że nużda aż do żywoho jemu doskutyła, ne buło hrosza czim żyty, ide win z czerwincicm do bohacza i zastawlaje ho w nadii, szczo rozdobuwszy hroszej, wykupyt ho; tak raz wział trochu, i druhyj i tretyj, i mało szczo perewyższaw czerwonec tyji hroszi szczo na neho nabrał. Tohdy powidaje jemu bohacz, szczo taki wse prychodyty i po kilka dutkiw braty, ty jeho wże i tak ne wykupesz, ot obrachujmosia, ja tobi resztu dopłaczu, i czerwoneć bude mij. Ni otrek bidnyj, toho ne zroblu, bo doki jeszcze jeden cent mij jest na tim czerwoncy, doty maju ja prawo do ciłoho moho czerwoncia. Jak pryjmu tuju spłatu, to uże na wiki propałaby dla mene pamiatka po moim otcy.

Treba znaty panowy Wodzickomu, szczo to Ruś jest tym bidnym czelowikom. Czerwoneć to jest narodnost, jazyk to toj cent, kotoryj jeszcze może nazwaty swoim. — O może buty pewny pan Wodzickij, szczo wsio peretcrpyt Ruś, a ne otreczesia swoho czerwencia, chot'by pryjszło i ne znaty do czoho. Tilko w otwit hr. Wodzickomu.

Neraz my tut słyszały w sej Pałati, neraz widaj usłyszym jeszcze, szczo w parlamentach wsich narodow riszaje bolszośt. Ne ma szczo kazaty, frazu chorosza i praktyczna, na pr. w nyższoj i wyższoj Austryi, w Francyi, Anglii, Italii, Szwecyi, hde w Sojmach bolszost' od menszosti niczim innym, tylko jednym mninijem rozłyczajesia w interesach partykularnych. U nas sowerszenno onaksze. U nas bulszost' i menszost' sut dwa narody. My protywno możem czasto sohłasytysia w interesach partykularnych, w narodnych nikoły. W narodnych sprawach bolszost' i menszost nasza sut dwa protywnyi tabory, tak nyni jak były pered 500 lit, i tak widaj jeszcze dołho budut.

W takich obstajatelstwach ne dywno, szczo mało ne wsi uchwały sojmowoj bolszosty naszoj, kotori tak zadowołujut Was panowe, szczo ne majete dowolno słiw na wozwetyczenije Ministra, wyrobywszoho u Tronu zatwerdżenije tych uchwal, sut' dla wseho hałycko-ruskoho naroda wyrokom polityczeskoj i narodnoj smerty.

Po toj pryczyni jeśmo my ne w małoj kolizyi, czytajuczy projekt adresy, wedla kotoroho my dolżni objawyty radost naszu iz zatwerdżeniju uchwał wsich, i tych nawet, protyw kotorym my wsi Rusyny imenem wseho ruskoho naroda iz sych ławok, i z sej trybuny jako oden muż howoryty i wotowaty, a o czim (ne możem somniwatysia), znaje nasz derżawny Minister iz sprawozdanij stenograficznych; to pohodyt na toje, jak toj wojak, kotoryj otobrawszy karu, chot' sidło ho bolyt, bo wojskomu zakonu dołżen jeszcze skazaty: „diakuju pane kapitan za karu", a rozłyczje zahodyt łysz w tim, szczo my na karu, za kotoru diakowaty majem, ne zasłużyły; chyba szczo ciła wyna nasza w tim, szczo my jako Ruś ne pochybszyi czerez 500 lit pid czużym władinijem, osmiłajemsia twerdoje żytie nasze objawlaty daże i pod udaramy sojmowoj bolszosty, skotoroju jako istoryczesko-polityczeskoju indiwidualnostju nachodytsia h. Minister nasz w lubnonych utnoszenijach. Chyba szczo wyna nasza w tom, szczo my, narod supokojnyj i wirnyj, ne używały nikoły nasylnych sredstw, no postupajuczy zakonnym putem, niczoho bilsze ne żełały, jak proświszczenija, i naszych narodnych i hrażdańskich praw.

Jesły w tim nasza wyna, to istynno my duże prowynyły!

No chotia my i wynni, my na stilko upriamj, szczo każem otkrowenno, że za karu h. Ministrowy diakowaty ne możem. Pered swiaszczenoju osoboju Monarcha naszoho prykłoniajem smyrenno hołowy naszi, i piddajemsia sud'bi naszoj. My prywykly terpity i wyżydaty, i nikoły ne schodyty z zakonnoj dorohy, i wirujem, szczo jak ne odno złoje dla nas promynuło i pereszumiło jak taja chmara ponad hołowamy naszymy, tak pereszumyt i system naszoho Ministra i slidstwja tak zowymoho Sistirungspatenta wysokoju mudrostju oteczeskoho Imperatora; toho patenta, kotoryj w naszych obstojatelstwach pry takom składi i usposobłeniju naszoho Sojma stał dla nas faktyczno negacyjeju istynnoho konstytucjonalizma, i werh weś nasz narod pod absolutnuju wolu sojmowoj polskoj bilszosty bez wsiakoj apelacyi.

No tut zakine meni może kto iz protywnoj storony, szczo rik tomu nazad, my wraz s Wamy zawotowały błahodarstwennuju adresu do Monarcha za tojże samyj Sistirungspatent. Prawda.

My wydiły, szczo posli piatylitnoho experimenta z lutowym patentom ne udałosia zapołnyty porożnych ławok w dumi derzawnoj, ny pereobrazowaty tisnijszoj Dumy w połnuju. My ne mały duże wełykoj pryczyny płakaty za lutowym patentom, kotoryj dał nam menszost' w Sojmi, a do Dumy derżawnoj wysyłał reprezentantiw ruskoho kraju ne wedla kurij, szczo bułoby sprawedływo, no wedla planiw naszoj polskoj bilszosty iz ciłoho Sojma (krzyk: to nie prawda, bo według ku-

ryj!) Prawda, bo wedla grup, no z ciłoho Sojma. — Kurja szczo innoho, a grupa szczo innoho.

Tak łyszeni były my sootwitnoho iz naszych wyboriw wyszedszoho organa w zastupłeniju naszych narodnych interesiw, pered trybunałom druhych awstryjskich narodiw, wid kotorych my mohły nadijatysia ochorony w naszych krywdach.

Ne myło pryhodyt meni wspomynaty o tim, panowe, szczo nam bratnym narodam potrebna buła az apelacya do druhych, czużych narodow; no że do toho ono pryjszło, możem my s czystoju sowistju skazaty, szczo w tim ne n a s z a buła wyna.

W takich obstojatelstwach zastał nas patent weresnewyj, i my ne wydiły powodu, opyratysia pry starom upawszom systemi. Po izwistnoj prydannosty naszoj ko woli mylostywijszoho Monarcha pryniaty my sej patent s upowanijem, szczo słowa wełykodusznym Monarchom wyreczenni: „frei ist die Bahn“ budut i do nas zastosowani, i szczo pry zahalnom ustrojstwi derżawy bude usowerszenno, szczo nam ne dostawało wedla patenta lutowoho.

I skazawszy prawdu były my po toj czas pomymo terpkich wospomynanij mynuwszosty wsehda jeszcze optymistamy, i dumały, szczo bolszost' nasza sojmowaja posli sumnoj katastrofy 1863. i 1864. hoda schocze w sobstwennom swoim interesi polzowatysia słowamy Monarcha „frei ist die Bahn“ ne w smysli hegemonii, no sprawedływosty i równouprawnenija ko sopłemennomu bratniomu narodu. Jak wsehda, tak i tohdy były my daleki od wsiakoj nenawysty i neterpymosty, i niczoho bolsze ne żełałyśmo, tolko braterstwa i wzaimnosty. Probram nasz, tohdy z pryczyny weresnewoho patenta ułożeny i obnarodowłennyj, meży innymy tak powidaje (czyta):

„Ne możem pry sej sposobnosty pomynuty otnoszenij naszych do sopłemennoho nam polskoho naroda. Czy małybyśmo toje samoje czuwstwo braterskoj wzaimnosty, kotoroje dla druhych narodiw awstryjskoj derżawy, (Głosy: czytać nie wolno!) perepraszaju, to tekst! (czyta dalej), kotoroje dla druhych narodiw awstryjskoj derżawy objawlajem, ne objawyty i ku Polakom?! Jak dołho Polaki na zakonnoj, postupowoj poczwi stojat, jak dołho rozwytiju naszoj narodnosty i proswiszczenija ne budut stawyty perepon, i dla podwyhnenija naszoho narodnoho żytia pry oktrojowanoj bołszosty w Sojmi ne otkażut nam zapomohy iz sredstw krajewych, ochotno j a k o b r a t e j budem ich uważaty i poczytaty.“ (Głosy: Co to takiego? Gdzie to było?) To był program ruskich posłów, wypeczatannyj i obnarodowlenyj w czasopysach i w broszuri — po pryczyni weresnewo'ho patenta.

Że nadeżdy naszi buły uwełyczenni, że do sych por ne pryjszło jeszcze do zahalnoho ustrojstwa derżawy, że bolszost' nasza w Sojmi iz dawnoj i nedawnoj mynuwszosty mało szczo nauczyła sia i mało szczo zabuła, że fond krajewyj dla naszych narodnych potreb był zatworennyj, dołżni ko sożaliniju pryznały my, kotori tut[za najmenszoje nasze prawo byłyśmo prynużdenni stawaty do otczajannoj borby, i że tak skażu, syłoju rwaty z ruk waszych to, szczo nam ne dast'sia zapereczyty wedla zakona rozumu i pryrody. Toje dołżen pryznaty kożdyj, kto bezstoronno prysłuchowałsia naszym rozprawam, iły czytał sprawozdanija iz zasidanij mynuwszoj sojmowoj sesyi.

Tak wydytsia, moi panowe, ne bude dywno wam, ny druhym narodam Awstryi, ny bratiam naszym austryjskim Słowianam, dla czoho my, wotowawszy wraz z wamy adresu błahodarstwennuju za weresnewyj patent, nyni poślidstwiamy jeho do krajnosty stysnenni, i w nadijach naszych na sprawedływost' i bratolubje wasze zawedenni, oświdczajemsia protyw nemu, i protyw odnostronnoj polityci hospodyna nyniszuoho Ministra wsi — jedynoduszno.

W naszych obstojatelstwach wy sami panowe, i druhi Słowiane, ne mohłyby sobi inaksze postupyty.

Wykazawszy prežde nikotoryji słabii storony lutowoho patenta w zastosowaniu do nas, pryznaty my predci dołżni, szczo za prawłenija Ministra Schmerlinga władił u nas w kraju jakijś zakon. (Śmiech i wrzawa z lewej. Tak, tak! z prawej). Władił, panowe, powtarjaju jeszcze raz, jakijś zakon, imenno toj, duże ważnyj: szczo ne dozwałał odnomu narodowy unyczłożyty druhoho, a pokrywdzennomu wolno chot' buło wyskazaty swoi krywdy, i maty nadiju na sprawedływyj sud w hori. Nyni władije u nas samowola. (Głosy: oho!) Nyniszuyj nasz Minister na takii mało ważnyi riczy ne uważaje. Błahodarja liberalnoj jeho polityci swobodna nyni istynno doroha do unyczłożenija w kraju wseho, szczo ruskoje. Agitacyi i wrażda, honenija i denuncjacyi protyw ruskoj narodnosty i jej pobornykam dostyhły uże samoj kulminacyjnoj toczki. Nebyłyci, kotorymi nikotoryi czasopysy zabawlajut swoje łehkowirnoje i fantastycznoje czytatelstwo, wchodiat nyni w kruh diłanij organow prawytelstwennych, i nam prychodyt nyni

woproszaty, szczo to z toho bude, sły anormalnoje sostojanije takoje dalsze potrewaje?

Nyni, moi panowe, nikomu ne jest tajno, szczo tu chodyt po prostu o unyczłożenije ruskoj narodnosty. Koły każdyj proświszczennyj narid na świti maje swoju knyżnuju literaturu, na kotoruju składałysia uczeni płodamy swoho uma iz mnohych wikow, jak to i u nas jest, kotorych literatura siahaje mało ne tysiaszcza lit, nam ne swobodno maty knyżnoho jazyka — dla nas, każut, dowolno prostonarodnoho nariczija!...

Poseł Zyblikiewicz. Kto to powiada?

Poseł Naumowicz. Kto? Pan Grocholski. Czułyśte predci nedawno, i to na nyniszním zasidaniju uże, jak p. Grocholski nakinył sia nam na sudija jazykowoho, i skazał, szczo perewod projektu adresy wedla jeho pereświdczenija jest doskonałyj, bo jest ruskij ne moskowskij. A p. Grocholski widaj ne umije i czytaty ani po ruski, ani po moskowski.

Tak my widaj odnym tołko na świti narodom, kotoromu jeszcze do toho w konstytucyjnoj derżawi ne swobodno samym stanowyty o swoim jazyci, jakij jeho istoryczny rozwój, jakii gramatyczeskii podstawy, no jazyk nasz ide na polskoje reszeto, zerno zdorowoje otdiłajesia jako moskowczyna, a połowa z łaski ostawlajesia nam. (Głosy z lewej: oho, oho! z prawej: tak, tak).

Nyni ne ma naroda w Europi, kotoryj ne małby hraždańskoho pyśma. Y wot pered wamy panowe, łeżat peczatani pyśma, no takim starynnym gotyckim pyśmom, szwabachom, kotorym peczatałysia u was knyhy z 15. iły 16. stolitja, no takim, kotoroje zaokruhłyła i prynkrasyła ciwilizacya. A nam ne swobodno ity za wymohamy ciwilizacyi, bo każete: hraždanka to czuże, ne nasze pyśmo, chotiaj taja hraždanka ne w Moskwi, ne w Archangelsku, no takoj u nas w zapadnoi Małoj-Rusy izobritena. I to, szczo jest oczewydnoju obydaju naroda naszoho, kotoryj czysłytsia takożde do cywilizowanych narodiw, poczytujesia nyni artykułom waszoj wiry, szczo hraždanka to Moskwa.

No najsumnijsza dola nasza z skoropyseju. Wit kilkoch nedil werżeno i na niu binaszoju. Wit kilkoch nedil werżeno i na niu binaszoju dnuju anatemu! Namistnyczestwo nasze wysyłaje formulary do hromad w sprawi hromadskoho ustawa, w kotorych na wercha pyśmo polskoju skoropysiju, a pid spodom ruskim cerkownym kyryłowskim ustawnym pyśmom, takim, jakim u nas pysały tohdy, koły ne buła jeszcze izobritenna tyskopeczatnia w 12. iły 13. stolitiju. I preporuczeno hromadam, szczoby rubryki wypołniały ne skoropysiju, no wedla wzora takimyże ustawnymy bukwamy. Ne jest to czysta napast', ne jest to śmich, ne jest to ruhanije ruskoj narodnosty?... Szczo skaże Europa, sły dowidaje sia, szczo jest narod w samoj jej seredyni, kotoryj maje pretensiju buty cywilizowanym narodom, a kotoryj jeszcze ne maje skoropysy?! Istynno narod europejski w 19. wici bez skoropysy, to sławnoje kuriosum! (Brawo z prawej).

No szczoby wam ne zdawałosia, panowe, szczo ja tut hnu jakii nebyłyci, i szczo my istynno majem skoropyś, to proszu, osmotrit toje pyśmo. Jest to akt istoryczeskij: unija cerkownaja Berestejskaja iz hoda 1596, pysana, jak pobaczyte, ruskoju skoropyseju. — Otże za Polszczy buła skoropyś, za Austryi, jak to świdczat rozłyczni archiwa i akta wsich parochij, buła skoropyś, i buła bezprerywno do poślidnych czasiw, — nyni — ne ma!...

No idim dalsze.

Upał knyżnyj jazyk, upała hraždanka, upała skoropyś ruska, upadajut pered idołom izwistnoho liberalizma i druhoho roda żertwy: nikotoryji iz wyższych urjadnykiw, o kotorych obszczyj hołos jest w kraju, szczo to buły wirni słuhy Monarcha i sprawedływi i bezstoronni uriadnyki kraju. (Głosy: oho, oho!) Tak jest, howorju to po sowisty mojej. (Szmer.) Monarch i Awstrya utratyły w nych najwirnijszych słuh, a kraj najsprawedływijszych i! najrewnijszych urjadnykiw. Naj tiji wysoko pocztenni muži najdut potichu w tim pereświdczeniju, szczo bez swojej prowyny w społneniju swoich obiazannostej pały żertwoju samowoli. Naj ich bolest załahodyt chot' po czasty błahodarnoje wospomynanije ciłoho naroda.

Proskrypcya taka diłaje na kraj wredno i demoralizuje wsich urjadnykiw, kotorym ne swobodno nyni ohladatysia na zakon i na sowist', no tam kuda witer wije. A ide tut o chlib, kotory kożdy chocze jisty. Tak ne dywno, szczo za tym witrom wołeju newołeju tiahnuty musiat. Lada artykuł gazety, i czy wynen, czy ne wynen, propał, bo nyni gazeta stała najwyższym trybunałom!... (Głosy: przepraszamy, to nie prawda!) Prawda. To sut' fakta.

I za toje wse my majem wyrazyty naszu radost', i prosyty najjaśnijszoho Monarcha, szczoby takoje szczastływoje sostojanije, taja sołodkaja autonomija ne tolko utwerdyłaś, no jeszcze i roz-

szyryłaś!... Moi panowe, jesły, ne daj Bože, żełanija waszi ispołnyłyś, skažu wam, szczo ne ostałoby nam istynno niczoho bilsze, jak opustyty nasz rodnyj kraj, i z Awstryi wywandrowaty. (Głosy z prawej: do Chełma! z lewej: To nasz Paryż. Śmiech. Brawo z prawej i oklaski na galeryi).

Szczo do podiaki za Namistnyka rodaka, żałuju duže, szczo ono umiszczennoje w waszom projekti stało predmetom dyskusyi w Sojmi.

Namistnyka imenowaty jest prerogatywoju Monarcha. My wsehda piddawały i piddajemsia Jeho woli, i powynowaty i powynowatysia budem Jeho zastupnykam.

No diakowaty za imenowanie nyniszhoho Namistnyka ne majem powodu, i ne možem po toj pryczyni, szczo ubłyżyłybyśmy tim druhym Namistnykam, a osobenno hr. Mensdorfu, mużewy zanymajuszczomu wysokoje stanowyszcze w deržawi, kotoryj łyszył wo wsich żytelach kraju naszoho bez rozłyczja narodnosty i wiroispowidanij duže myłuju pamiat' sprawedływosty i bezstoronnosty, i połzowałsia wseobszczoju popularnostju, a za imenowanie kotoroho my w swoim czasi ne wysyłały w adresach błahodarenja.

Po tym otże pryczynam ne mohu sohłasytysia z projektom adresy. Pryznajuczysia do zasad wyražennych w adresi, kotoru wnis mij druh Dobriańskij, za neju tolko hołosowaty budu. (Brawo z prawej strony i z galeryi.)

Marszałek Wzywam galeryę, ażeby się uspokoiła. Czy Wysoka Izba znużona? Może przerwać posiedzenie dla wypoczynku? (Głosy: zamknąć dyskusyę. Nie, nie!) Hrabia Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk hr. Wodzicki. Wyczerpnięta juz niejako dyskusya, i Izba zapewne znużona, nie będę zatem nadużywał jej cierpliwości; zdaje mi się jednak, że kiedy tak ważne względy w adresie zawarte, poruszone były, kiedy niejako wszystkie kwestye, które na naszą przyszłość, na nasze położenie obecne wpływ przeważny wywierać muszą, bliżej rozebrane zostały, zdaje mi się, że należy jeszcze jeden ustęp w naszem położeniu wielką doniosłość mający, bliżej rozwinąć, nadać mu prawdziwe według mnie znaczenie. Myśl, o której mówić chcę, zawarta jest w ustępach 7mym i 8mym, w których adres wyraża nadzieję, że Austrya będzie na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, zaś w następnym wyraża przekonanie, że Austrya w pełnieniu tego posłannictwa nie będzie stała odosobnioną, bo świadomość własnego dobra i sumienie narodów, chrześciańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, tego nie dozwoli.

W tych tedy ustępach widzę uroczyste z naszej strony przystąpienie do cywilizacyi Zachodu, widzę przyznanie się nasze do wspólności z tą cywilizacyą. Jakkolwiek rozmaite ma cywilizycya ta strony, jakkolwiek prawdy najwyższe mają tak jak i słońce swoje zaćmienia, jakkolwiek czasami bałwochwalstwo złotego cielca spycha na dół poczucie wyższych przeznaczeń ludzkości, to jednak nie podpada wątpliwości że cywilizacya Zachodu osnuta jest na tle chrześciańskim i na łonie chrystyanizmu wychowana. Przeważnie też cecha chrystyanizmu na Zachodzie się przechowała i tam to Zachód czerpał cały swój zasób światła, rozumu i cnoty, tam czerpał te wzniosłe natchnienia, które nieraz fałszywie i zgubnie zastosowane, niemniej jednak noszą swojego szczytnego pochodzenia piętno, temi natchnieniami są wolność, braterstwo i równość.

Chrystyanizm atoli na Zachodzie odrzuciwszy przymieszki i zabytki średniowieczne, przyjął za swoją zasadę wolność sumienia, wolność wyznania, a najgorętsi obrońcy wiary od wolności tylko ostatecznego wiary zwycięztwa się spodziewają. Kiedy więc wypowiadamy, że łączymy się z Zachodem i do wspólności z tym Zachodem się przyznajemy, wypowiadamy najprzód zasadę wolności wyznania, wypowiadamy zarazem nasze przeciwieństwo z tym systemem, który religii używa za narzędzie do zagłady narodowości.

Owoż panowie, przy tych niebezpieczeństwach, jakie grożą z rozmaitych stron narodowości naszej, czyż i my innej zasady jak wolności potrzebujemy? Nie zaiste, bo nas wolność prowadzi wprost do katolicyzmu, jednych prowadzi głębokie przekonanie, drugich prowadzi zamiłowanie tradycyi i pamiątek narodowych, pamięć na pełną chwały przeszłość naszą, innych nareszcie prowadzi to przekonanie, że katolicyzm wszędzie jest obroną naszej narodowości. Katolicyzm broni nas na Zachodzie od wynarodowienia przez protestantyzm, na Wschodzie broni nas od wynarodowienia przez szyzmę. Otóż panowie, myśl, którą według mnie wyrażają ustępy przezemnie zacytowane, znaczy z naszej strony, że wolność jest naszą w każdym względzie zasadą, że w obec niebezpieczeństw, jakie nam grożą, zasada wolności i pod względem

religijnym nam wystarcza; powiedzą także i to, że niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, grozi także wszystkim, którzy nie chcą, ażeby religia była środkiem i narzędziem. Nareszcie oświadczamy w tych ustępach, że stojąc przy Austryi silnej i katolickiej, gotowi jesteśmy z nią podjąć na nowo tę walkę, która najświetniejszą historyi kraju naszego stanowi kartę. Tę tylko stronę adresu, t. j. stronę religijną, chciałem wyświecić i na tem kończę. (Brawo.)

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi. Prosimy o odroczenie posiedzenia do godz. 6tej popołudniu.

Marszałek. W każdym razie musimy dziś tę rzecz skończyć, możebyśmy więc odroczyli posiedzenie do godz 6tej? Gdy jednak są głosy o zamknięcie dyskusyi, więc poddam to pod głosowanie Izby. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość za zamknięciem dyskusyi. Po południu o godz. 6tej będziemy mieli dalszy ciąg rozpraw nad adresem. Mamy do ogólnej debaty zapisanych jeszcze czterech mowców, t. j. pp. Krzeczunowicz, Zyblikiewicz, Grocholski i Szemelowski. Ponieważ dyskusya zamknięta, należałoby podług regulaminu wybrać jednego mowcę generalnego.

Głosy. Niech wszyscy mówią.

Marszałek. Izba niechaj rozstrzyga; kto jest za tem, aby wszyscy zapisani mowcy mówili, zechce wstać. (Większość powstaje.) Więc wszyscy zapisani do głosu mowcy będą mówić. Posiedzenie przerywam, a popołudniu będziemy mieli dalszy ciąg.

(Dalszy ciąg posiedzenia. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczór.)

Marszałek. W dalszym ciągu posiedzenia rannego ma głos p. Krzeczunowicz.

Poseł Krzeczunowicz. Uzupełnieniem adresu, powiedział jeden z szanownych mowców, jest dyskusya nad nim. Nie dość jednak przy dyskusyi własne objawiać zdania, ale zadaniem naszem także jest myśli i zdania przeciwne, które z naszem przekonaniem się nie zgadzają, a nawet naszym przekonaniom są wręcz przeciwne, rozpoznawać, rozbierać i te zdania także wyświecać, równie jak tychże zdań powody.

Przedłożono nam w dyskusyi rannej adres inny, i przytoczono powody tego innego adresu. Chciano w tym adresie wyrazić wierność Najjaśniejszemu Panu, która jest także dokładnie uwydatnioną w adresie Wydziału krajowego. Omijano jednakże podziękowanie, a raczej uznanie doznanych już łask. — Odwoływano się na ofiary, i przy popieraniu tego innego adresu podnoszono ofiary narodu ruskiego; — gdy przeciwnie wszyscy mowcy inni, stojący po stronie adresu wydziałowego, przemawiali tak jak przemawia adres wydziałowy, wspominali o ofiarach, ale wspominali o ofiarach wspólnych nam wszystkim, o ofiarach tak dobrze Polaków jak i Rusinów, nie czynili w tej mierze wyjątków, ani żadnej dla nikogo nie przyznawali wyłączności. Ztąd już tak adres Wydziału, jak i zdania i powody tych, którzy za nim przemawiali, są w mojem przekonaniu lepsze.

Nie chcieli przeciwnicy adresu wydziałowego dziękować, sądzili iż nie ma za co. Nie chcieli dziękować za to, iż najwyższy w kraju urząd przyznany został rodakowi. W adresie Wydziału nie jest mowa o osobie, ale jest mowa o rodaku, jest więc mowa o zasadzie. Jest podniesiona zasada, że rodak nasz powinien piastować ten wysoki urząd, rodak, który zna stosunki i potrzeby nasze. Zdawało się przeciwnikom naszym, iż dziękować nie mogą, albowiem byłoby to pewnym rodzajem pokrzywdzenia (nie wiem czy użyłem ich wyrazu) rodzajem pokrzywdzenia dla przeszłych Namiestników, którzy nie byli naszymi rodakami. Wspomniano szczególnie o jednym z nich, który istotnie ludzkością, jak i jego następca odznaczył się, który po sobie dobrą, szczególnie we Lwowie rozdawaniem jałmużny zostawił pamięć. Był panem bogatym, i czynił szlachetnie obowiązek swój. Ale panowie czyż to dość dla rządów krajowych? — czy w każdym naszym interesie nie potrzeba, żeby ten, który nami rządzi i nas przedstawia w obec Rządu centralnego, czuł naszem uczuciem, znał nasze interesa tak jak my sami, i wiedział co nas boli, aby jego gniotło, co nas gniecie. Mnie się zdarzało panowie, żem przychodził do urzędników bardzo zdolnych, i bardzo uczciwych, i bardzo szlachetnych; udawałem się do nich w sprawach kraju naszego; lecz oni tego co im mówiłem dokładnie nie pojmowali; oni powątpiewali o tem, co im przytaczałem, o tem, co tu nam wszystkim wiadome.

Nie chcieli przeciwnicy nasi wspomnieć o Ministrach teraźniejszych; sądzili, że wzmianka o szczerości zamiarów tych Ministrów już może za nadto wiele wyraża. Słyszeliśmy nawet, iż wspomniano o Ministrze poprzednim i o jego rządach; przyznawano mu wyższość nad rządami teraźniejszemi. Każdy mąż stanu stać winien przy swoim przekonaniu; stał przy niem pan Schmerling, jak mężowi przynależy. Lecz i na mężów stanu wpły-

wają okoliczności. Może pan Schmerling byłby także zdanie swoje zmodyfikował, gdyby się nie skończyło jego panowanie. — Ale za czasu jego rządów, cośmy w kraju naszym zyskali i mieli? Nie przypisuję jemu tego, może być że to był wypływ takiej okoliczności. — Ale gdziekolwiek była przyczyna, czy w pewnych osobach, czy z wypływu innych okoliczności, zawsze spadły na nas skutki, pojawiły się czyny, i my te tylko skutki i czyny osądzać możemy. — Aż do końca tych rządów nic a nic od nich dobrego nie mieliśmy. Minęły wtedy dwa Sejmy, krótkie, podczas których nic dla kraju użytecznego nie byliśmy wstanie uradzić i uchwalić. Mieliśmy dwuznaczną politykę, która w początkach dozwalała to, co później potępiła, za co poźniej karała, i za co w końcu stan oblężenia zaprowadziła. A gdy ten Rząd ustąpił, gdy przyszli inni Ministrowie, powołany został nasz Sejm, i Sejm ten po kilku-miesięcznej pracy, gdy nikt mu już nie stawiał żadnych przeszkód, wotował ustawy, jakie mu się najlepsze dla interesu kraju wydawały. To więc było następstwem przyjścia do rządów teraźniejszego Ministerstwa. Dalszym skutkiem rządów nowego Ministerstwa było, iż nam prawo wielkie, prawo wypowiedzenia zdań i życzeń naszych do nowej budowy konstytucyjnej Państwa nadano.

Czyż nie warto wspomnąć o takiem Ministerstwie, które przyczyniło się do tego, iż nam taką otworzono drogę? Mojem zdaniem, za mało jest w naszym adresie dla tego Ministerstwa wyrażonem. Nie będę wchodził w to, że w skutek nowych walących się trudności to Ministerstwo także poczynało się wahać, i dziś może jeszcze nie ustaliło zdań swoich w najważniejszem zadaniu, lecz trzyma się ono wytrwale drogi, wskazanej manifestem z 20. Września: drogi, która dała nam prawo wypowiedzenia zdań naszych w sprawie budowy konstytucyjnej Państwa.

Nie możemy dziękować, powiadali szanowni przeciwnicy, za sankcyonowanie ustaw, bo te ustawy wotowane były przez „bołszost'" przez „bołszost'" polską, a więc nie przez nich. Jakże to panowie, wyście nie dyskutowali razem z nami, nie stawiali poprawek? wyście w ustawie o gminach, o drogach, o kościołach, nie podawali waszych zdań? czyście nie głosowali równo i po największej części razem z nami? czyż nie są te ustawy tak dobrze naszemi jak i waszemi?! (brawo.) Wspomnę tu szczególnie o ustawie głodowej, która właśnie przeważnie była dla was, czyli raczej dla tych, których wy zastępujecie. I powiadacie, że to ustawy nie wasze, tylko „polskoj bołszosti" i mniemacie, że nie warto wdzięcznego wyrazić uznania, iż Cesarz te ustawy sankcyonował?

Mnie się zdaje, moi panowie, że takie uznanie tem bardziej potrzebne, gdy to pierwszy raz się stało, pierwszy raz przyszliśmy do użycia tych praw, pierwszy raz Najjaśniejszy Pan ustawy przez nas uchwalone sankcyonował. Wielkie to dzieło, wielkie dlatego właśnie, że po raz pierwszy dokonało się w kraju naszym.

Przeciwnicy nasi mówią, że nietylko nie mogą dziękować za owe sankcyonowane przez „bołszost'" uchwalone ustawy, lecz że ta „bołszost'" staje się dla nich zawadą, że nasz Sejm staje się zawadą dla ruskiego narodu, bo ona stoi między życzeniami „naroda ruskoho" a Cesarzem, Najjaśn. Panem, i przeszkadza, aby te życzenia nie doszły do stóp Tronu. Ależ panowie, od kiedy mamy ten Sejm, waszych życzeń tysiące przychodzi właśnie do rozgłosu, bo pierwej nawet życzenia wypowiedzieć nie mieliście prawa. Byliśmy pierwej równouprawnieni wszyscy; byliście i wy panowie równouprawnieni, lecz z tymi wszystkimi, którzy żadnych praw nie mieli (brawo).

O uciskach i wiecznie o uciskach słyszymy. A przy tych utyskiwaniach podnoszone są świetne dawne czasy ruskiego narodu; czasy wprawdzie po których już kilka wieków minęło. Lecz i my także cokolwiek dziejów uczyliśmy się; jeżeli wspominacie o tych czasach, trzeba wspominać tak jak istotnie było. Znamy i waszych historyków, bardzo poważnych, jak n. p. waszego zawsze i wszędzie szacowanego Nestora, i z tych historyków dowiadujemy się co w ten czas na Rusi się działo. Oprócz paru świetniejszych peryodów krótko trwających, i to tylko w częściach małych dawnej Rusi, widzimy w ogóle masę książąt ruskich, którzy ciągle z sobą w wojnie stojąc, ciągle się wzajemnie wytępiając, wytępiali poddanych swoich, i pisarze wasi powiadają, że te nieszczęśliwe wypadki wpłynęły, z dodatkiem tatarskich napadów, na przyszłość Rusi, i utworzyły możność jej upadku. Taką to jest historya, do której się odwołujecie. Czyż my wam czynimy wyrzuty z tej historyi? Żadnemu z nas nie przyszło na myśl, abyśmy was tu siedzących obwiniali, że wasi książęta 5 wieków temu godzić się nie mogli, że się napadali niszcząc swoją własną ziemię i jej mieszkańców. Ale wy panowie zarzucacie, że Polacy uciskali Rusinów przez wieków kilka, i nie chcecie pamiętać, że to nie Polacy, ale właśnie wasi Rusini byli naczelnikami narodu. Wasza własna

szlachta ruska u was, tak jak szlachta w Polsce i szlachta w całej niemal Europie, miała władzę nad ludem. I były tej władzy nadużycia tak jak każdej władzy ludzkiej. Wiek jeszcze nie minał od czasu, gdy używano tortury i męczono nią ludzi, a kodeks wiekopomnej Maryi Teresy zajmywał się ustanowieniem porządku, jaki należy przy torturowaniu używać. Czyż będziemy tej szlachetnej Pani zarzucać, że ona kodeks tortur pisała? Nie, bo wiemy że to robiło się w całej Europie, i że tego nikt podówczas nie uważał za barbarzyństwo. Ale co więcej, i dziś mamy nadużycia; dziś czytamy w licznych petycyach skargi na księży, i właśnie ruskich, czy będziemy całemu stanowi duchownemu zarzucać, że te skargi o nadużycia i zdzierstwa pojedyńczych księży, na całem duchowieństwie ciężą? Mnie przynajmniej taki zarzut nie przychodzi na myśl, i dla tego od was żądam, abyście nam zarzutów ogólnych nie robili. Dziś, jak wiecie, dzisiaj jeszcze są u nas w używaniu kary cielesne, i już nie dawni panowie, ale obrani przez gromadę wójtowie, nawet często bezprawnie, tych kar używają. I nie widzą w tem gromady jeszcze ucisku i barbarzyństwa. Ale może już za lat kilkanaście ustanie i to.

Poprawia się człowieczeństwo od czasu jak Chrystus Zbawiciel przyszedł na świat. W owym czasie było niewolnictwo takie, iż jeden człowiek był właścicielem drugiego i rozporządzał nim jak własną rzeczą, i zabijali niewolników i krajali i karmili niemi ryby w jeziorach, i dawali ich na pożarcie dzikim zwierzętom w teatrach swoich. Nauka Zbawiciela zniosła tę szkaradną niewolę. I odtąd rozszerzała się i rozszerza myśl chrześciańska i chrześciańska cywilizacya.

Przeciwnicy nasi w Sejmie podnieśli znowu sprawę językową. Mówili, iż są zmuszeni do używania skoropisu polskiego, iż im zakazano iść za cywilizacyą i używać liter własnych kształtniejszych, iż Europa będzie uważać za kuriosum, że oni są narodem bez skoropisu. Ile mnie wiadomo nikt u nas nie wzbrania używać liter, jakie się komu podobają. Lecz i my nie mamy skoropisu osobnego polskiego, używamy liter łacińskich, takich, jakich już największa część cywilizowanego świata używa. I właśnie w imieniu cywilizacyi nie zmuszamy was, ale życzymy sobie, abyście i wy przyjęli te kształtniejsze litery łacińskie. Od Zachodu przychodzi nam cywilizacya; od Zachodu wyszła myśl zniesienia poddaństwa; od Zachodu wyszły wszystkie poprawy prawodawstwa; na Zachodzie poczęli średniowieczne barbarzyństwa usuwać. Nie potrzebujemy więc odpychać to, co jest od Zachodu, i sądzę że najlepiej byście i panowie zrobili, gdybyście się zupełnie przyłączyli do tego cywilizacyjnego prądu. Zresztą co do języka wspomnieć mi wypada, że panowie wspólnie z nami uchwaliliście ustawę bardzo ważną, ustawę dotyczącą promulgowania ustaw, ustawę, w której język polski i **ruski** jest przyjęty; panowie, ile pomnę, prawie wszyscy zgodziliście się na tę ustawę.

Głosy. (Wszyscy).

Najgłówniejszym zarzutem, jaki słyszeliśmy z ust jednego z szanownych posłów nam przeciwnych, był, iż pisma polskie obrażają ich, ciągle i ciągle ich podejrzywają. Alež, szanowni panowie, sądzę, że wolności druku się nie sprzeciwiacie, i równie jak w ruskich gazetach mogą być i są rozmaite oskarżenia i podejrzywania przeciwko nam, tak dziwić się nie możecie, iż znajdziecie w pismach innych podejrzywania i zarzuty przeciwko . . nie powiem przeciwko wam, ale powiem przeciwko niektórym czynom niektórych z pomiędzy was. Niejednego z nas trafiały zarzuty, często gorzkie i niesprawiedliwe, nie w ruskich lecz i w polskich pismach. Jest to naturalna konsekwencya życia publicznego. Lecz gdy już o niesłusznych zarzutach i podejrzywaniach mówimy, nie mogę przemilczeć o waszych zarzutach, o waszych podejrzywaniach, rzuconych nie już przeciw pojedyńczym osobom, lecz przeciw nam wszystkim; podniesionych nie w gazetach przez pojedyńczych pisarzy, ale w akcie zbiorowym, w akcie urzędowym niemal, w akcie przez was samych, szanowni panowie zdziałanym, przez was podpisanym i przez was Ministerstwu wręczonym, a któryście właśnie przeszłego roku przed otwarciem Sejmu wydrukować kazali. Jest to ów sławny memoryał, podany do Ministerstwa, jako alegat do podania o podział Galicyi. Przypomniecie go sobie zapewne, szanowni panowie. Ile tam było oskarżeń przeciwko nam, a oskarżeń niesłusznych, w tem waszem urzędowem pismie, napisanym po naradzeniu się i po dokładnem rozmyśle! My jednakże nie szukaliśmy na podobnej drodze odwetu.

Podjęły się odwetu wasze własne ruskie pisma. Największe bowiem zdaniem mojem oskarżenia i podejrzywania przeciwko wam zrodziły się nie w polskim ale w waszym ruskim dzienniku, który od Sierpnia b. r. począł mówić w imieniu wielu Rusinów: „my nie Rusini, ale **nastojaszcze** russcy, my prawosławni"; „my ci sami, co są w Moskwie i Tobolsku." „My powinni być czysto prawosławni, bo jeżlibyśmy co innego wyrzekli, to

nam nikt nie uwierzy, ani w Rzymie ani w Europie.“ To nie z naszych pism, ale z dziennika ruskiego szanowni panowie. Lecz niechcę go nazywać waszym, bo wielu z was go się wyprze. Ale ten dziennik wydawany w ruskim języku i przez Rusinów, więc nie możecie powiedzieć, że te podejrzywania od Polaków wyszły.

Gdyby jakiemu dziennikowi polskiemu w kraju naszym na myśl przyszło o nas mówić, że my nie Polacy, tylko Rosyanie, że my nie możemy być katolikami albo unitami, tylko winniśmy być szyzmatykami, wtedy żaden z nas podobnego dziennika by nie czytał, a tem mniej trzymał, albo za niego płacił. (Huczne brawa i oklaski.)

Jednakże, szanowni panowie, ten dziennik, który o was tak pisze, jest przez was czytany, jest przez was ambonowany, jest przez was opłacany. — Co więcej, nie słyszeliśmy nawet objawionego zbiorowego a silnego zaprzeczenia z strony tej, z której mogliśmy się tego spodziewać.

Lecz nawet jeden z posłów waszego stronnictwa, który dziś rano przemawiał, w tejże samej ruskiej gazecie podobne jak ta gazeta zdanie objawił i własnym je opatrzył podpisem. W jednym ustępie dłuższego artykułu, mówi szanowny poseł (zdaje mi się, że ten ustęp dobrze wynotowałem): „Śmiem apelować do zdrowego rozumu Polaków, czy w samej rzeczy to prawda, że Rusin i Moskal są dwa obce sobie zupełnie narody, i czy mie, jako człowiekowi niezaprzeczenie russkiemu, choćby i za jaką parochie, podobna wyrzec się Moskwy i szyzmy?“

Posła tego mogę uważać jako jednego z waszej frakcyi przewodców, szanowni panowie! bo on jak wy także imieniem ruskiego narodu dzisiaj przemawiał. Niezaprzeczam nikomu, a tem mniej szanownemu posłowi, prawa objawienia swoich zdań, jeżeli tylko zdania te oparte są na jego przekonaniu. Poseł ma nawet obowiązek wypowiedzieć zdanie swoje publicznie.

Lecz gdy takie zdania wychodzą z szeregów waszej frakcyi i z pism przez was utrzymywanych, gdy te zdania właśnie zawierają to, o co was inni oskarzają, nie możecie użalać się na te oskarzenia.

Na mniemanych uciskach i użaleniach oparci, wnoszą przeciwnicy nasi adres do Najjaśniejszego Pana inny, i w tym adresie upominają się o przywrócenie dawnego lutowego Rajchsratu. Więc wolą Rajchsrat, z jego niemieckim językiem, którego część ich posłów zupełnie nie rozumie, a tak często skarzą się w Sejmie naszym, iż nierozumieją co się tu mówi po polsku, chociaż żyjąc w kraju razem i ciągle obcując z sobą, rozumiemy się wszyscy bardzo dobrze; ja przynajmniej mam to przeświadczenie, że jak ja z was każdego przemawiającego dobrze rozumiem, tak i wy nas rozumiecie.

Przeciwnicy nasi szczególniejszym od roku uległi zmianom, i mimo że wotując w roku przeszłym za adresem, stali przy manifeście z dnia 20. Września 1865., dzisiaj idą drogą przeciwną temu manifestowi. Manifest ten był wydany przez Najjaśniejszego Pana i przez Niego samego tylko podpisany, a wydany został po kilkoletniem doświadczeniu, że ustawa lutowa i Rajchsrat lutowy nie może Państwa doprowadzić do zamierzonego celu.

Ostatecznym adresu przeciwników naszych celem było, jak dopiero wypowiedział jeden z ich posłów: „okremiszny kraj dla swoho narodu,“ i w tym kierunku żąda ich adres osobnej kurii sejmowej i osobnego Wydziału krajowego, a to wszystko dla „ruskoho naroda.“ Mowca, który przemawiał za tym adresem, wyrzekł, że Rusinom nareszcie przyjdzie z kraju się wynosić. Słyszeliśmy to już w przeszłej sesyi sejmowej. Mowca jeden z prawej strony motywował podówczas swoje wystąpienie przeciwko Kanclerstwu tem, że jeżeli Kanclerz będzie rodak, Namiestnik będzie rodak, starosta będzie rodak, to nareszcie będzie i wójt rodak, t. j. będzie Polakiem, a wtedy już nic innego Rusinom nie wypadnie jak wynieść się z kraju. Zapomniał wtedy ów mowca, że zaledwo parę tygodni przedtem, przy uchwaleniu ustawy gminnej, większość — jak ją nazywają „bołszost' polska“ — wspólnie z włościan ruskich głosami, była dla gromad ruskich liberalniejszą od przyjaciół politycznych tego mowcy: gdy bowiem ci żądali, aby wójt był potwierdzonym od urzędu, a więc od urzędu zależniejszym, większość uchwaliła, aby wybór wójta nie ulegał takiemu potwierdzeniu.

O potrzebie wynoszenia się z kraju z powodu ucisków nikt z was panowie na seryo nie myśli: włościanom ruskim taka myśl nie przyjdzie. Żądanie to raczej wasze „okremisznoho kraju dla ruskoho naroda“ można by pomówić o dążność wydalenia innych mieszkańców. Cóżby to był za okremiszny kraj dla ruskoho naroda, bo miasta i najprzeważniejsza część inteligencyi niechcą być ruskiemi w waszem znaczeniu. Zostałby więc tylko lud wiejski i ci z pomiędzy księży, którzy temu ludowi chcą przewodniczyć.

Czy wy drugi podobny naród na świecie cywilizowanym pokazać moglibyście, szanowni przeciwnicy? (brawo.) Oprócz księży i oprócz ludu wiejskiego, który już tylko w części księżom jeszcze powodować się daje, są inni tutaj mieszkańcy, a ci żadną miarą nie chcą okremisznych krajów, nie chcą miasta, nie chce cała prawie inteligencya, nie chce, mam to przekonanie, znaczna część niepodległych księży ruskich, nie myśli o tem lud wiejski. Małej cząstce posłów, na ich adresie podpisanych, prawa przemawiania imieniem ruskiego narodu przyznać nie możemy.

Sądzę więc, że powody, które skłaniają szanownych przeciwników naszych do wnoszenia adresu innego, oprócz ich samych nikogo więcej przekonać nie zdołają.

Co do adresu przez Wydział wniesionego, sądzę potrzebnem dorzucić słów kilka do wymownych głosów mówców poprzednich. Słabem wydać by się mogło zdanie o przyszłym ustroju Państwa, w adresie wypowiedziane. Lecz nie była tu pora wchodzić w szczegóły i przesądzać przyszłości, gdy Najjaśniejszy Pan i Król nasz miłościwy w manifeście wrześniowym raczył nam zapowiedzić, iż rezultaty toczących się jeszcze rokowań z węgierskiemi ludami będą nam przedłożone równie jak i reprezentantom innych krajów.

Węgrom to pierwszym przyszło wypowiedzieć swoje zdanie o przyszłym ich do Państwa stosunku. Węgrom dlatego, że oni umieli dotąd stać na straży praw swoich i dotąd w ich posiadaniu zostają. Przymus kilkoletni na Węgrach spełniany nie doprowadził do niczego. Nie od przymusu, szlachetne ziębiącego uczucia, ale od opartego na doświadczeniu przekonania, wolnym głosem wypowiedzianego, możemy oczekiwać, iż Węgrzy, tak dobrze jak i inne narody Państwa Austryackiego, pojąwszy ważność tej chwili, przyłożą się do silnej Państwa budowy. Szlachetny ten naród wspomnie o dawnych wiekach chwały, gdy idąc za głosem Monarchów swoich, stawał razem z innemi ludami w obronie wiary i cywilizacyi. Nie będą mogli Węgrzy zapoznać niebezpieczeństw Austryi grożących: nie będą mogli zapoznać, że silna Austrya jest dla nich samych potrzebą i przyszłego ich bytu warunkiem.

Dla wprowadzenia nowego ustroju konstytucyjnego Państwa, zapowiedziana jest droga zapytania legalnych reprezentantów krajów koronnych. Sądzę, moi panowie, że w naszym Sejmie mało znajdzie się członków takich, którzyby w tych reprezentantach krajów dopatrzeć chcieli lub mogli dawny „Rajchsrat." Taki „Rajchsrat" ani za tę część Państwa, której reprezentanci niegdyś w jego gronie się znajdywali, nie ma kompetencyi orzekania o zasadach do przyszłej budowy konstytucyjnej. Nie ma on tej kompetencyj nawet z mocy patentów lutowych, i za zgodą ludów mieć jej nigdy nie będzie.

Główna myśl adresu naszego streszczoną jest w ostatnich jego ustępach (czyta):

„Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnym już a głębokiem przekonaniu te podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością, Austrya będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyj Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości."

Ta myśl sama wystarcza, aby nas skłonić do przyjęcia adresu; bo jak mówi dalej adres, „bez odstępywania od myśli naszej narodowej, która była i jest zgodną z posłannictwem Austryi, i z wiarą w słowo Najszlachetniejszego Monarchy, przy nim stoimy i stać chcemy."

Obok tej myśli adresu blednąć muszą wszelkie drobne zarzuty, jakieby się komu przeciw adresowi podnosić podobało. I dla tego ja za nim głosować będę. (Brawo i oklaski.)

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby poświęcić parę słów adresowi mniejszości, a to głównie dla tego, że adres ten postawiony jest niby od ruskiego narodu, ja zaś tak pochodzeniem jak i z obrzadku do ruskiego narodu należę.

W adresie tym należy rozróżnić cel, jaki sobie mniejszość zakreśliła, a po drugie środki, jakiemi ona do swego celu dojść zamierza. Co się tyczy celu wytkniętego w adresie, jest nim równouprawnienie narodowości; oczewiście na cel ten wszyscy zgodzić się musimy, i nie tylko my tutaj, ale i wszystkie inne narodowości w Monarchii Austryackiej, których jest 13, muszą — z wyjątkiem Niemców — zgodzić się na równouprawnienie. Jakoż w tym tygodniu właśnie odbywają się dyskusye nad adresami po różnych Sejmach, i wszystkie narody Austryi zanoszą prośbę do Tronu, wszystkie one mniej więcej temi samemi wyrazami o równouprawnienie wszystkich, z wyjątkiem jednej narodowości niemieckiej. To dążenie do równouprawnienia, którego domaga się mniejszość nasza, nie jest zatem w Austryi odosob-

nionem. Wiemy bowiem, że do nie dawna jeszcze, nie powiem do dziś dnia, w Austryi rej wiodła i panowała narodowość niemiecka wyłącznie, inne zaś narodowości względem tamtej nie były niczem innem, jak tylko — ażeby użyć porównania, może zbyt trywialnego, ale bardzo zrozumiałego dla autorów adresu — inne narodowości nie były czem innem, jak czem są we wsi parobcy względem wójta.

Do jakich wyników doszliśmy na tej drodze, wiadomo wszystkim, a co się tycze naszego kraju, to pomijając wszelkie inne krzywdy jakich doznał, dość wspomnąć, że przed 90 laty, gdy Galicya przyłączoną została do Monarchii Austryackiej, przynieśliśmy Austryi kraj wolny od wszelkiego długu, a jedna część ziemi, będąca własnością narodową, pokrywała wszystkie wydatki tak dalece, że włościanin wolnym był od wszelkich podatków. (Brawo.)

Dziś gdyby cały dług obecny Państwu rozdzielono na pojedyncze kraje, to na nasz kraj przypadałoby blisko tysiąc milionów. Ażeby tę wielką cyfrę uwydatnić naszym posłom włościanom, to powiem, że potrzebaby na przestrzeni 12-milowej wóz za wozem ustawić i na każdy wóz 12 cetnarów srebra włożyć, wtenczas byłyby te długi zapłacone (Oklaski.) Taki jest dla naszego kraju rezultat panowania i przewagi narodowości niemieckiej. Tak samo, moi panowie, działo się we wszystkich innych krajach, i ztąd pochodzi, że wszystkie narodowości domagają się równouprawnienia; nie dziw więc rzeczewiście, że i moi współwyznawcy także się go domagają. Lecz idzie o **środki**, jakiemi mniejszość tej Izby osiągnąć chce to równouprawnienie. Równouprawnienie stało się w Monarchii Austryackiej już od dawna zasadą; Najjaśniejszy Pan jeszcze w 1848. roku wyrzekł tę zasadę, lecz nigdy ona w życie wejść nie mogła z powodów bardzo naturalnych, bo nie zawsze przemoże wola Monarchy, gdyż obok niego są doradcy, jest Rząd, są władze rządowe, a te zawsze były w rękach Niemców, o nich więc rozbijała się wola Monarchy.

Ztąd też pochodzi, że chociaż w r. 1848. postawiono ową zasadę, w życie ona jeszcze nigdy nie weszła. W r. 1860., kiedy pierwszym Ministrem był najczcigodniejszy nasz ziomek, zdawało się, że zasada równouprawnienia rzeczewiście dojdzie do pożądanego kresu; wydano bowiem sławny dyplom, zabłysła więc nadzieja, że na zasadzie jego każda z 13 narodowości będzie równouprawnioną, i że, trywialny wyraz powtarzając, żadna narodowość nie będzie parobkiem dla Niemców. Lecz niestety nie stało się tak; ów dyplom zwinięto w ramę konstytucyi lutowej, która sprawiła, że elementowi niemieckiemu jak przedtem tak i nadal panowanie zapewnione było. Jaki ztąd skutek, wiedzą wszyscy; wszyscy się żalimy i mamy powody do skargi, czy włościanie, czy mieszczanie, czy właściciele dóbr, i ten który nazywa się Polakiem, i ten co się mieni Rusinem — wszyscy widzimy, jaką niedolę sprowadził na nas wszystkich ów Rajchsrat, którylo nam miał zapewnić równouprawnienie.

Teraz wszystkie narodowości, skosztowawszy dobrodziejstw Rajchsratu, odrzuciły go od siebie, bo widzą, że on nie prowadzi do równouprawnienia, lecz wzmacnia hegemonię Niemców nad wszystkiemi innemi narodowościami — a Najjaśniejszy Pan słysząc głos wszystkich prawie ludów Monarchii Austryackiej, zastosował go, bo sam uznał, a mianowicie w manifeście wrześniowym, że prowadzi do ucisku wszystkich narodowości przez narodowość niemiecką. A tu nasza mniejszość woła do Najjaśniejszego Pana: „Najjaśniejszy Panie! daj nam Rajchsrat (brawa), ten sam Rajchsrat, który nie na Polaków lub na Rusinów, ale na nasz kraj cały tyle a tyle nieszczęść sprowadził.“ Autorowie adresu mówią nam, że my się cieszymy a oni nie mają czego się cieszyć. Zaprawdę smutkiem przejmują serce słowa wasze, gdy powiadacie, żebyście się cieszyli, gdyby Cesarz dał wam konstytucyę lutową, konstytucyę i dla Rusinów i dla Polaków, słowem, dla całego kraju tak płodną w nieszczęścia.

Domagając się tej nieszczęsnej konstytucyi, autorowie adresu sami ten naród ruski na nowo pod jarzmo poddają. (Brawa i oklaski.) Poddając naród ruski pod jarzmo, pod którym byli tak długo, żalą się na nas, że to my naród ruski uciskamy, że sprawiedliwości mu nie wyrządzamy, a my nie mieliśmy i nie mamy dotąd żadnej władzy, i tyle tylko żądamy od Tronu, ażebyśmy się sami choć cokolwiek rządzić mogli. (Brawa.) Panowie! autorowie adresu mniejszości są tak dobrze przekonani jak ja, czem może być Rajchsrat dla kraju, niechaj więc będzie mi wolno zarzucić ich słowom nieszczerość i w oczy im wypowiedzieć, że oni ruskiego narodu nie tylko nie bronią, ale raczej pod jarzmo go podają a domagając się Rajchsratu, pęta mu kują. Czyliż panowie słota, która zniszczyła plon, czy ta słota wysuszy go? Czy ta sama ustawa konstytucyjna, która tyle nieszczęść na kraj

sprowadziła, z toni niedoli wydobyć go potrafi? To nigdy nie było i nie będzie! (Brawa.)

Jeszcze wspomnę o jednej ważnej rzeczy. Wielkie wrażenie zrobi dzisiejsza manifestacya naszej mniejszości nietylko w Wiedniu, ale i w innych krajach i w całej Monarchii Austryackiej. Niesłusznie bowiem żalił się jeden z mowców ruskich, mianowicie ks. Naumowicz, że nie ma środka dla narodu ruskiego, aby ich adres doszedł do Tronu, bo ks. Naumowicz wie dobrze, że adres ich odczytany o godzinie ½ do 1., w tej chwili nie tylko Najj. Panu, ale i całej Monarchii jest już znany. Jakież zdziwienie nie opanuje każdego co go będzie czytać, że naród ruski sam na siebie domaga się bicza? Uroczyście przeto oświadczyć należy, że nie wszyscy Rusini stają po jego stronie; i ja jestem Rusinem i jestem pewny, że może więcej Rusinów stoi za mną, aniżeli za autorami tego adresu (brawa i huczne oklaski w Izbie i na galeryach), a jako Rusin własnem i współwyznawców imieniem wypieram się tego adresu, i dla tego głównie głos zabierałem. (Brawa i huczne przeciągłe oklaski.)

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Lubię, moi panowie, wchodzić zawsze do gruntu rzeczy, lubię twierdzenie każde doprowadzić do loicznej konsekwencyi. Musiałem się zapytać, jaka konsekwencya w twierdzeniu mowców, którzy wystąpili z przeciwnym adresem? Nie znalazłem nic innego, tylko to: Polacy nas ciemiężą, więc weźmy sobie Niemców, niech tak dobrze nas jak i Polaków ciemiężą. Myśl to nienawistna, myśl jako taka niepłodna, ażebym nie powiedział więcej; z tej myśli jak dla nas tak dla nikogo nie będzie korzyści. Ale przynajmniej przy każdej innej sposobności, jak przy debacie adresowej, spodziewałem się wypowiedzenia jej; nie spodziewałem się, ażeby wtenczas, kiedy chodzi o odpowiedź Najjaśniejszemu Panu, użalającemu się w swoim reskrypcie na klęski zadane Państwu, że wtedy panowie wywołacie ten spór. Najjaśniejszy Pan mówi o klęskach, które Państwo dotknęły, dziękuje wiernym ludom swoim za poświęcenie. Cóż mu ludy odpowiedzą? Oto muszą zbadać stan tego kraju, muszą się zastanowić, jakie były przyczyny tych kolei i jak dalej potrzeba Rząd prowadzić, ażeby te klęski się nie powtarzały.

Austrya stoi dziś na rozstajnej drodze, albo na jedną albo na drugą musi wstąpić; na jednej czeka ją zguba, na drugiej pełna chwały przyszłość; i możnaby rzec, że niezawodnie zginie, jeżeli wstąpi na pierwszą drogę. — Wszyscy mowcy wyświecili stan kraju, a przecież Monarchia składa się z krajów; wszyscy mowcy wyczerpali dyskusyę zupełnie, jak cytrynę wycisnęli z soku. Państwo Austryackie rozpaśćby się musiało; reprezentacya krajów jest powołaną zaradzić temu; musimy więc w odpowiedzi na cesarskie słowa podać środki i wskazać, po której drodze postępować należy, a przynajmniej po której drodze postępować nie należy.

Panowie zaś przenieśliście całą tę kwestyę na pole poziomu, tę całą kwestyę mierzycie swoim łokciem, waszym zaściankowym. (Brawo.) I cóż zarzucacie panowie większości sejmowej? Oto powiadacie: „Wydział krajowy w swoim adresie dziękuje Najjaśniejszemu Panu, my nie mamy za co dziękować!“ Czytajcie adres, czy tu jest podziękowanie w tym adresie? Ani słowa nie ma o podziękowaniu. Jest wypowiedziana ufność, wypowiedziane zaufanie, dziękczynienia nie ma żadnego. Występujecie przeciw temu, że Najjaśniejszy Pan ustawom przez Sejm uchwalonym dał Najwyższą sankcyę. I cóżeście chcieli? Czy chcieliście, ażeby sankcya była odmówioną? Czyście rzeczewiście tego chcieli? — pozwólcie, że o tem będę wątpić. Wyście z nami te ustawy robili, jak p. Krzeczunowicz powiedział, a ja powiem więcej jeszcze, że was znać tam tak mocno, że te ustawy bez was byłyby inaczej wypadły. (Brawo.)

Powiadają panowie przeciwnicy adresu wydziałowego, że Sejm ich uciemięża, bo naród ich stanowi większość w kraju a oni stanowią mniejszość w Sejmie. Ja sądzę, panowie, że sprawami narodowemi ci tylko zajmować się mogą, którzy mają pojęcie o potrzebach, interesach i dobru narodu; to nie jest sprawa gminna, to jest sprawa Państwa, i jak się policzymy, kto za naszem zdaniem stoi, a kto za waszem, pokaże się, że my jesteśmy skrzywdzeni rzeczewiście. (Brawo.) Pozwólcie mi panowie, że dotknę jeszcze jednej kwestyi, że ją wyciągnę na jaw. Zarzucano, że większość sejmowa wysłała ztąd członków do Rady Państwa narodowości ruskiej, lecz nie tych, których sobie ta narodowość ruska życzyła. Wtenczas kiedyśmy wybierali do Rady Państwa wiał duch zgody i porozumienia; wtenczas uchwaliliśmy dorywczo ustawę, że język polski i ruski ma być równouprawnionym w sądach,

szkołach i w całej administracyi krajowej; wtenczas uchwaliliśmy to, co się przeprowadzić nie da. My z tą partyą zawarliśmy sojusz nim podano nam listę, nad którąśmy głosowali, i wybieraliśmy tych, których wy sami nam wskazaliście. Gdyby nie ten sojusz, pewniebyście panowie nie poszli do Rady Państwa. (Brawo.) Cóż żądaliśmy od was za to? Żądaliśmy oto, ażebyście brudów krajowych na jaw nie wywlekali, żebyście zarówno z nami bronili autonomii krajowej. I cóżeście zrobili, co wasi posłowie tam zrobili? Oto, kiedyśmy ulegli prośbie waszej, żeby nie pojechać na otwarcie Rady Państwa z powodu przypadających świąt obrządku greckiego, wyście pojechali nie zawiadomiwszy nas o tem, a jeden z waszych członków powiedział tam wówczas, że Polacy muszą mieć powody polityczne, kiedy do Rady Państwa nie przybyli. Ale nie na tem koniec. Jeden z waszych dostojników, chociaż nie daliśmy z naszej strony powodu do występowania z brudami, — wyrzekł: „Chcą nas tutaj na śmierć zamilczyć („todtschweigen"). Znalazł się tez i drugi, który publicznie — chociaż nasi przy tem nie byli — w pełnej Izbie powiedział, że my ciągle pracujemy nad ruiną Austryi znalazł się nareszcie i trzeci, którego wymieniać nie chcę, a który powiedział, że Rusinom nie zawadza zaprowadzenie stanu oblężenia w kraju. Tych ludzi wybraliśmy w skutek sojuszu z wami, nie myśmy tutaj rządzili, ale wasza mniejszość rządziła nami, my w zaufaniu, że dotrzymacie to coście wyrzekli, poddaliśmy się wam. Czyśmy dobrze na tem wyszli, historya osądzi. (Brawo.) Pojmuję, że jeden z mowców, który występował przeciw adresowi i z tak wielkim naciskiem mówił o wierności dla Najjaśniejszego Pana, musiał mieć na myśli, mówiąc o piśmie publicznem, owe pismo hraždanką wydawane tutaj we Lwowie, które stanowisko Rusinów w bardzo nieprzyjaźnych dla Austryi kolorach wystawia.

Dyskusya ta, moi panowie, przekonała mnie, że bez podchlebstwa — jakkolwiek jestem członkiem komisyi adresowej i Wydziału krajowego — bardzo trafnie powiedzieliśmy: „Austrya musi być silna i potężną." Tak jest, panowie, nietylko ze względów cywilizacyjnej idei Zachodu, nie tylko dla tego, że w ten sposób nie sprzeniewierzamy się naszej idei narodowościowej, ale równie dla naszych nieszczęśliwych wewnętrznych stosunków krajowych my żądać musimy, aby Austrya była silną i potężną, abyśmy w niej znaleźli tarcz i obronę, ażeby drugi raz innych nie spotkało to, co mnie dziś spotkało, że ja mieszkaniec tego kraju nie mam prawa mówić o krajowej sprawie, jaką jest niezaprzeczenie język ruski, dla tego, że jestem innego obrządku. Te mowy przekonują o potrzebie, żeby Austrya była silna i potężna. Nie od dziś się datuje to przekonanie moje, i chcę się tutaj umyślnie powołać na to, com powiedział w Radzie Państwa w roku 1863., a czego powtarzać tu nie potrzebuję; tam wskazałem na grożące niebezpieczeństwo, tam starałem się wykazać, że ta droga, którą Austrya postępowała wówczas, ani do siły ani do potęgi ją nie doprowadzi. Dziś więc, gdy głos podnoszę, twierdząc że Austrya winna być silną i potężną, nie mówię nic nowego, gdyż to samo wypowiedziałem już przed trzema laty. I rzeczewiście wszyscy mowcy, każdy ze swego stanowiska, wykazali potrzebę, by Austrya była silną i potężną, i mojem zdaniem, to jest istotnie myślą kierującą adresu wskazać, co jest potrzebnem, żeby Austrya była silną i potężną, i mam moi panowie nadzieję, że to zdanie nasze we właściwem miejscu znajdzie uwzględnienie.

Marszałek. Poseł Szemelowski ma głos. (Ogólne poruszenie.)

Poseł Szemelowski. Znakomici mowcy, którzy niedość, że w Sejmie pracami obarczeni, ze stosunkami kraju obznajamiać się, prawa studyować, ustawy układać, w Sejmie i po za Sejmem opinię wyjaśniać muszą, podjęli jeszcze i tę pracę, będąc jakby wyzwanemi walczyć przeciw temu zdaniu, przeciw temu samemu wyrzeczeniu, które od sześciu lat się powtarza: walka przeciw oczewistej nieprawdzie.

Otoż zapisawszy się do głosu, niechcę ja w rzędzie tych mowców stawać, bo zaiste wyczerpano ten przedmiot, i tylko z jednej strony chcę krótko i węzłowato nieco dodać, i podejmując słowa pana Zyblikiewicza, który wyraził „iż od siebie jako Rusin odpycha ten adres", dodaję że wszyscy Rusini, między któremi i ja jestem, uważają ten adres za adres pewnej frakcyi; dodając dalej, że nie zgadzam się ze słowami pana Krzeczunowicza, który chociaż nam tak dokładnie i pięknie tę rzecz wyłuszczył, jednakowo nie zgadzam się z temi słowami: „że pewien przewódca ruskiego narodu i t. d.", jak się poseł Krzeczunowicz wyraził — tu bowiem nie ma przewódców ruskiego narodu, tu nie ma nawet partyi ruskiego narodu, byłoby to nawet przeciw patentowi Najjaśniejszego Pana (śmiech). Partyi ruskiej i rozmaitych narodowości tu nie ma,

bo cóżby było, gdyby pan Landesberger przemówił raptem za osobnym narodem za pół miljonem żydów w kraju żyjących.

W Izbie reprezentuje się tylko kraj, ale choćby kraj podzielić na wschodnią i zachodnią część, to podług patentu Najjaśniejszego Pana (jako przez 6 lat powtarzam) reprezentują i wschodnią część kraju posłowie większych właścicieli, posłowie miast zarazem z posłami sielskiemi, a nie kółko sielskie, które narzuca się na reprezentanta kraju i Rusinów.

Zkądże mają ci panowie prawo wyłącznie przemawiać w imieniu ruskiej narodowości, dodając często, że ten lub ów nie jest Rusinem, lecz perekińczykiem (brawo, wrzawa i śmiech), powtarzam, że takie postępowanie sprzeciwia się patentowi Najjaśniejszego Pana, a cóż powiedzieć o tem, że ci panowie tu udają lojalnych i wiernych, a po gazetach głoszą, że są jednym narodem z Moskalami i że wolno im być szyzmatykami; nie jest to obłudą? Jeżeli panowie są z drugiej strony, którzy może tego rzeczewiście nierozumieja co pan Zyblikiewicz mówił, to co pan Krzeczunowicz wyjaśniał, bo to się wam mówi przez sześć lat, to jeżeli nierozumicie, powiem po rusku. (Śmiech. Głosy: prosymo.)

Szemelowski. Czerez szist' lit tutki sedymo i obradujemo nad rozmaitymy sprawamy, a wse na jaw wychodyt szczo każut o bilszosty, o meńszosty, szczo my nechoczemo toho i toho, bo to wid Polakiw; toż tak wze tamtoho roku i czerez szist lit kazano nam, że meży Polakamy a Rusynamy odwiczna buła borba, i że borba ta perenesła sia aż do toi Pałaty — otze każu wam, że borby meży Rusynamy a Polakamy (Mazuramy), kotri to narody sut narodamy spokijnymy i czestnymy (jako to ksiądz Naumowycz skazaw), nebuło borby i nema, bo na świti buło i dawnijsze tak, że jeden kniaź druhomu zaberaw kuseń kraju, były sia meży soboju kniazi ruski z polskimy, a były sia i kniazi ruski sami meży soboju, a ludy chrystianiw brały ze soboju, tak jako i teper sia dije, ale borby meży narodom ruskim a polskim ne bawało; bo i deżby iszow Rusyn wid Bereżyn do Reszowa abo do Tarnowa, a Mazur wid Tarnowa siuda borbu robyty, ta moze grunta zaberaty? ot dijało sia dawnijsze jak i teper, a i toho roku jak buła wijna nejeden Polak z prowincyi Poznańskoi, wziaty na rekruta wid Prusa, zastreliw i żytia pozbawyw nejednoho Mazura i nejednoho Rusyna, a możże tu powisty, że buła borba meży Polakamy a Rusynamy?

Jakże wże nasz kraj zabrały Nimci, to takoż meży Polakamy i Rusynamy ne buwało borby. Bo pańszczyna sia robyła, ta de buw czestnyj didycz to buło dobre i gazdom i panowy, a de buw łychi didycz, czy Polak, czy Rusyn, czy Nimec a de kuda i żyd, to tra buło do cyrkułu hodyty na skargu, ta distaw nimećku rezolucyu, ta widosłały do mandatara, a jak i komisar pryichaw, ta taki neraz szo neumiw ani po ruśki ani po polski — taj na totym sia skińczyło. A jak priszoł rik sorok ośmy, to Polaki perszy buły szo pańszczynu darowały. (Głosy: Cisar Cisar darowaw.)

Szemelowski: Jak choczete to wirte, a jak ne choczete to ne wirte, a ja wam skazau ze prawdu wam powim. Ot że prawda, że najpersze pany darowały, a w misiacz czy dwa priszow patent wid najjaśnijszoho Pana czy Ministra, a myło nam teper z didyczamy jako susidamy żyty, a może i pokumaty. — A jakiż to pereślidowania wy czuły w toi Pałati? Czy ne radyt ta bołszość' nad swoim ta nad waszym dobrom? Czułyśte szczo choczet daby podatki mensze buły. Żeby hromady same nad soboju radyły. Żeby mały lipszi szkoły i to jaki sobi hromady same żyłajut. I tak o wsim koby lipsze buło.

Ta majemo nadiju że bude lipsze, i dla toho podajemo adres, bo nam Minister obicił wsio dobre; ale ne diekujemo szcze, bo szcze nema za szczo, budemo wydiły jak bude, bo mohłoby sia staty, że i niczoho stoho ne bude, ta by wyszło na toje szczo Rusyn każe: „obiciw pan kożuch, ta tepłe jeho słowo". — Ale majemo dobru nadiju, że Najjaśnijszy Cisar wsio nam daść' szczo potribne bude. Woźmit że sobi sami toto na wasz rozum chłopski i hołosujte jak wam toj rozum skaże. A może buty że toto niczo ne pomoże szczo ja wam skazaw, bo każut lude: ze pip swoje a ditko swoje. (Huczne oklaski i wesołość powszechna.)

Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos

Komisarz rządowy. Zabieram głos, aby z powodu niektórych w ciągu dzisiejszej rozprawy podniesionych okoliczności, które jako zarzuty przeciw obecnemu kierownictwu spraw Państwa i kraju przedstawiano, uczynić krótkie uwagi. Według wywodów, któreśmy od kilku panów mowców słyszeli, usiłowano w obec Ministerstwa dzisiejszego wyrazić objaw niezadowolenia, i z przeciwstawienia stanu obecnego do stanu byłego wyprowadzić niejako w imieniu jednej części ludności tego kraju oświadczenie na niekorzyść Ministerstwa teraźniejszego. Powody niezadowolenia wspomnio-

nego nie były dostatecznie jasno wyrażone; o ile jednak wyrozumieć mogłem, szukano tych powodów przedewszystkiem w składzie i urządzeniu Reprezentacyi krajowej; powtóre w okoliczności, jakoby narodowości ruskiej narzucano z góry pisownię niewłaściwą; nareszcie w okoliczności, jakoby tylekroć wypowiedziana i ustawami zawarowana zasada równouprawnienia narodowości nie była należycie zachowaną.

Co do zarzutu pierwszego jest faktem niezaprzeczonym, że ustanowienie i skład Reprezentacyi krajowej zasadza się na patencie z 26. Lutego 1861 r. na którego wydanie Ministerstwo obecne, jak to jest Wysokiej Izbie i całemu krajowi wiadome, żadnego wpływu nie miało. Jeżeli okoliczność, iż przeciwnicy stanu obecnego w składzie Sejmu krajowego znajdują się w mniejszości, służyć ma dopiero teraz jako powód do nieukontentowania ze strony tej mniejszości, to trudno w takim zarzucie dopatrzeć słuszności; wszakże Ministerstwo obecne żadnej zmiany w składzie Reprezentacyi krajowej nie zaprowadziło i stanowiska pierwotnego tej mniejszości w niczem nie zmieniło. Żądać od Ministerstwa, aby dla mniejszości w Wysokiej Izbie wyrobiło znaczenie większości, jest to żądać niemożebności. (Brawo.)

Co do pisowni ruskiej, to jest rzeczą ogólnie wiadomą, że przepisu żadnego nie ma pod względem używania tego lub owego sposobu pisania w języku ruskim, i że stronom zupełna wolność jest pozostawiona w używaniu skoropisu ruskiego. Co do władz jednakowoż, to takowym jeszcze za czasów byłego Ministerstwa zostawiono wolność używać pisma ruskiego w urzędowych intymatach, lub też wystosowywać takowe w języku ruskim z używaniem liter łacińskich. Od czasu tego pod Ministerstwem byłem wydanego rozporządzenia nie zaszła w niczem żadna zmiana. Co do urządzenia Państwa wewnętrznego Ministerstwo wypowiedziało intencyę i zamiary swoje jasno i stanowczo. Mianowicie co do stosunków narodowości wychodzi Rząd z zasady niezwichniętej równouprawnienia narodowości; Rząd wychodzi też i z przekonania, że nie można szukać ani znaleść siły w przeciwstawianiu jednej narodowości przeciw drugiej (brawo), i w podtrzymywaniu sprzeczności zachodzących między narodowością jedną a drugą; że nie można schlebiając i pobłażając bez miary narodowości jednej, upośledzać narodowość drugą (brawo); słowem Rząd jest przekonania, że pozostawiając załagodzenie sprzeczności między narodowościami jednego kraju zachodzących przedewszystkiem legalnej Reprezentacyi tego kraju, a przytem nie zapoznawając praw opartych na podstawach silniejszych i rzeczewistych, trzeba zresztą mierzyć narodowościom wszystkim miarką równą i słuszną. (Brawo.)

Nie dało też Ministerstwo obecne żadnego jeszcze powodu, z któregoby przy sprawiedliwem i bezstronnem osądzeniu stanu rzeczy można wnioskować na upośledzenie jednej narodowości w Galicyi na korzyść drugiej. Nigdzie i w niczem nie można się więc dopatrzeć słuszności powodu do podobnych zarzutów, jakie w obec Ministerstwa teraźniejszego z jednej strony Wysokiej Izby podniesiono. Jeżeli objaw niezadowolenia po tej stronie kulminuje nareszcie w żądaniu podziału Sejmu i Wydziału krajowego a nawet w żądaniu podziału kraju według narodowości, to zaiste wielce dziwnym wydaje się ten zarzut w obec Ministerstwa dzisiejszego, że ono nie uwzględnia życzeń takich, których nawet Ministerstwo byłe, a według zdania wspomnianych panów mówców narodowości ruskiej więcej przychylne, — uwzględnić nie miało odwagi. (Brawo.) Już z tego samego się okazuje, że przyczyny nieuwzględnienia podobnych życzeń leżą głębiej, jak tam, gdzie je wspomnieni pp. mowcy szukać zamyślają.

Kończę tem zapewnieniem, że Rząd dalekim jest od naruszania zasady równouprawnienia narodowości; niechaj pp. zastępcy narodowości ruskiej będą pod tym względem zupełnie zaspokojeni. Rząd życzy sobie widzieć każdą narodowość na stanowisku tem, jakie jej według istoty rzeczy i prawnych stosunków sprawiedliwość i słuszność przykazują. (Brawo.)

Marszałek. P. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (z trybuny). Wymowne słowa wielu poprzednich mowców wyświeciły wielostronnie i wyczerpująco ducha adresu proponowanego, a na wniosek zapowiedzianego odrębnego adresu przez panów przeciwników uważam za wystarczającą a zarazem najlepszą odpowiedź słowa, które szanowny poseł Krzeczunowicz wypowiedział. Nie będę więc powtarzał tego, co już jest wypowiedzianem o adresie, a gdybym chciał coś jeszcze powiedzić, musiałbym tylko powtarzać to, co już wyrzeczonem było. Jedna okoliczność pozostaje mi tylko do wyjaśnienia, a mianowicie okoliczność poruszona przez posła lwowskiego hrabię Borkowskiego. Życzy on sobie, ażeby w adresie był ustęp wciśnięty względem uzupełnienia amnestyi dla tych, którzy w wy-

padkach 1863. roku popadli pod postępowanie karne, z której to przyczyny potracili prawa polityczne.

Sprawa ta była także w Wydziale krajowym rozbieraną, i była o tem mowa, ażeby ją wciągnąć w ramy adresu niniejszego, jednakże przy bliższem zbadaniu sprawy, Wydział krajowy uznał za rzecz stosowniejszą, ażeby w tym adresie nic takiego nie wyrażano, coby oznaczało jako prośbę, albo też jakie życzenie więcej już szczegółowe. Sprawa ta jest już poruszoną w Sejmie krajowym, i mamy wszelką nadzieję jej pomyślnego rozwiązania, albowiem będzie ona jako samoistny wniosek traktowaną. Co do formy, to już zapewne Sejm sam oznaczy, czyli adres lub też prośbę do stóp Tronu zanieść nam wypadnie, dla tego pomijamy tę sprawę w adresie.

Marszałek. Więc dyskusya ogólna jest już zamknięta. — Przystąpimy teraz do głosowania nad wnioskiem p. ks. Dobrzańskiego, żądającym, ażeby nad adresem przejść do porządku dziennego. (Niepokój po prawej. Posłowie wchodzą i wychodzą.) Proszę szanownych posłów, zająć swoje miejsca, gdyż inaczej głosowanie byłoby utrudnionem. Kto jest za wnioskiem posła ks. Dobrzańskiego, ażeby nad adresem wniesionym przez Wydział krajowy przejść do porządku dziennego, zechce wstać. (Z prawej strony powstaje 23 posłów.) Jest mniejszość, a zatem wniosek ks. Dobrzańskiego upadł. Przystępujemy z kolei do specyalnej rozprawy.

Poseł Gołaszewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gołaszewski ma głos.

Poseł Gołaszewski. Dyskusya dzisiejsza, moi panowie! wykazała wszystkie dodatne i ujemne strony tego adresu, przedłożonego nam przez Wydział krajowy. Nie będę ja wchodził w bliższe ocenianie tych debat, ale dotknę, że robiono tu z tamtej strony Izby uwagę, iż znaleźli nie zupełnie jasnym tekst ruski, — lecz w tym względzie szanowny poseł Szemelowski wszelkich wyjaśnień dostarczył i rzecz zupełnie ułatwił co do tych drażliwych stron. Nie będę więc powtarzał, co tyle szanownych mowców wycisnęło jak cytrynę z soku; a dalej nikt przy ogólnej dyskusyi nie zapowiedział, że przy specyalnej rozprawie chce jaki wniosek stawić, — więc ja stawiam wniosek, ażeby bez wszelkiej dalszej specyalnej dyskusyi adres ten Wys. Izba *en bloc* przyjęła. (Z prawej niepokój i gwar, kilku posłów prosi o głos.)

Poseł ks. Pawlików. Proszu o hołos.

Poseł ks. Guszalewicz. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlików. My stałyśmo wprawdi protyw tomu adresu, jakij bołszost' sojmowa nam wnesła, ałe koły uze on jest pryniatyj, to (*stante concluso*) my choczemo uze takoż nad nym w specyjalnosty wotowaty — (brawo z lewej) i dla toho muszu wprost sia sprotywyty jak najsylnijsze wnesenijn posła Gołaszewskoho i żadaju, da dana nam bude wilnist' nad każdym ustupom pojedyńczo dyskutowaty, i hde nekudy zdibni poprawki stawyty.

Poseł Gołaszewski. Ja cofam mój wniosek.

Marszałek. Ponieważ p. Gołaszewski swój wniosek cofnął, więc dyskusya w tej mierze jest zbyteczną, i możemy przystąpić do specyalnych rozpraw.

Sprawozdawca p. Kraiński. Proszę szanownych panów, czyli mam jeszcze raz cały adres odczytać?

(Głosy. Nie, nie, uwalniamy.)

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta tytuł i 1wszy ustęp):

„Najjaśniejszy Cesarzu i Królu nasz Miłościwy!"

„Najwyższem pismem z 13. Października r. b. „raczyłeś, Najjaśniejszy Panie! uznać dowody wierności i poświęcenia ludów Twoich w chwili ciężkiej walki."

(Po przeczytaniu.)

Myśl do tego tytułu jest wyjęta ze słów reskryptu cesarskiego, który nam przedłożonym został jako przedłożenie rządowe, a zatem musimy i powinniśmy zrobić wstęp do tego naszego pisma ze słów, wyjętych z odręcznego reskryptu Najjaśniejszego Pana.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta ustęp drugi):

„Wśród dni krwawych bojów, Miłościwy Panie! niósł i nasz kraj krew synów swoich w o„fierze, a wziętym gorącym udziałem, objawioną „do poświęceń gotowością, ustalił i rozegrzał męstwo mnogich zastępów, które z łona jego wy„chodząc, stanowią znaczną część Twojej armii."

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja wnoszę, ażeby sprawozdawca teraz nie komentował ustępów, lecz zostawiał to na później, gdyż to zabiera wiele czasu, a godzina już spóźniona.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ja jednakże zastrzegam to sobie przy niektórych ustępach.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta ustęp trzeci):

„Zaledwie ucichł szczęk broni, raczyłeś, Naj„miłościwszy Panie! na nowo otworzyć wytkniętą „Najwyższem Manifestem z 20. Września z. r. drogę, „na której, za współudziałem ludów Twoich, zało„żone być mają podwaliny do nowej budowy kon„stytucyjnej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc poddam pod głosowanie; Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Jest przyjęty. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta czwarty ustęp):

„Skoro nadejdzie pora, przystąpimy do zada„nia przekazanego przez Ciebie reprezentantom „królestw i krajów Austryę składających, z ufno„ścią i otuchą, bo przekonani jesteśmy, że gdy „uznane Najwyższym Twym Dyplomem z dnia 20. „Października 1860., prawa i dziejowe tradycye „krajów w skład Państwa wchodzących, dojdą do „zupełnego uwzględnienia, a orzeczenie ludów „Twoich, Najjaśniejszy Panie! wolnym przez le„galnych reprezentantów ich wypowiedziane głosem, „skutek otrzyma, niepodobnym stanie się już sy„stem centralizacyi, która paraliżując siły żywo„tne ludów, podkopywała i wątliła to, co stanowi „całego Państwa potęgę. W owym to zgubnym „systemie leży przyczyna mnogich cierpień naszych „i klęsk Państwa; — Austrya zaś powinna być „silną i potężną; — jej całość będzie zabezpie„czoną, jej pomyślność i zdolność do obrony „wzmagać się będzie, w miarę jak przez samorzą„dne ukonstytuowanie krajów koronnych, rozwijać „i wzmagać się będą na dziejowych i narodowych „podstawach wszystkie ich moralne i materyalne „siły.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlików. Po tak dołhoj, i rano i w weczer prodołżawszoi sia peresprawi, ja ne choczu dołhim besidowaniem perekonuwaty, bo znaju, że wsiake moje perekonuwanie ne dijszłoby do serdcia protywnoj storony, a czas jest nadiwse dorohij. Tomu ja pokłykuju sia tylko na umotywowanyji besidy pryjatełej moich, kryl. Dobriańskoho i hosp. Naumowycza, kotoryi ony dneś rano tut derżały, i wprost zajawlaju, szczo s tym ustupom sowerszenno sia ne sohłaszaju. Zauważaju nasampered to, że adres mowyt o tim, że „koły pryjde pora, to prystupyt sia do wskazanoj zadaczy“ a dalsze uże napered znaje, ze rozwiazanyjem toji zadaczy, „okaże sia newozmożnosteju, system centralizacyi.“ Odnako pomynajuczy toje, że meni sia wydyt, prynajmij w toj chwyły nepodobnym do wyreczenija jak toje rozwiazanyje zadaczy nastupyty maje, bo jeszcze dopiru pryjde kołyś pora do neho prystupyty, a jak to każe prypowidka nasza: „nemoż pered sakom rybu lowyty“ nemoż teper skazaty apodyktyczno, jak wypade toje rozwiazanyje zadaczy, czy koneczno na koryst' decentralizacyi, czy może jak inaksze? bo tak zwana „Sistirungspolitik“ stała na tym, szczoby patentom z dnia 20. Weresnia 1865. zastanowywszy dijatelnist' Manifestu z 20. Żowtnia 1860. i patentów z 26. Lutoho 1861. żełajuczy prymyryty Uhriw, predłożyty im persze reczenyi dokumenta do pryniatija iły zajawłenija mninyja, a potomu toje ich mninyje predłozyty i i proczym Sojmam krajewym, i tohda dopiru nastupyłaby pora — dneś jeszcze nenastawsza — pryniaty sia za zadaczu, i wyreczy o dalszom systemi centralizacyi iły decentralizacyi, federałyzma i t. p., ałe mowliu, pomynajuczy uże tuju wedła mene — nekonsekwencyju, zwiazania mysły o centralizacyi, z mysłeju o pori pryniatiasia za zadaczu, patentom z dnia 20. Wreśnia 1865. pryporuczenu, ne wchodiaczy uże ciłkom w toje, ja tu sam wypowidaju, i ne obładajuczysia za seju to poroju, pryniatyja kołyś wskazanoy zadaczy, że jeśm so pryjatelamy moimy, w teperisznym składi riczej, — protyw twerdżeniju w adresi — takoy za centralizacyjeju, bo my Rusyny majemo ju u sebe, i szczo deń praktykujemo, a majemo ju maty w doma i praktykowaty w własnym kraju,

i Sojmi, to nehaj ju uže łuczsze otrymajem po za domem, i spraktykujem w wideńskom Rajchsrati. Dla toho ja w konsekwencyi z moim teper wyskazanym mninyjem, misto toho ustupu w adresi, żeławbym pomiszczenyja ślidujuszczoj poprawki (czyta poprawkę).

Natomist alinei 4 i 5.

„My odnakowo prosymo, da błahowolat Wasze Wełyczestwo toi polityci sistowanija, obwiszczenoi manifestom z 20. Wereśnia 1865 koneć położyty, no natomist rozporiadyty, daby pry zahalnoi reprezentacii derżawy obi narodnosty krajewii, posłamy swojeho wyboru, a w Sojmi krajewom sprawy narodnii okrimisznymy kurijamy i okrimisznymy Wydiłamy oboch narodnostij zastupłenii, a w ślidstwije toho pryniawszy za pidstawu dipłom s d. 20. Żowtnia 1860., daby patenty s d. 26. Lutoho 1861. otwitno isprawłenii były."

Pawlikow.

(Ks. Pawlikow mówi dalej).

Ja tu w mojej poprawci czytał: „Wasze Wełyczestwo" misto pryniatoho dosłowne z polskoho, w ruskym perewodi adresa: „Ty Najjaśnyjszyj Pane" i proszu Wys. Pałaty, aby widstupyty wid toho wyrazu i podobnych: „Ty Najjaśnyjszyj Pane" — poneże szczo do formy adresa ne jest to odpowidne ni narodu, ni duchowy jazyka ruskoho, jakkolwek ono w polskim odpowidaje dobre, szczoby mowyty i pysaty: „Ty Najjaśnijszyj Pane — Twoim — Tobi — i procz." Otżo najby forma szczo do intytulacyji w adresi buła ślidujuszcza (czyta): „Wasze Wełyczestwo, Najjasnijszyj Cisariu i Korolu nasz Myłostywyj!"

Nadiju sia, szczo Wys. Pałata prychyłyt sia do pryznanyja toj słusznosty. No w tisnoj zwiazy stojit dalszyj ustup adresy — ałe po mojej mysły, jesły pryniata by była podana mnoju poprawka, to upadaje wyskazana w dalszom adresowom ustupi „trudnist' pereprowadżenia zadaczy", a tomu stawlu dalszoje wnesenyje, w konsekwencyji, o wypuszczenije na toj czas wspomynky o sej trudnosty, w sym to ustupi slidujuszczom adresa.

Marszałek. Wniosek ks. Pawlikowa podam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Powstają posłowie ruscy.) Jest dostatecznie poparty. Ksiądz Kaczała ma wniosek do postawienia.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. Czy pan Krzeczunowicz ma jaki wniosek do postawienia?

Poseł Krzeczunowicz. Mam maleńki wniosek.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł Łoziński. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Ja widstupaju, aby ks. Łoziński besidowaw.

Marszałek. Ks. Łoziński ma głos.

Poseł ks. Łoziński. Ja maju do toho, szczo ks. Pawlikow skazaw, dodaty ślidujuszczyj dodatok (czyta):

Dodatok do poprawky posła Pawlikowa.

„Ibo nyni predstoit okonczatelnoje uładżenie Monarchii składajuczoisia z rozłyczenych narodnostej w jednu harmonijnu ciłost', a klucz do toho uładżenia usmotriły Wasze Wełyczestwo w riwnouprawneniju wsich tych narodnostej, kotore wykluczaje hegemoniju jednoi nad druhoju, toje zereło borb mezynarodnych. Łysze sowerszennoje riwnouprawnenije narodnostej w administratiwnim i połytycznim wzhładi udowołyt i uszczasływyt wsi narodnosti, a udowołenije zrodyt potrebu sylnoho sojuza rozłyczenych narodiw w jednu derżawu, prynese myr błahosłowennyj i wozdwyhne syłu Awstryi do pożadanoho mohuczestwa. No nowijszyi sobytija i preobrażenija w naszim kraju pouczajut nas dowolno, szczo tak naszii domasznii witnoszenija, hde dwi narodnosty meży soboju boriutsia i samy sia ne załahodiat, jak i wspilnii sprawy ciłoi derżawy wymahajut wspilnoi reprezentacii, kotoroi skłykanie zo wsich narodnostej byłoby na czasi, kotoraby polityci systowania w Manifesti z 20. Wereśnia 1865. izjawłenij koneć położyła, kotoraby zełannija i potreby każdoj narodnosty udowolała i oskorbłenija jednoi czerez druhu ne dopuskała, i kotoraby na pidstawi dyplomu z 20. Żowtnia 1860. i ustawy osnownoi o reprezentacyi derżawy z d. 26. Lutoho 1861. wsi narody tisnym sojuzom w jednu wełyku i sylnu derżawu zwiazała."

(Po przeczytaniu.)

Toj dodatok jest' tak jasnyj, że o tim ne potreba bilsze howoryty; i proszu kniazia Marszałka piddaty ho pod hołosowanie.

Marszałek. Kto ten dodatek popiera, zechce wstać. (Powstają ruscy posłowie.) Jest poparty. Ks. Kaczała ma głos.

Poseł ks. Kaczała. Ja zaberaju hołos, aby postawyty wnesok ewentualnyj, szczo jesły wnesok ks. Pawlikowa i dodatok ks. Łozińskoho upadut, a utrymaje sia wnesok Wydiłu krajewoho, chotiwbym deneszczo zminyty i dodatok zrobyty, a to zamist słów: „prawa i dziejowe tradycye krajów"—poło-

żene było: „Prawa historyczni i narodowi wsich narodiw“ — a dali po słowach: „Awstria powynna buty sylna i mohuszczestwenna, dodaty: „a to stane sia koły prawa historiczni i narodowi zahodzeni, i potreby derżawy z potrebamy pojedynczych narodiw do harmonii perewedeni zostanut.“

A w konci — zamist „kraje koronne“ zastupyty słowamy: „narody w skład Państwa wchodiaszczych.“

Stawlaju tu własne tuju poprawku dla toho, że własne nyni czułyśmo krasny słowa wyreczeni o riwnoprawnosty narodiw, o wolnosty, riwnosty, braterstwi, odnakoż w cilym adresi o riwnoprawnosty narodiw ne ma żadnoj wzminky. Czułyśmo takoż słowa protiw centralizacyi — kotri to słowa i w adresi znajszły misce — a jednakoż howorytsia tu ne o narodach, ale tilko o krajach koronnych, ich prawach, i autonomii prowincyonalnoj, kotra ne jest niczoho inszoho jak zamaskowanyj centralizm.

Panowe! to wełyka ryżnicia, czy riwnoprawnenist' meży narodamy, czy riwnouprewnenist meży prowincyami. De w prowincyi jeden narid, autonomia prowincyonalna dobra — ałe de jest bilsze narodowostej, tam autonomia prowincyonalna bude zawsze hegemoniu jednych nad druhymy, a zatym bude centralizaciu hirszoju od centralizacii Państwa.

Nebuwjem nikoły pryjatelem centralizacyi — dla toho dywuje mene, że w adresi ne ma ani słowa o nowom ustrojstwi derżawy — a pochwalaje sia tylko stan teperisznyj. O riwnoprawnosty narodiw ani słowa.

Jakij że jest ten stan nyniszny? Ja skazaw że u nas ne ma riwnoprawnosty.

Może ja i złe skazaw. Bo wprawdi wsi narody sut riwnouprawneni w Awstrii, ałe tylko szczo do tiaharow, szczo do obowiazkow.

Koły Awstria w nebezpeczeństwi, wzywajut wsich do oborony. Tohda znajut i Rusyniw. Tak stałosia i w wojni ostatnoj.

Na hołos Monarchi spiszyły wsi de ich pokłykano wyperedżaty sebe w żertwach.

Ne ostatni buły i Rusyny, jak toje poswidczaje sam Monarch w pyśmi do Ministra Belkredoho, de żadnoho naroda ne wyłuczaje i dodaje, że kto w tiażkim czasi żertwy ponosyw, maje takoż prawo na pomocz derżawy, z podaniem kotoroj po prawu i sprawedływosty ne można odtiahatysia.

Takoj pomoczy domahajut sia wsi narody, jedni materyalnoj, druhi moralnoj. Ałe zapytajmo koły mene nebezpeczeństwo, koły prychodyt zywaty błahosłowenia spokoju; czy wsi narody takoż do riwnych praw dopuskajutsia? O ni, tut wystupujut jedni narody niby polityczni z prawamy historycznymy jako upriwiliowani, i zahortajut wsi prawa dla sebe; druhi bez priwilejiw odsyłajut sia netylko z porożnymy rukamy — ałe oddajut sia szcze pod hegemoniu perwych, kotri usyłujut zahładyty ich narodowost'. Pytaju sia, czy to riwnoprawnost'? o kotroj tylko hołosytsia.

Ne moja ricz howoryty za druhych, ałe to pewno że my Rusyny ne majem niczoho. Nasze położenie take, że żadna zmina dla nas ne straszna, żadna narodowosty ruskoj bilsze zahrozyty ne może.

Czy takij stan może Awstriju skripyty? Czy dumajut że koły zadowolniat Nimciw, Madiariw albo i Polakiw, że wże Awstriju uporiadkujut? Ani centralizm, ani dualizm, a tym mensze trializm może Awstriju skripyty, ałe riwnouprawnenie wsich, de wsi czerez riwni prawa poczujut sia i do riwnych obowiazkow.

Zasada riwnoprawnennosty jest, moi Panowe, woprosem żywotnym dla Awstrii, i ja jeśm toho perekonaaia, żeby taja zasada riwnouprawnennosty buła pereprowadżena, dawnijsze ne bułybyśmy pryjszły tam hde nyni stoimo, a własne brak toj zasady pereprowadzenia riwnoprawnosty tak w cilom Awstrii, jak w pojedynokich krajach koronnych.

Skazały tutka, że stawłenie jednoj narodnosty protiw druhoj wykazało sia, że nawedet do ciły — duże dobra uwaha, ałe szkoda że za pizna. My ne żadamy, aby stawlaty odnoj narodnosti protiw druhoj, my choczemo, ażeby wsim narodnostom riwne prawa daty. Czułyśmo także wid hosp. Komisara prawytelstwennoho, że Prawytelstwo żełaje aby wsi narody buły riwnouprawnenyi. Duże myło nam toje czuty. — Na toje skażu, że żełanie nikoho ne nasytyt. My choczemo faktiw.

Otoż Panowe kto chocze sylnoj Awstrii, powynen chotity i riwnoprawnosty wsich narodowostej — pry jednosty derżawy. Treba dla toho perestaty howoryty o krajach koronnych i prawach tylko historycznych jak toje wyrażaje moja poprawka słowamy: „Awstrija stanesia sylna, koły prawa historyczni z prawamy narodowymy pohodżeni a potreby Państwa z potrebamy pojedynokich narodiw do harmonii perewedeni zistanut.“

Marszałek. Sa dwa wnioski i jedna poprawka. Ks. Kaczały prosze odczytać.

Poseł ks. Kaczała (czyta):

Do ustupu 4. Zamist' : „prawa i dijewi tradycii kraiw" położyty: „Prawa istoricznyi i narodowi wsich narodiw w kład . . ."

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Powstają z prawej.) Jest poparta. Teraz proszę odczytać drugą poprawkę.

Ks. Kaczała (czyta): Po słowach „Awstryja powynna buty sylnoju i potużnoju" położyty: „a to stanesia, koły prawa istoryczni s prawamy narodowymy pohodiatsia i potreby derżawy z potrebamy pojedynczych narodiw do harmonii prywedutsia"; a wmisto „kraiw koronnych" położyty: „narodiw derżawy."

Marszałek. Kto to popiera, zechce wstać. (Powstają z prawej.) Jest poparte. Jeszcze jedna poprawka pana Krzeczunowicza.

Poseł Krzeczunowicz. Nie potrzebuję długo motywować moją poprawkę. Chciałbym mieć w ustępie czwartym dwa wyrazy, oznaczające dobitniej myśl. Niech szanowny referent raczy uważać. W wierszu 7. i 8. tego ustępu stoi: „prawa i dziejowe tradycye krajów w skład Państwa wchodzących, dojdą do zupełnego uwzględnienia." Poprzednio w tym ustępie powiedziano, iż te prawa są już uznane najwyższym Dyplomem. Aby już uznane prawa przyjść miały do uwzględnienia, byłoby wyrażeniem słabem, dlatego proponuję, ażeby zamiast: „dojdą do uwzględnienia", napisać: „dojdą do pełnego znaczenia."

Druga propozycya moja jest do wierszu 18go tego samego ustępu, w którym stoi: „i zdolność do obrony"; jest to wyrażenie bardzo slabe, nam nie dość na tem, i nie tak powinniśmy się wyrazić; więc zamiast słów: „i zdolność do obrony" proponuję słowa „i potęga."

Marszałek. Będę prosił przeczytać pojedyńczo, ażebym mógł podać do poparcia.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta pierwszą poprawkę).

Marszałek. Kto tę poprawkę popiera, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest poparta.

Sprawozdawca p. Kraiński. Druga poprawka jest taka (czyta).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest poparta. Czy p. Zyblikiewicz ma wniosek?

Poseł Zyblikiewicz. Ja tylko przeciw niektórym poprawkom postawionym chcę mówić.

Marszałek. Jest już ośm poprawek postawionych do tego ustępu. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Zapisałem się do głosu, ażeby mówić przeciwko niektórym poprawkom, które z tej strony Izby (wskazuje na prawą stronę) już wniesiono do czwartego ustępu, a mianowicie przeciwko owym poprawkom, które żądają nagany dla dzisiejszej polityki Ministerstwa z powodu, że zasystowało politykę lutową. Trudno, aby od nas domagano się, ażebyśmy tę myśl przyjęli do adresu; wszakże wszelkie powody zaufania, jakie wyrażamy Jego Ces. Mości, leżą w tem, że Ministerstwo w myśl Najjaśniejszego Pana zasystowało dawną politykę. Z drugiej strony popadłaby większość w największą kontradykcyę, a autorowie adresu mniejszości nie mogą się tego domagać, ażeby większość Izby taką kontradykcyę popełniła. Muszę uwagę zwrócić na to, jak autorowie adresu zgadzają się z mowcami Sejmu niższo-austryackiego. Jeden z gorliwych mowców niemieckich w tamtym Sejmie, chcąc Ministrowi zrobić największy zarzut, na jaki tylko mógł się zdobyć, przedewszystkiem powiedział, że Minister nie jest dobrym Niemcem: „die deutsche Gesinnung hat er nicht bewährt." Drugi zarzut był, że Minister dopuścił, że element narodowy w Czechach, którego stosunki podobne są do naszych, wziął górę nad elementem niemieckim, i miał to być nielitościwy zarzut. Trzecim zarzutem i najgłówniejszym, którym uderzył jak taraną, był, że Minister zasystował konstytucyę lutową, bo położył przez to pierwszy kamień, który ma być dla narodowości niemieckiej strychulcem, że mianowicie Minister chce narodowość niemiecką zrównać z innemi małoletniemi szczepami, za małoletnie poczytuje on bowiem wszystkie inne narodowości. Wyraził się ów mowca: „Durch Sistirung der Februar-Verfassung hat der Minister den ersten Stein gelegt, welcher das deutsche Element herabdrücken soll auf das Niveau der minderjährigen Volksstämme." Największy więc zarzut, jaki ów Niemiec w Sejmie niższo-austryackim mógł zrobić obecnemu Ministerstwu był ten, że Minister usiłuje zaprowadzić równouprawnienie narodów, i że Niemcom odejmuje prerogatywę, jaką mieli, i że chce ich zrównać z innemi narodami. Ten Niemiec bowiem ani przypuszcza, ażeby małoletnie, jak wyraża się narodowości, mogły mieć równe prawa z narodowością niemiecką, nagania więc Ministerstwo, że zasystowaniem konstytucyi Lutego, stawia inne narody na równi z Niemcami. Tymczasem mniejszość nasza, domagająca się nibyto równouprawnienia dla Rusinów, wyrzuca także Ministrom, że zasystowali konstytucyę Lutego, która Niemcom według szczerych i otwartych słów owego

Niemca przewagę zapewnia. Ja nie przypuszczam, ażeby ci panowie sądzili, że większość narazi sie na taką sprzeczność; jednakże należało tych parę słów powiedzieć, aby wskazać, jak rażąca niestosowność leży w adresie tych panów, że mianowicie dążąc do równouprawnienia, zgadzają się w środkach z tymi, którzy nie chcą równouprawnienia.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc dyskusya zamknięta. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Wszyscy ci panowie, którzy oświadczyli swoje życzenie, ażeby Rada Państwa zwołaną była, raczą sobie przypomnąć, że niema roku, jak adres wyszedł od nas do Najjaśniejszego Pana, gdzieśmy mu dziękowali, że otworzona przez Niego droga, na której ukonstytuowanie Monarchii za współdziałaniem legalnych reprezentacyj wszystkich krajów i królestw nastąpić może.

Jeżeli tedy mamy prosić o zwołanie Rajchsratu, odstępujemy sami od adresu naszego pierwotnego, gdzieśmy właśnie dzięki Najjaśniejszemu Panu złożyli, że wstrzymał Rajchsrat, i że otworzył nam inną drogę, na której ukonstytuowanie Państwa będzie przedsięwzięte.

Sam Najjaśniejszy Pan uznał, że Rajchsrat nie prowadził go do celu, że przy Rajchsracie zamiary Najjaśniejszego Pana nie mogą być wykonane. Jeżeli pozwolicie panowie, odczytam ustęp z dyplomu. (Głosy: Nie trzeba, bo go znamy.) Zapewne znany jest wszystkim. A co do równouprawnienia narodów znajdujących się w jednym i tym samym kraju, wprawdzie w dyplomie ani w manifeście nie ma o niem mowy. Dyplom mówi tylko (czyta):

„O instytucyach i stosunkach prawnych, które odpowiadają zarówno historycznej świadomości prawa, i istniejącej różnicy naszych Królestw i krajów, jako też wymaganiom ich jedności i nierozłącznego silnego związku."

Są to słowa dyplomu z roku 1860, nie znajdujemy tu wspomnienia o uregulowaniu równouprawnienia różnych w jednym i tym samym kraju zamieszkujących narodowości; ale bo też nie było przyczyny ku temu, a to dla tego, że tak dyplom jak manifest zostawiają pojedynczym krajom samorząd, kwestye te pozostawiają orzeczeniu odnośnych reprezentancyj krajowych. Gdzie kraj we własnym domu sam się urządza, tam i tę kwestyę weźmie pod rozwagę i orzec będzie musiał, jak dwie narodowości obok siebie w kraju zamieszkałe, przy równouprawnieniu nadal urządzić się zechcą. Wszakże i panowie mieliście nieraz sposobność, podobne kwestye podnosić tu w Sejmie, wszakżeśmy już uchwały stanowili, które się właśnie do tej, przez ks. Kaczałę poruszonej kwestyi odnoszą. Jest to rzecz domowa, ale nie Rajchsratu.

Księdza Łozińskiego wniosek jeszcze nie jest przetłumaczony, nie jestem więc wstanie nań odpowiedzieć. (Głosy: My go rozumiemy.) Co do wniosku p. Krzeczunowicza, jestem upoważniony w imieniu Wydziału krajowego oświadczyć, że zupełnie się zgadzam z tym wnioskiem i przyjmuję go za swój.

(Głosy: Prosimy o głosowanie.)

Marszałek. Będziemy głosować najprzód nad wnioskiem ks. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

„My jednakowoż prosimy, abyś raczył Najjaśniejszy Panie tej polityce systowania, manifestem z dnia 20. Września 1865. r. obwieszczonej, koniec położyć, ale natomiast rozporządzić, aby przy ogólnej reprezentacyi Państwa obie narodowości krajowe przez posłów swego wyboru, a w Sejmie krajowym sprawy narodowe przez osobne kurye i osobne Wydziały obu narodowości reprezentowane, a w skutek tego przyjąwszy za podstawę dyplom z dnia 20. Października 1860. r., aby patenty z dnia 26. Lutego 1861. r. stosownie zmienione były."

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Z prawej wstają.) Jest mniejszość, ten wniosek upada, przeto i ks. Łozińskiego dodatek, czyli poprawka tem samem odpada.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta poprawkę ks. Kaczały):

Do ustępu 4go zamiast „prawa i dziejowe tradycye krajów" dać „prawa historyczne i narodowe wszech narodów w ogół. . . ."

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta drugę poprawkę ks. Kaczały):

Po słowach „Austrya zaś powinna być silną i potężną" dodać „a to stanie się, gdy prawa historyczne z prawami narodowemi zgodzą się, i interesa Państwa z interesami pojedynczych narodów harmonijnie zgodzą się."

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość, poprawka upada. Teraz poprawka trzecia.

Sekretarz p. Paszkowski (czyta): Trzecia poprawka ks. Kaczały. Zamiast „krajów koronnych“ dać „narodów Państwa.“

Marszałek. Kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie cały ustęp projektu Wydziału krajowego z poprawką p. Krzeczunowicza. Kto się z tem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Ustęp piąty: „Nie zapoznajemy, iż trudnem do zupełnego przeprowadzenia jest to zadanie. Ale pamiętni objawionej tylekrotnie stałej woli Twojej, spełnienia wielkomyślnych zamiarów oczekujemy z niezachwianą nadzieją.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Ks. Kaczała. Proszu o hołos.

Marszałek. Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała. Ponymaju duze dobre, że ustroj Monarchii Awstryiskoj, jest to diło wełykie a trudne, a to tym bilsze, kto chodyt manowciamy, a ne ide prostoju dorohu. Probujut to centralizacyi, to awtonomii prowincionalnoj z hegemoniju nad druhymy narodowostiamy. Zapewne że ta doroha trudna i dałeka. Ałe daty ruwnouprawnenije buty sprawedływ. To jedna doroha do dobroho ustroju, to maje buty tak tiażko? Wnoszu, aby toj ustup ciłkom opustyty.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Milczenie.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ustęp ten uważam za potrzebny, inaczej możnaby tłumaczyć, że albo obojętni jesteśmy, albo też że nie pragniemy szczerze dojść do urzeczewistnienia zamiarów Najjaśniejszego Pana.

Przypuścić musimy, że Sejm węgierski i kroacki, którym Sejmom przedłożone zostały ustawy zasadnicze, wkrótce swoje rozprawy nad niemi ukończą, a wtenczas będzie chwila do zwołania Reprezentacyj krajowych, a zatem i naszej, których zadaniem będzie nad wnioskami tychże Sejmów rozprawiać, poczem według przyrzeczenia Najjaśniejszego Pana ich równie ważne orzeczenia wysłuchane i uwzględnione być mają.

Marszałek. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta):

Ustęp szósty. „W tej nadziei utwierdza nas Sankcya najłaskawiej udzieloną wielu pracom organizacyjnym Sejmu naszego, utwierdza nas wybór męża wzrosłego wśród nas i znającego nasze stosunki i potrzeby, na pierwszy w kraju urząd Twojego, Najjaśniejszy Panie! Namiestnika, utwierdza nas zaufanie w szczerość zamiarów obecnych doradców Korony.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Ks. Kaczała ma głos.

Ks. Kaczała. Ja bym sudyw, że potim szośmy czuły tu rano, jesły adres maje buty wid ciłoho Sojmu toj ustup powynen buty opuszczenyj. (Ogromny śmiech.) Tu pokazuje sia jak riżni, a nawet sobi protywni sut interesa waszi i naszi. Ne rozumiju tu interesa menszosty i bilszosty, ale dwoch nerodiw. Menszost' i bilszost' jest w każdom Sojmi, i tam de jest reprezentowanyj tylko jeden narid; tam menszost i bilszost' oznaczaje tylko riżnyciu mninija, ałe interesa ich narodni sut jedni. Jednaksze unas, unas menszost' i bilszost' predstawlaje dwa zarody, a zatym i riżuorodni interesa. A tak dije sia, że neraz to, szczo wam radost' prynosyt, toje samo nas smutkom, a prynajmnej bojaznoju nabawłaje.

Wże szczo do sankcyi praw tiszytesia, bo otrymałyste czohoste sia domahały. Tak n. p. zawedena bude wasza rada powitowa, a my prosyłyśmo o sudy austregalni dla skoroho załahodżenia spraw selańskich gruntowych, toho nema. — Domahajemo sia riwnoprawnosty i — toho nema.

Domahajemo sia banku rolnyczoho dla selan, i toho nit. Otoż dla nas nema niczoho.

Szczo do muża rado słuchałyśmo słowa jeho o mylosty i prychylnosty dla Rusyniw, ałe pryznaty musymo, że to wse, na szczo dywymosia nyni — czomuś z tymy słowamy nezhadżaje sia. Szczo do doradciw Korony, tiż o dowirije bilszoj połowyny meszkanciw Awstryi, nyni nezadowolnenych, zdajutsia nedbaty — to i my z naszoj storony newydymo potreby z dowiriem natruczaty sia.

Kwestii tii nawedeni nałeżat do prerogatywy Korony. Zajawlajem dla toho, że Rusyny majut zasadu woli Najjaśnijszoho Pana ne sprotywlaty sia, jednakoż do ufnosty do doradciw Korony newydymo sia spowodowanymy. Dla toho koły adres maje buty od oboch narodow, toj ustup wynen buty opuszczenyj.

Marrszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Poseł Kraiński. Możemy sobie to powiedzieć, że jeżeli kiedy, to w ostatnim Sejmie wiele prac naszych, a to odnoszących się do ustaw or-

ganizacyjnych kraju naszego, otrzymało sankcyę Najwyższą. Wątpię bardzo byśmy otrzymali tę sankcyę przez dawniejsze Ministeryum, gdyż największa część dawniej przedkładanych podobnych praw nie otrzymała sankcyi; a zatem nasze prace przeszłe Ministeryum uważało jako niegodne, aby były przedłożone Tronowi; dzisiejsze Ministeryum, a mianowicie p. Beleredi należy do tych mężów stanu, którzy wiele nie obiecują ale dają, dawne zaś Ministeryum wiele obiecywało a nic nie dawało.

Jeżeli tedy tu w pierwszym ustępie wyrażamy niejako uznanie, boć tu nie ma o wdzięczności mowy, jeżeli w tym czynie upatrujemy utwierdzenie naszych nadziei, toć nic innego nie mówimy, jak tylko że tuszymy sobie, iż przy podobnem postępowaniu obecnego Ministeryum nasza autonomia będzie ciągle nabierać siły i dojdzie do urzeczewistnienia zupełnego; jestem zatem za zatrzymaniem pierwszego ustępu. (Głosy. Głosować.) W przeszłym roku prosiliśmy Najj. Pana o ustanowienie Kanclerza w Wiedniu dla naszych spraw krajowych. Prośba ta nie mogła być uwzględnioną, jednakowoż nie możemy ją uważać za odrzuconą i owszem słusznie tuszyć możemy, że będzie ona uwzględnioną, wszak Najj. Pan deputacyi, która złożyła prośbę u stóp Tronu, oświadczył, że weźmie ten przedmiot pod swoją rozwagę. Ale przy tej sposobności doszło do wiadomości Cesarza, jak silnie objawia się życzenie w kraju, aby ludzie powołani do urzędowania na wyższych stopniach urzędowych, zawsze pochodzili z łona krajowców i obeznani byli dobrze z potrzebami kraju i z stosunkami jego. W tej chwili, kiedy zdrowie dawniejszego Namiestnika nie dozwalało mu pełnić obowiązków i musiał ustąpić z tej posady, Najj. Pan mianował Namiestnikiem krajowca, krajowca który między nami wyrósł, który przez długie lata poświęcał się służbie krajowej, poznał potrzeby kraju, zastanawiał się nad środkami zaradzenia złemu, poznał i zdolność i skłonność największej części urzędników, — obrał Najj. Pan rodaka, który znany nam wszystkim z energii i dobrej woli dla kraju, i niezawodnie dążyć będzie do poskromienia zachcianki biurokratyzmu. W tej to nominacyi upatrywać nam należy zbliżanie się do urzeczewistnienia zamiarów Najj. Pana, to jest nadania krajom samorządu.

Marszałek. Poddam ten ustęp pod głosowanie — czytać nie potrzeba, bo panowie macie adres przed sobą. — Kto jest za przyjęciem tego ustępu, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęty.

Marszałek. Pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta): Ustęp 7. „Czerpiemy też, Najmiłościwszy Panie! we własnem już, a głębokiem przekonaniu, tę podnoszącą serca wiarę, że w moc opatrznego przeznaczenia i wiedziona dziejów koniecznością Austrya, aby być i silniej niż kiedy zakwitnąć, będzie w wewnętrznym swym ustroju najmocniejszym wyrazem poszanowanej wolności, a na zewnątrz tarczą cywilizacyi Zachodu, praw narodowości, ludzkości i sprawiedliwości."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Kaczała. Ja bym prosyw o hołos.

Marszałek. P. ks. Kaczała ma głos. (Niepokój w Izbie.)

Poseł ks. Kaczała. Znaju ja, że Wysoka Pałata zmuczena i czas wże piznyj, ne rad ja szcze raz zabyraju hołos — a jesły to czyniu, czyniu to dla toho, aby zwernuty uwahu Wysokoho Sobranija na ustup najważnijszyj w ciłoj adresi, a włastywe na słowa: „że Awstrya maje buty na zwnutr szczytom (tarczą) ciwilizacyi Zapada", a tak tii słowa i dalszi radyby popchnuty Awstryju do borby, chotiajby na żytia aby smert, z Wostokom.

Czytajuczy gazety, nawet wideński, ne możemy newydity, szczo Awstryi i tak hroziat nebespeczeństwa i to może w czasi korotkom, a my je hoczem na nowi wystawlaty borby, nowi nebespeczeństwa dla nej wyzywaty. Czułyśmy tu nyni, że stoimo na rozstajnoj dorozi. Jesły tak zastanowyty sia należyt kotru wybyraty majemo.

Druhi skazały, „że stoimo nad propasteju", tym bilsze podumaty należyt, czy poradno pry takich obstojatelstwach nowi nebespeczeństwa wyzywaty?

Posły Rodakowskij, Borkowskij i inni skrysłyły nam smutnyj stan Awstryi z moralnoj i materialnoj storony — a szczo hirsza s prawdoju nerozmynułysia; naj meni wolno bude dotknuty storony politycznoj. Sylni Mocarstwa, kotri rozszyrajut swoji prediły, prypyrajut do hranyć Awstryi, majut ony swoju cil, i do nej wytyczenu dorohu. Prusy, Italia, a nawet Rossia berut za podstawu narodowost.

Jakij że obraz predstawlaje Awstria?

W hori nepewnost' dorohy, szczo raz nowi eksperimenta: to pozornyj konstitucyonalim, to autonomia prowincyonalna, to zamirenyj dualizm, a

može i trializm, a zawsze centralizacia prowincyonalna; pry tom dalsza polityka wełyko nimecka, kotra zaweła pod Keniggrec, dali stara polityka turecka, podnesenie kwestiji polskoj i t. d. (śmiech), a tylko brak polityky awstrijskoj.

Toje w hori — a w doli zamist pownoj riwnoprawnosty wsich narodowostej w skład Państwa wchodiaszczych, hegemonia jednych nad druhymy, a z widsy pochodiaszcze nezadowolnenie bolszoj połowyny żyteliw Awstrii, a nawet napruženi stosunki jednych do druhych

Czy poradno pry takych obstojatelstwach moralnych, materyalnych i politycznych Awstriju do nowych borb z Wostokom popychaty?

Zastanowytysia należyt, jesły żadajem sylnoj Awstrii — czy taka borba ne wypałaby na szkodu Awstrii, a nawet na szkodu naszu.

Pan Rodakowskij skazaw tu rano: Niczoho w pryrodi ne stojit, koły ne roste, malije i upadaje, tak i Awstrija utratywszy podstawu w Nimeczczyni, nowoju tylko mysłeju odrodyty sia, skripyty i dwyhnuty sia može.

Tuju kerownyczu mysl znajszow p. Rodakowskij w tom: ciwilizaciju Zapada nesty na Wschód i borbu z Wostokom, do kotroj to borby radby Awstriju popchnuty.

Panowy! nebespeczna to rada.

Kazda wojna, jak i każdyj proces maje dwa kińci — a ślidstwiji neszczasnoj wojny dohlanuty ne tiażko.

W prawdi obiciaje adres pomicz dla Awstrii, a to ze storony ciwilizowanoj katołyczeskoj Ewropy.

Ałe ne zabuwajmo Panowe, że pomicz taja dałeka, a w najlipszom razi mohłaby pryjty zapiźno.

Dali każe adres: że Polaky swoho posłannyczestwa nezrikajutsia i radyby Awstriju do neho zaangażowaty. Zwertaju tylko uwahu na toje, de zaweła Polszczu taja missia i pytaju, czy choczemo i Awstriju tam doprowadyty?

Ne pereczu, że żadaczoju kożdoj derżawy, a zatym i Awstryi jest zaszczyczaty ciwilizaciu i swobodu; dorohu jednakoż do toj ciły wydżu ciłkom innu.

Chto chocze nesty swobodu druhym, powynen persze tuju ugruntowaty u sebe. Taja jest nyni zadacza dla Awstrii.

Należyt persze riwnouprawnenije wsich narodiw, swobodu politycznu i narodowu w powni pereprowadyty u sebe.

Taja myśl skripyt Awstriju, dostarczyt jej sył do nyni neznanych — a swoboda i ciwilizacya na wsi storony, a zatym i na Wostok w dorozi pokoju rozszyraty sia bude, ne wystawlajuczy Awstrii na nebespeczenstwa.

Choryj, kotryj szczo ino perebuw tiażku chorobu, potribuje spokoju dla podkripłenia sył swoich, ne można ho wystawlaty na taki wpływy, deby mih zapasty w recedywu, a može i śmert' znajty.

Takym chorym jest Awstria. Tiażku krizis perebuła ona pod Keniggrecom, i potrebuje dowszoho spokoju dla uporiadkowania sia doma dla podkripłenia sył swoich. A my małybyśmo popychaty ju do nowoj borby — wyzywaty dla nej nowi nebespeczeństwa? Prawdywe tylko woroh Awstrii toje czynyty može.

Do toho polityka zahranyczna do nas ne należyt, perechodyt ona zakres statutiw naszych.

Wnoszu dla toho o wypuszczenie słów i ustupiw, kotri zahranycznoj polityky dotykajut.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.)

Głosy: Głosować! głosować! prosimy głosować!

Marszałek. Więc poddaję ten ustęp pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest większość, a zatem ustęp ten przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta) ustęp 8.:

„Świadomość własnego dobra i sumienie innych narodów, chrześciańsko-cywilizacyjną myślą przejętych, nie dozwoli, aby Austrya w pełnieniu tego posłannictwa stała odosobnioną."

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł ks. Pawlikow ma głos.

Poseł ks. Pawlikow. Ja z tych samych pryczyn, jaki poperedni mowci wże peredomnoju wyskazały — jeśm za opuszczenyjem toho paragrafu — a to osobenno jeszcze, i po toj pryczyni, szczo ne jest to riczeju naszoho Sojma, wdawaty sia w zahranycznu polityku.

Głosy: Głosować! głosować!

Marszałek. Poddaję cały ten ustęp pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać.

(Większość powstaje.) Większość, a zatem ustęp ten jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta) ustęp 9.:

„Było posłannictwo też takie udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej, z wiarą w posłannictwo Austryi i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje Monarsze słowo jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie! stoimy i stać chcemy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Lipczyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Lipczyński ma głos.

Poseł Lipczyński (pośród niepokoju w Izbie).

I o mało znów, panowie, nie byłem w niemiłej konieczności, przyznania się wam do pomyłki — szczęściem na czasie się spostrzegłem; bo kiedy chcąc się zapisać w kwestyi adresowej w poczet mowców przy rozprawie ogólnej, ujrzałem zapisanych szanownych posłów: Gołaszewskiego, Rodakowskiego, Borkowskiego, Adama Potockiego, Wodzickich, Krzeczunowicza, Zyblikiewicza, Grocholskiego i w końcu Szemelowskiego, — zrozumiałem, że stawać w jednym szeregu z tak znakomitymi i najlepszymi mowcami w tej Izbie — byłoby zarozumieniem — mało mówię — byłoby nieskromnością — zuchwalstwem; a skutek usprawiedliwił moje mniemanie; bo zaledwie zdołałem pomyśleć i przeczuć to, co oni tak świetnie — porywająco — dobitnie wypowiedzieli. Ale jeżelim się cofnął przed ogólną rozprawą, to nie mogę się wstrzymać przy szczegółowej, od postawienia małej ale niezbędnej językowej poprawki w przedostatnim ustępie obecnie uchwalającego sie przedstawienia adresu, a raczej żądam opuszczenia zbytecznych wyrazów — a szczególnym, może nawet dziwnym zbiegiem okoliczności stało się, że poprawka moja obejmować będzie prawie pierwsze i ostatnie wyrazy przedostatniego ustępu, który podług projektu Wydziału brzmi (czyta): „Było posłannictwo też takie udziałem naszym przez długie wieki. Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej z wiarą w posłannictwo Austryi i z ufnością w stanowczość zmian, które Twoje Monarsze słowo, jako niezmienny zamiar wyrzekło, z głębi serc naszych oświadczamy, że przy Tobie, Najjaśniejszy Panie! stoimy i stać chcemy.“

Ja zaś wnoszę, aby się ten ustęp zaczynał od wyrazu: „I“ żeby było wypuszczone w pierwszym wierszu „też“ a na samym końcu ustępu wypuścić „i stać chcemy“, bo uważam takie wyrażenie tego ustępu za lepsze — nietylko lepsze polskie, ale i mocniejsze — bo ostatni to już budowniczy, który stawiając dom nowy, musi mu dawać podpory, gdyż za takie uważam ostatnie słowa ustępu, jeżeli się stosują do teraźniejszości. Gdyby zaś miały te wyrazy być twierdzeniem przyszłości, musiałbym wam powiedzieć panowie, że nam nie przystoi — nie godzi się — nie wolno przesądzać wyroków Opatrzności. (Szmer w Izbie i na galeryach.)

Marszałek. Są dwie poprawki, które poddam pod głosowanie, t. j. pierwszy wniosek, ażeby zacząć od słowa *i* i opuścić też; kto ten wniosek popiera zechce, wstać. (Kilku posłów powstaje.) Nie jest dostatecznie poparty.

Poseł Lipczyński. Tego się spodziewałem.

Marszałek. Teraz poddam drugą poprawkę pod głosowanie, t. j. aby wypuścić: i stać chcemy; kto jest za tą poprawką, zechce wstać. (Wnioskodawca powstaje.) Poprawka ta nie jest popartą.

Poseł Lipczyński. I o tem wiedziałem, więc nie jest to żadną dla mnie niespodzianką. (W Izbie gwar.)

Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Ks. Łoziński. Proszu o hołos.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek: Są głosy o zamknięcie dyskusyi, więc poddam pod głosowanie ten wniosek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce wstać. (Wszyscy powstają.) Dyskusya zamknięta. Tylko pan Łoziński i pan Krzeczunowicz mają głos. Ks. Łoziński ma głos.

Ks. Łoziński. Tu w tim ustupi stoit (czyta): „Bez obawy więc odstępstwa od myśli naszej narodowej“ i tak dalsze. Z toho ustupu ne zwistno, szczoby sia mało rozumity pod narodnymy hadkamy. Ja wnesok predłożył o wyjasnenije, a hospodyny posły ne wyjawyły toho, że w tych słowach myśl narodowa duże mnoho mistyty sia może, poznaje kożdyj, ony mohut maty rozłycznoje znaczenije, a nawet prypuskaty można że znaczyt restauracyju Polski w dawnych hranyciach (ogólny śmiech w Izbie i na galeryach). Ne znaju czyby to sia zhodyło z nadijamy naszoho naroda i jeho stanowyskom, i ne znaju czyby to

ne bulo neszczastiem dla nas; dlatoho proszu, w mistce toho ciłoho ustupu, pryjmyty ślidujuszczuju poprawku (czyta):

Wmisto alinei: „Same takie pisłannie i t. d.“, slidujuczu daju poprawku:

„A poneże oteczeskomu serdciu Waszoho Wełyczestwa kerwawymy proiznestwijamy hłyboka rana zadana była, to niaj ju chot' poczasty izciłyt taja sered najhroznijszych opadnostej u wsich pidczynenych narodiw objaczywszoja sia iskremnijsza predannist' i nepokołebyma wirnist' k Waszomu Wełyczestwu i ko bohospasajemij dynastii habsburskij, toje skoroje, ochotnoje, i wseobszczoje żertwolubije dla błaha oteczestwa, toj rozpłomenenyj patriotizm sojedynywszij wsi syły z obomii deržawy a na poslidok toje pereswidczenie, szczo narid s Monarchoju toju samoju powodujut sia mysliju, timże samym czuwstwom.“

Marszałek. Poddaję wniosek ks. Łozińskiego do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Z prawej strony popierają.) Jest poparty. Poseł Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Dziwi mię to, że ksiądz Łoziński nie pojmuje tej myśli, ja przeciwnie z tego co do tych czas było powiedzianem, uznaję za łatwe do pojęcia, że tu jedynie jest mowa o Państwie i o jego stanowisku na straży cywilizacyi europejskiej; dlatego nie godzi się tutaj inne myśli podsuwać jak te, które są wyrażone, nie godzi się samowolnie inne myśli wciskać w miejsce tak jasno wyrażonych.

(Ksiądz Łoziński przerywa: To trudno bo tekst niejasny.)

Ja mam jeszcze stylistyczną małą poprawkę, o której wspomniałem szanownemu referentowi, ale nie chciał jej przyjąć, więc potrzeba, ażebym ją wniósł. Ustęp przeczytany poczyna się od:

„Było posłannictwo też takie.“ to nie ładnie brzmi „też takie“ dlatego proponuję, aby „też“ wymazać, a „takie“ przełożyć na początek, i będzie zaczynał się ten ustęp: „Takie posłannictwo było udziałem naszym i t. d.“

Marszałek. Poprawkę p. Krzeczunowicza poddaję do poparcia. Kto ją popiera, zechce wstać. (Większość wstaje.) Jest poparta. Muszę czekać na przetłómaczenie poprawki ks. Łozińskiego. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kraiński. Ks. Łoziński wnosi (czyta):

Zamiast: „Było posłannictwo też takie i t. d.“ następująca poprawkę:

„A ponieważ ojcowskiemu sercu Waszej Cesarskiej Mości krwawemi wypadkami głęboka rana zadaną została, to niechaj ją bodaj poczęści wyleczy ta śród najgroźniejszych niebezpieczeństw u wszystkich poddanych narodów objawiona najgorętsza uległość i niezachwiana wierność dla Waszej Cesarskiej Mości i błogosławionej dynastyi Habsburgskiej; ta skora, chętna i powszechna ofiarność dla dobra ojczyzny, ten rozpłomieniony patryotyzm, co wszystkie siły ku obronie Państwa połączył, a nakonice to przeświadczenie, że narody i Monarcha jedną i tą samą powodują się myślą i tem samem uczuciem.“

Głosy. Prosimy głosować.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za poprawką ks. Łozińskiego, zechce wstać. (Mniejszość powstaje.) Jest w mniejszości. Jest teraz poprawka p. Krzeczunowicza. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość powstaje.) Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. Kraiński (czyta): Ustęp 10.:

„Z całego też serca, w uczuciu niezachwianej wierności, wołamy: Oby Bóg Ciebie, Najmiłościwszy Cesarzu i Królu nasz! ochraniał i błogosławił!“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? — więc rozprawa zamknięta. Poddam ten ustęp pod głosowanie. Kto jest za tem, zechce wstać. (Prawie wszyscy posłowie wstają.) Jest przyjęty. Trzecie czytanie nastąpi, jak będzie tłumaczenie ruskie, w Poniedziałek.

Poseł Kozłowski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Uchwalając w roku zeszłym na wypadek nagłości, że nie koniecznie tłumaczenia ruskiego potrzeba w trzeciem czytaniu, mieliśmy właśnie na uwadze wypadki takie, jakim jest uchwalenie adresu. Sprawa istotnie jest nagląca. Już większa część ludów Monarchii wniesienie adresu do Tronu uchwaliła, rzecz jest nagła, aby i nasz był uchwalony, a zatem kończmy i przyjmijmy to w trzeciem czytaniu; zarazem wnoszę, abyśmy referenta uwolnili od trzeciego odczytania z powodu zmęczenia.

Na podstawie 83go paragrafu regulaminu stawiam mój wniosek.

Marszałek. Poddam wniosek posła Kozłowskiego pod głosowanie.

Poseł Hubicki. Bez formalnego traktowania przedmiotu rozprawy nie ma.

Poseł Guszalewicz. Po zajawleniju sijatelnoho kniazia Marszałka, że trete czytanije adresu nastupyt w Ponediłok. wże wnesku żadnoho stawlaty ne można.

Głosy: w Poniedziałek, w Poniedziałek.

Marszałek. Ja muszę poddać wniosek posła Kozłowskiego pod głosowanie, ponieważ Izbie wolno postawić wniosek nagłości, chociaż nie widzę przyczyny, dla czego nie mielibyśmy czekać do Poniedziałku; kto jest za wnioskiem posła Kozłowskiego, zechce wstać. (Kilku posłów powstaje.) Jest mniejszość, a zatem trzecie czytanie będziemy mieli w Poniedziałek. Na mocy uchwały Wysokiego Sejmu upraszam księdza Ustyanowicza, ażeby zechciał wspólnie z biurem marszałkowskiem przejrzeć tekst ruski adresu podług tych poprawek.

Sekretarz L. Wodzicki. Jutro posiedzenie komisyi budżetowej o godzinie 11.

Hr. A. Potocki. Posiedzenie komisyi edukacyjnej w Niedzielę o godzinie 12.

Marszałek. Przyszłe posiedzenie w Poniedziałek o godzinie 11. Porządek dzienny następujący:

1. Raport z skrutynium wyboru komisyi propinacyjnej, a w razie gdyby większości nie było, dalszy wybór do tej komisyi.

2. Trzecie czytanie adresu.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Landesbergera.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Starucha.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Ławrynowicza o surowicy.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 10. wieczór.)